



**BALLADY I PIOSENKI  
WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO**

35  MUZEUM  
lat NIEPODLEGŁOŚCI

**Mazowsze.**  
serce Polski

### **Seria wydawnicza PRZYPOMNIENIA pod redakcją Tadeusza Skoczka**

1. Wacław Sieroszewski, *Józef Piłsudski*, [Wyd. oryg. Departament Wojskowy NKN, Piotrków Trybunalski 1915], wstęp i komentarze Jolanta Załączny, Oficyna Wydawnicza ASPRA JR, Warszawa 2018;
2. Adam Mickiewicz, *Ballady i romanse*, [Reprint, wyd. oryg. Józef Zawadzki, Wilno 1822], Wydawnictwo Attyka, Kraków 2022;
3. J. Grabiec (Józef Dąbrowski), *Powstanie Styczniowe 1863-1864*, [Reprint, wyd. oryg. J. Mortkowicza, Warszawa 1921], Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023;
4. August Sokołowski, *Powstanie Styczniowe 1863-1864*, [Reprint, wyd. oryg. Franciszka Bondego, Wiedeń 1913], Wydawnictwo Niepodległości, Warszawa 2023;
5. Mieczysław Gawlik, *Powstanie Styczniowe*, [Reprint, wyd. oryg. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1925], Wydawnictwo Niepodległości, Warszawa 2023;
6. *Wojciech Bogumił Jastrzębowski. Polak – prekursor zjednoczenia Europy*, [Zawiera m.in. reprint Konstytucji dla Europy], redakcja i tekst Tadeusz Skoczek, et al, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2023;
7. Lucjan Żeligowski, *Bitwa pod Radzyminem*, [Reprint rozdziału z publikacji *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Instytut Badania Najnowszej Historii Polski, Warszawa 1930], wprowadzenie *Bitwa pod Radzyminem we wspomnieniach obrońcy* Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Radzymin-Warszawa 2023;
8. Władysław Orkan, *Wskazanie dla ludu*, [Reprint, wyd. oryg. Wyd. PNSP i Związek Podhalan, 1930], Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024;
9. Wojciech Skuza, *Kumac. Poemat chłopskie o roku 1794*, [Reprint, wyd. oryg. Dom Ludowy „Wisła”, Kraków 1933], postłowie Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo „Attyka”, Kraków 2024;
10. Michał Stachowicz, *Walery Eliasz Radzikowski, Wojsko Polskie Kościuszki 1794*, [Reprint, wyd. oryg. Księgarnia Katolicka, Poznań 1894-90], wstęp i redakcja Tadeusz Skoczek, esej historyczny M. K. Piekarska, Wydawnictwo „Attyka”, Kraków 2024;
11. *Kronika Parafii Nowotaniec*, redakcja i postłowie Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024;
12. Władysław Kucharski, *Bolesław Chrobry w 900 rocznice koronacji*, redakcja i postłowie Tadeusz Skoczek [Reprint, wyd. oryg. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, M. Arct, Warszawa – Lwów 1925], postłowie Tadeusz Skoczek, Ziemia Bocheńska. Stowarzyszenie Rozwoju Regionu, Bochnia 2025;
13. *Wysocki* [reprint wydawnictwa z 1986], redakcja i postłowie Tadeusz Skoczek, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2026.

# **BALLADY I PIOSENKI WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO**

**Redakcja i posłowie Tadeusz Skoczek  
(reprint wydania z 1987)**

**Warszawa 2026**

Zespół redakcyjny: **Olga Braniecka; Piotr Berger**  
przy współpracy: **Andrzeja Przygodzkiego, Michała Koseckiego,**  
**Barbary Żukowskiej, Jacka Żurakowskiego i Romana Muranyi**  
Koordynacja: **Jacek Żurkowski**  
Redaktor wydania: **Tadeusz Skoczek**  
Redakcja techniczna: **Wojciech Dora, Andrzej Domagalski**



AKADEMICKIE BIURO KULTURY I SZTUKI ZSP »ALMA-ART«  
KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO AKADEMICKIE

31-042 KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6/8, TELEFON 22-50-14

---

Realizacja — Agencja Grafpress, Skład PZG — Kraków, A-14/2944.  
Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Śl., Katowice ul. 3 Maja 12  
Zam. 934/87 nakład: 2000 + 10 egz.

## ANKIETA

Imię, nazwisko, imię ojca:

— *Władimir Wysocki, syn Siemiona*

Zawód:

— *Aktor*

Ulubiony pisarz:

— *M. Bułhakow*

Ulubiony poeta:

— *B. Achmadulina*

Ulubiony aktor:

— *M. Janszyn*

Ulubiona aktorka:

— *Z. Sławina*

Ulubiony teatr, spektakl, reżyser:

— *Teatr na Tagance, „Żywy”, Lubimow*

Ulubiony film, reżyser filmowy:

— *„Światła wielkiego miasta”, Chaplin*

Ulubiony rzeźbiarz, rzeźba:

— *Rodin, „Myśliciel”*

Ulubiony malarz, obraz:

— *Kuindzi, „Poświęta księżycowa”*

Ulubiony kompozytor, utwór muzyczny, pieśń:

— *Chopin, „Dwunasta etiuda”, „Вставай, страна огромная...”*

Kraj, do którego żywisz sympatię:

— *Rosja, Polska, Francja*

Ideał mężczyzny:

— *Marlon Brando*

Ideał kobiety:

— *No, to już tajemnica*

Człowiek, którego nienawidzisz:

— *Niewiele ich jest, ale są to znaczące nazwiska*

Najdroższy ci człowiek:

— *W tej chwili — nie wiem*

Najwybitniejsza postać historyczna:

— *Lenin, Garibaldi*

Postać historyczna, budząca w tobie wstręt:

— *Hitler, a obok niego Mao*

Najwybitniejsza postać współczesna:

— *Nie znam*

Kto jest twoim przyjacielem:

— *W. Zołotuchin*

Za co go kochasz:

— *Jeśli się wie — to już nie miłość, a pozytywny stosunek*

Czym jest według ciebie przyjaźń:

— *Kiedy można powiedzieć komuś o sobie wszystko, nawet najgorsze*

Cechy charakterystyczne twego przyjaciela:

- *Tolerancja, mądrość, takt*
- Jakie cechy cenisz najwyżej u ludzi:
  - *Nawiedzenie, wrażliwość (nie tylko na dobro)*
- Najgorsze cechy ludzkie:
  - *Głupota, szarość, gnuśność*
- Twoje cechy charakteru
  - *Przyjaciele ocenią*
- Czego ci brak:
  - *Czasu*
- Za jakiego uważasz się człowieka:
  - *Różnego*
- Za co kochasz życie:
  - *Jakie?*
- Ulubiony kolor, kwiat, zapach, dźwięk:
  - *Białe, goździk, zapach spłowiałych włosów, bicie dzwonów*
- Co chcesz osiągnąć w życiu:
  - *Żeby mnie pamiętano, żebym mógł wyjeżdżać i wracać*
- Co ofiarowałbyś ukochanej osobie, gdybyś był wszechmocny:
  - *Jeszcze jedno życie*
- Najszczęśliwsze wydarzenie, jakie mogłoby cię spotkać:
  - *Premiera „Hamleta”*
- ...a najtragiczniejsze:
  - *Utrata głosu*
- Co cię ostatnio ucieszyło:
  - *Dobry nastrój*
- A co zmartwiło:
  - *Wszystko*
- Ulubiony aforyzm, powiedzenie:
  - *„Obadamy sprawę” — W. Wysocki*
- Co byś zrobił przede wszystkim, gdybyś stał się posiadaczem miliona:
  - *Urządziłbym bankiet*
- Twoje pasje:
  - *Wiersze, zapalniczki*
- Ulubione miejsce w ulubionym mieście:
  - *Ulica Samotioka, Moskwa*
- Ulubiona drużyna piłkarska:
  - *Nie mam*
- Twoje marzenie:
  - *O lepszym życiu*
- Jesteś szczęśliwy:
  - *Czasami — tak!*
- Dlaczego:
  - *Ot, tak sobie*
- Czy chcesz być wielki i dlaczego:
  - *Chcę i będę. Dlaczego? Też pytanie!*

28.VI.1970

Przekład: Olga Braniecka

## НА БОЛЬШОМ КАРЕТНОМ

Где твои семнадцать лет?	a/E
На Большом Каретном.	a
Где начало твоих бед? —	A?
На Большом Каретном.	d
Где твой чёрный пистолет?	d/a
На Большом Каретном.	E/a
А где тебя сегодня нет? —	a
На Большом Каретном.	

*(Припев)*

Помнишь ли, товарищ, этот дом? —	a/E/a
Нет, не забываешь ты о нём!	A?/d
Я скажу, что тот полжизни потерял,	E/a
Кто в Большом Каретном не бывал.	F/E/a
Ещё б! Ведь	d/F/E/a

*Припев*

Перезименован он теперь,  
 Стало всё по новой там, верь — не верь.  
 И всё ж, где б ты ни был, где ты ни бредёшь,  
 Нет-нет, да по Каретному пройдёшь.  
 Ещё б! Ведь

*Припев*

**ПАРНЯ СПАСЁМ ...**

Парня спасём, парня в детдом  
На воспитанье.  
Даром учить, даром кормить,  
Даром питанье.

Жизнь, как вода, вёл я всегда  
Жизнь бесшабашную.  
Всё — ерунда, кроме суда  
Самого страшного.

*(Привес)*

Всё вам дадут, всё вам споют,  
Будьте прилежными.  
А за оклад ласки дарят самые нежные.

Жизнь, как вода, вёл я всегда  
Жизнь бесшабашную.  
Всё — ерунда, кроме суда  
Самого страшного.

*(Привес)*

**НО Я НЕ ЖАЛЕЮ**

У меня было сорок фамилий,  
У меня было семь паспортов,  
Меня семьдесят женщин любили,  
У меня было двести врагов.

Но я не жалею.

Сколько я ни стремился,  
Сколько я ни старался,  
Кто-нибудь находился,  
И я с ним напивался.

## CHCIAŁEM CZY NIE

Chciałem czy nie	d
Dom Dziecka mnie	d
Wziął i wychował	g
Za darmo chleb	g
Coś tam na grzbiet	g
Za darmo szkoła	d
Zyłem jak car	d
Bez żadnych skarg	d
To były czasy	D <sup>7</sup> /g
Zrobiłem błąd	d
Więc zaraz sąd	d
Wrógi i straszny	A/d
Mam tu co jeść	
Czasami pieśń	
Jak łaska z nieba	
Pracuj za dwóch	
Powiedzą: zuch	
Takich nam trzeba	
Zyłem jak car...	

Tłum.: Włodzimierz Jarmolik

## KTÓŻ BY SIĘ SKARŻYŁ

Miałem nazwisk czterdzieści bez mała,	a/d
Miałem siedem paszportów i mnie	E/a
Kobiet sto siedemdziesiąt kochało,	d
Dwustu wrogów życzyło mi źle.	E/a
— Lecz któż by się skarżył.	E/a
Wystarczyło wyjść z domu	d
— Choć się bardzo starałem —	a
Wciąż ktoś trafiał się, komu	E
Oko podbić musiałem.	a

Я всегда во всё светлое верю.  
Например, в наш советский народ,  
Но не поставят мне памятник в сквере  
Где-нибудь у Петровских ворот.

Но я не жалею.

Сколько я ни старался,  
Сколько я ни стремился,  
Всё равно, чтоб подрасться,  
Кто-нибудь находился.

И пою я всё песни о драмах,  
Всё из жизни карманных воров,  
Моё имя не встретишь в рекламах  
Популярных эстрадных певцов.

Но я не жалею.

Сколько я ни старался,  
Сколько я ни стремился,  
Я всегда попадался  
И всё время садился.

И хоть путь мой и длинен и долог,  
И хоть я заслужил похвалу,  
Обо мне не напишут некролог  
На последней странице в углу.

Но я не жалею.

И всю жизнь мою колют и ранят —  
Вероятно, такая судьба.  
Но всё равно меня не отчеканят  
На монетах вместо герба.

Но я не жалею.

Choć niełatwą szlak mój był drogą  
— Dawno jestem uznania już wart —  
Nikt nie machnie mi nekrologu,  
Paru słów na ostatniej ze szpalt.

E  
a  
d  
a

— Lecz któż by się skarżył.

Uciekałem przed sławą,  
I stroniłem od ludzi.  
— Zawsze ktoś mnie poznawał  
I musiałem pić brudzia.

Zyłem wiarą we wszystko, co wzniosłe  
— Ot na przykład w radziecki nasz lud —  
Nawet gdyby mnie uczcił grobowcem,  
U Pietrowskich nie będzie stał Wrót.

— Lecz któż by się skarżył.

Wystarczyło wyjść z domu  
— Choć się bardzo starałem —  
Wciąż ktoś trafiał się, komu  
Oko podbić musiałem.

O złodziejach układam ballady,  
O dramatach, co los niesie im.  
Nie chcą znać mnie artyści estrady  
— Zresztą słusznie: gdzie Rzym, a gdzie Krym.

— Lecz któż by się skarżył.

Choć starałem się działać  
Bez ryzyka odsiadki,  
Lecz milicja czuwała  
I wracałem za kratki.

Choć cierpieniom, jak dotąd, nie było  
Nigdy końca — ech, ileż to lat —  
Nie ujrzycie mojego profilu  
Na monetach — niewdzięczny jest świat.

Lecz któż by się skarżył...

**Tłum.: Wojciech Paszkowicz**

### О НАШЕЙ ВСТРЕЧЕ...

О нашей встрече что там говорить,—  
Я ждал её, как ждут стихийных бедствий.  
Но мы с тобою сразу стали жить,  
Не опасаясь пагубных последствий.

Я сразу сузил круг твоих знакомств,  
Одел, обул и вытащил из грязи.  
Но за тобой тащился длинный хвост  
Длинняющий хвост твоих коротких связей.

Потом, я помню, бил друзей твоих.  
Мне с ними было как-то неприятно.  
Хотя, быть может, были среди них  
Наверняка отличные ребята.

О чём просила, делал мигом я,  
Мне каждый час хотелось сделать ночью брачной.  
Из-за тебя под поезд прыгал я.  
Но, слава Богу, не совсем удачно.

И если б ты ждала меня в тот год,  
Когда меня отправили на дачу,  
Я б для тебя украл весь небосвод  
И две звезды кремлёвские впридачу.

И я клянусь — последний буду гад!  
Не ври, не пей ... и я прошу измену.  
И подарю тебе Большой театр  
И Малую спортивную арену.

А вот теперь я к встрече не готов:  
Боюсь тебя, боюсь ночей интимных,  
Как жители японских городов  
Боятся повторенья Хиросимы.

## NASZE SPOTKANIE

Nasze spotkanie, co tu dużo kryć  
to było coś, jak żywiołowa klęska,  
ale zaczęliśmy ze sobą żyć,  
bez oglądania się na skutki i następstwa.

a  
A<sup>7</sup>/d  
a  
E/a

Twoim znajomkom iść kazałem won  
dałem, co miałem, wyciągnąłem z biota,  
choć się za tobą ciągnął długi rząd,  
długachny rząd romansów twych przelotnych.

Potem waliłem typów jakichś w pysk,  
dosyć paskudne miałaś towarzystwo,  
choć, nie przeczę, mogło być wśród nich  
paru facetów fajnych mimo wszystko.

Spełniałem w lot życzenie każde twoje,  
chciałem by noc poślubna trwała wiecznie,  
dla ciebie raz rzucałem z okna się,  
lecz, chwała Bogu, dosyć nieskutecznie.

I gdybyś była wierna cały czas,  
kiedyś do pudła poszedł na odsiadkę,  
skradłbym dla ciebie pół tuzina gwiazd  
i z murów Kremla parę wież w dodatku.

Palcem cię nie tknę, gdy się zjawisz znów  
zdradę wybaczę, tylko przestań kręcić,  
zechcesz, Łuźniki rzucę ci do stóp,  
lub dam w prezencie cały Teatr Wielki!

Teraz się wszystko zacznie jeszcze raz,  
kołowrót spotkań, nocy tak intymnych,  
a ja się boję — ciebie, siebie, nas —  
jak Japończycy nowej Hiroszimy.

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## АНТИСЕМИТЫ

Зачем мне считаться шпаной и бандитом?  
Не лучше ль пробраться мне в антисемиты?  
На их стороне хоть и нету законов,  
Поддержка и энтузиазм миллионов.

Решил я, и значит, кому-то быть битым,  
Но надо ж узнать, кто такие семиты.  
А вдруг это очень приличные люди,  
А вдруг из-за них мне чего-нибудь будет.

Но друг и учитель, алкаш в бакалее,  
Сказал, что семиты — простые евреи.  
Да это ж такое везение, братцы,  
Теперь я спокоен, чего мне бояться.

Я долго крепился и благоговейно  
Всегда относился к Альберту Эйнштейну  
Народ мне простит, но спрошу я невольно,  
Куда отнести мне Абрама Линкольна?

Средь них пострадавший от Сталина Каплер,  
Средь них уважаемый мной Чарли Чаплин,  
Мой друг Рабинович и жертвы фашизма,  
И даже основоположник марксизма.

Но тот же алкаш мне сказал после дельца,  
Что пьют они кровь христианских младенцев,  
И как-то в пивной мне ребята сказали,  
Что очень давно они Бога распяли.

Им музыку надо, они по запарке  
Замучили, гады, слона в зоопарке,  
Украли, я знаю, они у народа  
Весь хлеб урожая минувшего года.

По Курской, Казанской железной дороге  
Построили дачи, живут там, как боги,  
На всё я готов — на разбой и насилие,  
И бью я жидов, и спасаю Россию.

## ANTYSEMICI

Dlaczego mam ciągle być zwykłym bandytą?  
 Nie lepiej to wstąpić do antysemitów?  
 Uznaniem się cieszą i jest po ich stronie  
 entuzjazm powszechny i miłość milionów.

a/E/a  
 G/C/A?  
 d/a  
 E/a

Podjąłem decyzję, więc wcielię ją w życie,  
 lecz kimże właściwie są owi semici?  
 A jeśli to zwykli, porządni Rosjanie?  
 Podpadnę milicji i znów będzie na mnie.

Spytałem koleżkę, jak kwestię tę widzi,  
 wyjaśnił mi wreszcie: semici to Żydzi.  
 Jak tak, nie ma sprawy, w porządku i fajnie,  
 zbyteczne obawy, zaczynam działalność!

Tu kłopot: szacunkiem darzyłem niezmiernym  
 giganta nauki, Alberta Einsteina.  
 Wątpliwość — rzecz zwykła, więc spytać mi wolno:  
 co zrobić na przykład chociażby z Lincolnem?

Semitą był Kapler — przeciwnik Stalina,  
 semitą był Chaplin — genialny król kina,  
 mój druh Rabinowicz, ofiary faszyzmu,  
 a nawet podobno sam twórca marksizmu.

Tu kumpel mój, znawca, raz-dwa mnie oświecił:  
 żydostwo do macy dodaje krew dzieci;  
 ktoś także, w piwiarni ten problem poruszał:  
 to Żydzi bezkarnie zabili Chrystusa!

My znamy tych drani, my wiemy, że oni  
 bestialsko znęcali się w ZOO nad słoniem,  
 cholerni semici, to przez nich w kolchozach  
 szlag trafił pszenicę i przepadł urodzaj.

Przy szosie do Kurska, przy linii kazańskiej,  
 w swych willach burżujskich mieszkają po pańsku,  
 lecz z moją pomocą dosięgnie ich pomsta —  
 wyruszam, by Rosję oczyścić z żydostwa.

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## СЕМЬЯ В КАМЕННОМ ВЕКЕ

Ану, отдай мой каменный топор  
И шкур моих набедренных не тронь.  
Молчи, не вижу я тебя в упор.  
Сиди вон и поддерживай огонь.

Выгадывать не смей на мелочах,  
Не опошляй семейный наш уклад.  
Несубраны пещера и очаг,  
Разбаловалась ты в матриархат.

Придержи своё мненье,  
Я — глава и мужчина я.  
Соблюдай отношения  
Первобытно-общинные.

Там мамонта убьют, поднимут вой.  
Начнут добычу поровну делить.  
Я не могу весь век сидеть с тобой,  
Мне надо хоть кого-нибудь убить.

Старейшины сейчас придут ко мне,  
Смотри ещё, не выйди голой к ним.  
Век каменный, а не достать камней...  
Мне стыдно перед племенем моим.

Пять бы жён мне, наверное,  
Разобрался бы с вами я.  
Но дела мои скверные —  
Потому моногамия.

А все твоя проклятая родня.  
Мой дядя, что достался кабану,  
Когда был жив, предупреждал меня:  
Нельзя из людоедок брать жену.

Не ссорь меня с общиной, это ложь,  
Что будто к тебе кто-то пристаёт.  
Не клевети на нашу молодёжь,  
Она — надежда наша и оплот.

Ну, что глядишь, тебя пока не бьют.  
Отдай топор, добром тебя прошу.  
И шкура где — ведь люди засмеют.  
До трёх считаю, после з: душу.

## RODZINA JASKINIOWA

Nie ruszaj skór, i od topora won,  
porządek zrób, pieczara to nie chlew,  
no spójrz, czy tak wygląda może dom?  
Rozdmuchaj żar i dorzuć parę drzew.

a  
d  
a  
E/a

Mam tego dość, napsulaś ty mi krwi,  
w pieczarze brud, po kątach barachło,  
przez ten matriarchat — całej waszej płci  
wydaje się do dzisiaj Bóg wi co.

Nie pchaj nosa do moich spraw,  
rządzić w domu — to męska rzecz,  
ty też musisz przestrzegać praw,  
a nie głupio ozorem mleć.

d/a  
d/a  
d/a  
E/a

Mamuta dorwą i podniosą wrzask,  
podziela równo mięso, kły i sierść —  
nie mogę siedzieć z tobą cały czas,  
dam komuś w łeb, my też musimy jeść!

Starszyzna ma za chwilę do nas przyjść,  
okryje czymś ten wielki tłusty zad,  
bo znów na całe plemię będzie wstyd...  
Kamień łupany, a kamieni brak!

Żeby chociaż tych żon mieć z pięć,  
to by było naprawdę coś,  
a tak trzeba się z jedną żreć —  
monogamia, zupełny klops.

A przecież mądrze radził mi mój dziad,  
nim dziki nie rozniosły go na kłach;  
— Posłuchaj — mówił — wnuku, dobrych rad,  
iudożerczyni nie bierz pod swój dach!

Akurat ktoś polecł na twój seks,  
patrz, bo uwierzę — który by tam chciał,  
i o młodzieży przestań bzdury pleść,  
młodzież to przyszłość nasza i nasz skarb.

No co się gapisz, biję cię, czy jak?  
Oddawaj topór, odłóż go, psiakrew,  
nie mogę, mnie za chwilę trafi szlag, —  
do trzech policzę, i rozwałę łeb!

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## Я ЖЕНЩИН НЕ БИЛ...

Я женщины не бил до семнадцати лет,  
В семнадцать ударил впервые.  
Теперь на меня просто удержу нет,  
Направо, налево я им раздаю чаевые.

Но как же случилось, что интеллигент,  
Противник насилия в быте,  
Так низко упал я, и в этот момент,  
Ну, если хотите, себя осквернил мордобитьем.

А было всё так: я ей не изменил  
За три дня ни разу, признаться.  
Да что говорить, я духи ей купил  
Французские, братцы,  
За тридцать четыре семнадцать.

Но был у неё продавец из ТэЖэ,  
Его звали Голубев Слава,  
Он эти духи подарил ей уже —  
Налево-направо моя улыбалась шалава.

Я был молодой и я вспыльчивый был,  
Претензии выложил кратко,  
Сказал ей: «Я Славку вчера удавил,  
Сегодня ж, касатка, тебя удавлю для порядка».

Я с дрожью в руках подошёл к ней впритык,  
Зубами стуча Марсельезу,  
К гортани присох непослушный язык,  
И справа и слева я ей основательно врезал.

С тех пор все шалавы боятся меня,  
И это мне больно, ей-Богу,  
Поэтому я, не проходит и дня,  
Бью больно и долго,  
Прошу не судить меня строго,  
Бью больно и долго,  
Но всех не побьёшь, их ведь много.

## INTYLIGENT

Kobiety nie tknąłem przez dłuższy czas, a/d  
 Wytrzymałość mam nadzwyczajną, a  
 Lecz jakiś czas temu — musiałem dać w pysk! d

Ktoś powie — nieładnie, a  
 Ktoś może powie, że skrajność. E/a

Przeznaczenie tak chciało i przyszedł ten dzień.  
 Niespodzianki zdarzają się w życiu.  
 I ja, intylygent — upadłem na dno.

Może przez picie?  
 Splamilem się mordobiciem.

Wierność to błąd — teraz dobrze już wiem,  
 Lecz wtedy trzy dni wytrzymałem.  
 I nawet perfumy kupiłem psiej krwi.  
 Jak to się stało?!  
 Za całe pięć dych — czy to mało?

Niestety, w komisie pracował jej gach —  
 Znany ekspert od kosmetyków.  
 Po zapachu łobuza znalazłem i wnet  
 W wyniku zaniku  
 Doznał mojego dotyku.

Gdy spotkałem się z nią, mówię: wiesz — co i jak,  
 Więc sprawę zapodam skrótowo —  
 Udusiłem frajera, jak dwa razy dwa,  
 Ostatnią pisz wolę,  
 Bo teraz na ciebie już kolej.

Już suche mam gardło i ręce mi drżą,  
 Marsylianę wydzwaniam zębami.  
 Podchodzę na palcach, ech — zajączku ty mój...  
 I z lewej i z prawej...  
 Aż tynk się posypał ze ściany.

Od tej pory na mieście markę mam złą —  
 Boją się mnie wszystkie lale.  
 I cierpię moralnie... i biję co dnia.

Wiem — będę żalował.  
 Nie sądźcie mnie zbyt surowo.

Jak nie żalować,  
 Gdy one ciągle się mnożą?

Tłum.: Piotr Berger

## СКОЛЬКО ЛЕТ, СКОЛЬКО ЛЕТ

Сколько лет, сколько лет  
Всё одно и то же:  
Денег нет, женщин нет,  
Да и быть не может.

Столько лет воровал,  
Столько лет старался,  
Мне б копить капитал,  
Ну а я спивался.

Ни кола, ни двора,  
И ни рожи с кожей,  
И друзей ни хера,  
Да и быть не может.

Сколько лет воровал,  
Сколько лет старался,  
Мне б скопить капитал,  
Ну а я спивался.

Только водка на троих,  
Только пика с червой.  
Комом все блины мои,  
А не только первый.

## ЛЕЧЬ НА ДНО

Сыт я по горло, до подбородка,  
Даже от песен стал уставать.  
Лечь бы на дно, как подводная лодка,  
Чтоб не могли запеленговать!

Друг подавал мне водку в стакане,  
Друг говорил мне, что это пройдёт.  
Друг познакомил с Веркой по пьяни,—  
Верка поможет, а водка спасёт.

## ILEŻ TO JUŻ LAT

Ileż lat, ileż lat	e
idzie coraz gorzej.	a
— Szmálu brak, brak i bab,	D
bo i być nie może.	a
Kradłem, by dostatnio żyć	a
— cóż z tych moich starań?	e
Mogłem kapitalik zbić,	H <sup>7</sup>
zamiast chlać po barach.	e
Żyję jak kościelny dziad,	e
gęba zakazana...	a
Szmálu brak, kumpli brak,	D
— wszystko jest... nie dla nas.	G/Fis
Tylko woda jest i szprot.	a
Karty — nienajlepsze.	e
Wszystkie koty — precz za plot!	H <sup>7</sup>
Nie tylko te pierwsze.	e

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

## LEC NA DNIE

Dość mam wszystkiego, po czubek nosa,	d
Boże, jak mam serdecznie dość,	gm <sup>7</sup>
Lec by na dnie jak łódź podwodna,	gm <sup>7</sup>
Uciec radarom, uciec na złość.	A/d
Przyjaciel wódkę lał do kieliszka,	
Przejdzie ci, stary — mówił — to nic,	
Zabaw się trochę, patrz, Wierka przyszła...	
Na taką chandrę najlepiej pić.	

Не помогли ни Верка, ни водка:  
С водки — похмелье, с Верки — что взять?  
Лечь бы на дно, как подводная лодка,  
Чтоб не могли запеленговать.

Сыт я по горло, сыт я по глотку,  
Ох, надоело петь и играть.  
Лечь бы на дно, как подводная лодка,  
И позывных не передавать.

### ТАТУИРОВКА

Не делили мы тебя и не ласкали,  
А что любили, так это позади.  
Я ношу в душе твой светлый образ, Валя,  
Алёша выколел твой образ на груди.

И в тот день, когда прощались на вокзале,  
Я тебя до гроба помнить обещал.  
Я сказал: «Я не забуду в жизни Вали».  
— А я тем более, — мне Лёша отвечал.

И теперь реши, кому из нас с ним хуже,  
И кому трудней, попробуй, разбери —  
У него твой профиль выколел снаружи,  
А у меня душа исколота внутри.

И когда мне так уж тошно, хоть на плаху, —  
Пусть слова мои тебя не оскорбят —  
Я прошу, чтоб Лёша расстегнул рубаху,  
И гляжу, гляжу часами на тебя.

Но недавно мой товарищ, друг хороший,  
Он беду мою искусством поборол:  
Он скопировал тебя с груди у Лёши  
И на грудь мою твой профиль наколол.

Знаю я, своих друзей чернить неловко,  
Но ты мне ближе и роднее от того,  
Что моя, верней, твоя татуировка  
Много лучше и красивше, чем его.

Wierka czy wódka — nic nie pomogło,  
Wierka paskudna, po wódce kac...  
Lec by na dnie jak łódź podwodna,  
Uciec radarom, leżeć i spać.

Wszystko mi zbrzydło, zbrzydło mi do dna,  
Wódka, gitara, muzyka, pieśń,  
Lec by na dnie jak łódź podwodna,  
Lec by na dnie i mieć to gdzieś.

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## TATUAŻ

My nie nosiliśmy do siebie w sercach żalu  
tylko kochaliśmy i z miłości szli na dno,  
ja noszę w duszy mej twój jasny profil — Walu,  
Alosza dał wytatuować sobie go.

a/E/a  
A<sup>7</sup>/d  
a  
E/a

A tego dnia na dworcu, gdyśmy się zegnali  
i gdy z rozpaczy serce biło mi jak młot,  
do grobu — rzekłem — nie zapomnę ciebie Walu,  
a ja tym bardziej — Alosza dodał w lot.

I teraz powiedz, który z nas jest bardziej struty  
miłością złą, której zabrakło dawno łez:  
on profil twój na swojej piersi ma wykluty  
a dusza moja skłuta nim od środka jest.

Gdy wieczorami czuję w oczach ziarna piachu  
i gdy Alosza na mnie warczy — w garść się weź,  
ja odwarkuję mu — koszulkę ściągaj brachu —  
i godzinami gapię się na jego pierś.

A co cierpiących ludzi może uratować?  
Jedynie sztuka! Tylko sztuka! Wierzcie w nią!  
Artysta kumpel znalazł się i przerysował  
tatuaz twój z piersi Aloszy na pierś mą.

I choć oczerniać bliźnich brzydko — fakt to znany,  
jesteś mi teraz bliższa, droższa niżli mu,  
bo mój tatuaz znacznie bardziej jest udany,  
jego to kicz..., a dzieło sztuki... to ten tu...

Tłum.: Wojciech Młynarski

## МАРСЕЛЬ

Стою я раз на стреме  
Держуся за карман  
И вдруг ко мне подходит  
Незнакомый мне граждан

Он говорит мне тихо:  
Куда бы нам пойти  
Где б можно было лихо  
Нам время провести?

Он предложил мне денег  
И жемчуга стакан  
Чтоб я ему передал  
Воензавода план.

А, говорит, в Марсели  
Такие кабаки!  
Такие там девчонки  
Такие бордаки!

Там девочки танцуют голые  
Там дамы в соболах,  
Лакеи носят бороду,  
А воры носят фрак.

Мы сдали того субчика  
В НК-НКВДе  
С тех пор его по тюрьмам  
Я не встречал нигде

Меня благодарили власти  
Жал руку прокурор  
А после посадили  
Под усиленный надзор.

С тех пор, друзья и братцы  
Одну имею цель —  
Чтоб как-то мне пробраться  
В тот солнечный Марсель

Где девочки танцуют голые,  
Где дамы в соболах,  
Лакеи носят бороду,  
А воры носят фрак.

**MARSYLIA**

Na rogu sobie stoję, a nuż się zdarzy coś,                   a/E  
Wtem patrzę, idzie do mnie nieznajomy jakiś gość,           a  
Podszedłszy — pyta szeptem, czy miejsce takie znam,       a/E  
Gdzie można przy wódeczce zamienić parę zdań.             a

Forse i złote góry obiecał mi ten pan  
Za to, bym mu przekazał radzieckiej huty plan,  
W Marsylii, opowiadał, aż roi się od knajp,  
Dziewczynki — palce lizać, burdele — istny raj!

Tam dziwki tańczą gołe, tam żyje wielki świat,  
Tam lokaj nosi wino, tam złodziej nosi frak...

Oddałem więc faceta w ręce NKWD,  
Do dzisiaj pewnie siedzi, a zresztą, czort go wie,  
Dziękował mi naczelnik, sam śledczy wręczył kwiat,  
A potem dołożyli pięć dodatkowych lat.

Jedno mi od tej chwili  
Nie daje w nocy spać:  
Jak by do tej Marsylii  
Na trochę chociaż zwiać...

Gdzie dziwki tańczą gołe...

**Tłum.: Michał B. Jagiełło**

**В ТОТ ВЕЧЕР Я...**

В тот вечер я не пил, не ел,  
Я на неё всю глядел,  
Как смотрят дети, как смотрят дети,  
Но тот, кто раньше с нею был,  
Сказал мне, чтоб я уходил,  
Сказал мне, чтоб я уходил, что мне не светит.

И тот, кто раньше с нею был,  
Он мне грубил, он мне грозил,  
А я всё помню, я был не пьяный.  
Когда ж я уходить решил,  
Она сказала: «Не спеши».  
Она сказала: «Не спеши, ведь слишком рано».

И тот, кто раньше с нею был,  
Меня, как видно, не забыл.  
И как-то в осень, и как-то в осень  
Иду с дружкой, гляжу — стоят.  
Они стояли молча в ряд,  
Они стояли молча в ряд, их было восемь.

Со мною нож, решил я — что ж,  
Меня так просто не возьмёшь,  
Держитесь, гады, держитесь, гады!  
К чему задаром пропадать,  
Ударил первым я тогда,  
Ударил первым я тогда, так было надо.

Но тот, кто раньше с нею был,  
Он эту кашу заварил  
Вполне серьёзно, вполне серьёзно.  
Мне кто-то на плечи повис,  
Валюха крикнул: «Берегись!»  
Валюха крикнул: «Берегись!» — Но было поздно.

## TEN WIECZÓR

Ten wieczór pomnę jak przez dym —	a
Wódzilem za nią wzrokiem swym,	a
Lecz nie na żarty, lecz nie na żarty	d/a
Ten drań, co wcześniej już z nią był	d
Powiedział, bym się zaraz zmył,	a
Powiedział, bym się zaraz zmył —	E
Że nie mam fartu.	a

I ten co wcześniej już z nią był  
 Groził i kłął mnie, z całych sił  
 Pamiętam dobrze, nie byłem pijany  
 A gdy odchodzić chciałem już  
 Ona mi rzekła — zostań tu  
 Ona mi rzekła — zostań tu

Choćby do rana

Lecz ten co wcześniej już z nią był  
 Myśla o zemście chyba żył  
 Bo jakoś zimą, bo jakoś zimą  
 Idę raz z kumplem, patrzę — są  
 Stali milczący równo w rząd  
 Stali milczący równo w rząd

Ośmiu ich było

W kieszeni nóż, u kumpla też  
 Zbyt łatwo ty mnie dostać chcesz  
 Dla obu nas na ziemi miejsca nie ma  
 Po co za darmo ginąć mam  
 Pierwszy więc uderzyłem sam  
 Pierwszy więc uderzyłem sam

Tak było trzeba

Lecz ten co wcześniej już z nią był  
 Widać nie pierwszy raz się bił  
 I nie na próżno i nie na próżno  
 Z tyłu mnie zaszedł któryś z nich  
 Uważaj — kumpla dobiegł krzyk  
 Uważaj — kumpla dobiegł krzyk

Było za późno

За восемь бед один ответ,  
В тюрьме есть тоже лазарет,  
Я там валялся, я там валялся.  
Врач резал вдоль и поперёк,  
Он мне сказал: «Держись, браток».  
Он мне сказал: «Держись, браток». — И я держался.

Разлука мигом пронеслась,  
Она меня не дождалась,  
Но я прошая, её прошая.  
Её, конечно, я простил,  
Того ж, кто раньше с нею был,  
Того, кто раньше с нею был, я повстречаю.  
Её, конечно, я простил,  
Того ж, кто раньше с нею был,  
Того, кто раньше с нею был, не извиняю.

### ЗА МЕНЯ НЕВЕСТА...

За меня невеста отрыдает честно,  
За меня ребята отдадут долги,  
За меня другие споют все песни,  
И, быть может, выпьют за меня враги.

Не дают мне больше интересных книжек,  
И моя гитара без струны.  
И нельзя мне выше, и нельзя мне ниже,  
И нельзя мне солнца, и нельзя луны.

Мне нельзя на волю — не имею права —  
Можно лишь от двери до стены,  
Мне нельзя налево, мне нельзя направо,  
Можно только кусок неба, можно только сны.

Сны про то, как выйду, как замок мой снимут,  
Как мою одежду снова отдадут,  
Как меня там встретят, кто меня обнимет,  
И какие песни мне споют.

Po bóje zaraz śledztwo, sąd  
 W więzieniach też szpitale są  
 Tam więc leżałem, och jak cierpiałem  
 Chirurg mnie latal z wszystkich stron  
 Trzymaj się bracie—mówił on  
 Trzymaj się bracie—mówił on

Więc się trzymałem

Wyrok przeleciał mi raz-dwa  
 Ona nie odczekała dnia  
 A ja wybaczam, jej to wybaczę  
 Jej wybaczyłem, ból żem skrył  
 Tego co wcześniej już z nią był  
 Tego co wcześniej już z nią był  
 Jeszcze zahaczę.

Tłum.: Włodzimierz Jarmolik

## PO MNIE NARZECZONA

Po mnie narzeczona	a/E	
Szlochem się zaniesie	a	
Za mnie już chłopaki	G	
Zwrócą parę stów	C	
Za mnie także inni	C/d	
Dośpiewają pieśni	a	Wolność jest nie dla mnie
Może też wypije	E/E <sup>7</sup>	Nie mam do niej prawa
Za mnie ten i ów	a/A <sup>7</sup>	Krok do ściany tylko
		Krok do drzwi
Długo nie zobaczę		Mnie nie wolno w lewo
Ludzi, którym wierzę		Mnie nie wolno w prawo
Tu gitary moje		Tylko trochę nieba
Bardzo brak		Wolno, tylko sny
Mnie nie wolno siedzieć		Sny o tym jak wyjdę
Mnie nie wolno leżeć		Jak mi wyrok zdejmą
Ani widzieć słońca		Jak gitarę swoją
Ani liczyć gwiazd		Wezmę znów za gryf
		Kto mnie się doczeka?
		Jak mnie tam obejmą?
		Jakie nowe pieśni
		Zaspiewają mi?

Tłum.: Włodzimierz Jarmolik

### В НАШ ТЕСНЫЙ КРУГ...

В наш тесный круг не каждый попадал,  
И я однажды — проклятая дата —  
Его привёл с собою и сказал:  
— Со мною он, нальём ему, ребята.

Он пил, как все, и был как будто рад.  
А мы, его мы встретили, как брата.  
А он на завтра продал всех подряд.  
Ошибся я, простите мне, ребята.

Суда не помню, было мне невмочь.  
Потом барак, холодный, как могила.  
Казалось мне, кругом сплошная ночь,  
Тем более, что так оно и было.

Я сохраню хотя б остаток сил.  
Он думает, отсюда нет возврата,  
Он слишком рано нас похоронил.  
Ошибся он, поверьте мне, ребята.

И день наступит, ночь не на года.  
Я попрошу, когда придёт расплата:  
— Ведь это я привёл его тогда,  
И вы его отдайте мне, ребята.

### РЕЦИДИВИСТ

Это был воскресный день, и я не лазил по карманам —  
В воскресенье отдыхать — вот мой девиз.  
Вдруг свисток, меня хватают, обзывают хулиганом,  
А один узнал, кричит: «Рецидивист!»

— Брось, товарищ, не ершись. Моя фамилия Сергеев.  
Ну, а кто рецидивист, — ведь я ж понятия не имею.

Это был воскресный день, но мусора не отдыхают,  
У них тоже план. Давай, хоть удавись.  
Ну, а если перевыполнят так их там награждают.  
На вес золота там вор-рецидивист.

С уваженьем мне: «Садись». — Угощают «Беломором».  
— Значит, ты рецидивист? Распишись под протоколом.

## BŁĄD

Pomiędzy nas nikt obcy nie mógł wejść  
i właśnie na mnie to musiało trafić,  
przyszedłem z nim i powiedziałem: — Część,  
to równy gość, nalejcie mu, chłopaki. a  
d  
a  
E/a

Siedział i pił, żartował, a my z nim  
serdecznie, szczerze, jak z rodzonym bratem...  
nazajutrz wydał wszystkich, taki syn,  
to był mój błąd, wybaczcie mi, chłopaki.

Jak nas sądzili? — Nie wiem, miałem dość,  
rozprawa, sąd, i barak jak mogiła;  
wokół widziałem tylko czarną noc,  
zwłaszcza że taka rzeczywiście była.

Przechytrzę los, zachowam trochę sił,  
choćby mi przyszło wypruć z siebie flaki:  
myślał, że stąd nie wraca nigdy nikt,  
to jego błąd, zapewniam was, chłopaki.

Prędzej czy później przyjdzie taki dzień,  
spotkamy się tak samo jak przed laty,  
i powiem wam: — To był mój błąd, więc mnie  
oddajcie go, to moja rzecz, chłopaki.

Tłum.: Michał B. Jagiello

## RECYDYWISTA

Było święto, piękny dzień, niedzielę trzeba wykorzystać,  
mam zasadę — w wolny dzień nie wolno kraść;  
nagle łapią mnie za kark, ktoś się drze: — „Recydywista!”  
jest milicja, jakiś typ podnosi wrzask. E/a  
A<sup>2</sup>/d  
a  
E/a

— Towarzyszu, co za ton, przecież nazywam się Siergiejew!  
Ja — recydywista? Skąd, to chyba nieporozumienie! d/a  
d/a

Było święto, piękny dzień, ale gliniarze wciąż na nogach,  
też wykonać muszą plan — mandatów, kar,  
kiedy przekroczą taki plan, to zaraz dają im nagrody,  
dla nich taki ktoś jak ja to istny skarb.

Wypytyują co i jak, podsuwają „Bielomory”,  
— Więc recydywista, tak? Podpisz się pod protokołem.

Это был воскресный день, светило солнце, как бездельник,  
И все люди, кто с друзьями, кто с семьёй.  
Ну а я сидел, скучал, как в самый гнусный понедельник —  
Мне майор попался очень деловой.

— Сколько раз судились вы? — Плохо я считать умею.

— Но всё же вы рецидивист? — Да нет, товарищ, я —  
Сергеев.

Это был воскресный день, а я потел, я лез из кожи,  
Но майор был в математике горазд.  
Он чегой-то там сложил, потом умножил, подытожил  
И сказал, что я судился десять раз.

Подав мне начальник лист, расписался, как умею,  
Написал: «Рецидивист по фамилии Сергеев».

Это был воскресный день, я был усталым и побитым,  
Но одно я знаю, одному я рад:  
В семилетний план поимки хулиганов и бандитов  
Я ведь тоже внёс свой очень скромный вклад.

## ПИСЬМО РЕБЯТАМ...

Мой первый срок я выдержать не смог.  
Мне год добавят, а может быть, четыре.  
Ребята, напишите мне письмо,  
Как там дела в свободном вашем мире!

Что вы там пьёте? Мы почти не пьём.  
Здесь только снег при солнечной погоде.  
Ребята, напишите обо всём,  
А то здесь ничего не происходит!

Мне очень, очень не хватает вас,  
Хочу увидеть милые мне рожи!  
Как там Надюха? С кем она сейчас?  
Одна? — Тогда пускай напишет тоже.

Страшней быть может только Страшный суд!  
Письмо мне будет уцелевшей нитью.  
Его, быть может, мне не отдадут,  
Но всё равно, ребята, напишите...

Było święto, piękny dzień, słońce rozkosznie przygrzewało,  
 ludzie sobie z rodzinami szli przez park,  
 a ja siedziałem jak w złym śnie, jak w najwstrętniejszy poniedziałek,  
 major zaś dokładnie sprawdzał każdy fakt.

— Mówcie, który to już raz. — Kiepsko u mnie coś  
 z liczeniem...

— Ej, recydywista z was... — Przecież mówię, że Siergiejew...

Było święto, piękny dzień, a mnie włos jeżył się na głowie,  
 lecz mój major w śledztwie twardy był jak głaz,  
 zajrzał do sądowych akt, coś wynotował, podsumował,  
 i powiedział, że to już dziesiąty raz.

Pióro pchają mi do łap, jak podpisać — dobrze nie wiem,  
 że recydywista — fakt, lecz nazwisko mam — Siergiejew.

Było święto, piękny dzień, a ja zmęczony i rozbity  
 jednym tylko pocieszałem się zza krat —  
 że do planu likwidacji chuliganów i bandytów  
 również wniosłem własny chociaż skromny wkład.

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## LIST DO CHŁOPAKÓW

Nie mogłem ścierpieć tej przeklętej paki	a
Teraz dolożą rok lub dwa, jak leci.	d
Błagam, napiszcie do mnie list, chłopaki.	a
Co tam nowego w waszym wolnym świecie?	E/a
Co tam śpiewacie? Bo tu nikt nie śpiewa	a
Tu tylko śnieg i szron się skrzy na twarzy.	A <sup>2</sup> /d
Opiszcie wszystko, jak się który mięwa...	a
Tu jakoś nic się nie chce wcale zdarzyć.	E/a

Brakuje mi was, chłopcy, jak cholera!  
 Ja wasze gęby widzę w białej ciszy...  
 A cóż tam Nadia? Z kimże ona teraz?  
 Sama? To niechże do mnie też napisze...

Tylko na Sądym Dniu byłoby gorzej!  
 Mnie tu ocalić mogą, chłopcy, wasze słowa.  
 Może mi nie oddadzą tego listu — może,  
 A jednak wy napiszcie, tak czy owak...

Tłum.: nieznany

## УГОЛОВНЫЙ КОДЕКС

Нам ни к чему сюжеты и интриги,  
Про всё мы знаем, что ты нам ни дашь.  
Я, например, на свете лучшей книгой  
Считаю кодекс уголовный наш.

И если мне неймётся и не спится,  
Или с похмелья нет на мне лица,  
Открою кодекс на любой странице,  
И не могу — читаю до конца.

Я не давал товарищам советы,  
Но знаю я, разбой у них в чести.  
Вот только что я прочитал про это:  
«Не ниже трёх, не свыше десяти».

Вы вдумайтесь в простые эти строки,  
Что нам романы всех времён и стран?  
В них все бараки, длинные, как сроки,  
Скандалы, драки, карты и обман.

Сто лет бы мне не видеть этих строчек,  
За каждой вижу чью-нибудь судьбу.  
И радуюсь, когда статья не очень —  
Ведь всё же повезёт кому-нибудь.

И сердце бьётся раненою птицей,  
Когда начну свою статью читать.  
И кровь в висках так ломится, стучится,  
Как мусора, когда приходят брать.

## МОЙ СОСЕД

Мой сосед объездил весь Союз —  
Что-то ищет, а чего — не видно.  
Я в дела чужие не суюсь,  
Но мне очень больно и обидно.

У него на окнах плюш и шёлк,  
Баба его шастает в халате.  
Я б в Москве с киркой уран нашёл  
При такой повышенной зарплате.

## ARCYDZIEŁO

I po co nam intrzygi i dramaty,  
 literatura, fikcja, wieczny fałsz?  
 Ja za największe arcydzieło świata  
 twardo uważam kodeks karny nasz.

E/a  
 G/C/A'  
 d/a  
 E/a

Gdy dręczy mnie zmartwienie lub bezsenność  
 albo rozsadza głowę ostry kąc,  
 po kodeks sięgam, coś wybieram w ciemno,  
 i koniec, już nie mogę jeść ni spać!

G/C  
 G/C/A'  
 d/a  
 E/a

Kolegom rad nie udzielałem żadnych  
 bo dobrze wiem, że nie słuchają rad,  
 lecz na ich temat mam odnośny fragment:  
 „Podlega karze do dziesięciu lat”.

Ileż w tych słowach prawdy i prostoty,  
 któryż by je wymyślić zdołał wieszcz?  
 Są w nich baraki, długie jak wyroki,  
 rozróby, bójki, zdrada, krew i śmierć.

Sto lat w pamięci zatrzeć nie potrafi  
 tych stronic, ciężkich od brzemienia łąz,  
 cieszy mnie każda furka w paragrafach,  
 bo może zdoła ktoś tamtędy przejść.

I serce bije mocniej, gdy znajomy  
 artykuł przed oczami przemknie mi:  
 a krew tak dudni, tak łomocze w skroni  
 jak gliny, gdy pałkami wałą w drzwi.

Tłum.: Michał B. Jagielto

## SĄSIAD

Sąsiad zjeździł Związek wzdłuż i wszerz,  
 coś tam kopie, czegoś szuka — nie wiem,  
 nie żebym zazdrościł — Boże strzeż!  
 Ale przykro mi i nieprzyjemnie.

a  
 A'/d  
 a  
 E/a

U sąsiada w chacie plusz i sztruks,  
 żona w ciuchach, a co ciuch to droższy,  
 ja bym w Moskwie uran znaleźć mógł,  
 zarabiając taką kupę forsy!

И сдаётся мне, что люди врут,  
Он нарочно ничего не ищет.  
А для чего, ведь денежки идут,  
Ох, какие крупные деньжищи.

А вчера на кухне ихний сын  
Головой упал у нашей двери  
И разбил нарочно мой графин —  
Я мамаше счёт в тройном размере.

Ему, значит, рупь, а мне пятак,  
Пусть теперь мне платит неустойку.  
Я ведь не из зависти, я так —  
Ради справедливости, и только.

Ну ничего, я им создам уют.  
Живо он квартиру обменяет.  
У них денег куры не клюют,  
А у нас на водку не хватает.

## АВАРИЯ

Едешь ли в поезде, в автомобиле,  
Или гуляешь, хлебнувши винца,  
При современном машинном обильи  
Трудно по жизни пройти до конца.

Вот вам авария в Замоскворечье:  
Трое везли хоронить одного.  
Все и шофёр получили увечья,  
Только который в гробу ничего.

Бабы по найму рыдали сквозь зубы,  
Дьякон, и тот верхней ноты не брал.  
Громко фальшивили медные трубы,  
Только который в гробу не соврал.

Бывший начальник и тайный разбойник  
В лоб лобызал и брезгливо плевал.  
Все приложились, и только покойник  
Так никого и не поцеловал.

Но грянул гром, ничего не попишешь —  
Силам природы на речи плевать.  
Все разбежались под плиты и крыши,  
Только покойник не стал убежать.

Mam wrażenie, że ludziska lżą,  
to jest duży cwaniak, nie geolog,  
ma, co chce, kobita jest, pieniądze są —  
no to czego szwęda się po polach?

Wczoraj w kuchni upadł ichni syn,  
stłukł mi flaszkę — no to ja po tatę:  
ja się tam nie grzeję byle czym,  
lecz potrójnie policzyłem stratę.

Skoro sprzyja sąsiadowi los,  
to niech łobuz ma za moją krzywdę,  
przecież nie z zawiści, nie na złość,  
ale żeby było sprawiedliwie.

Nie ma co, urzędę draniom bał,  
wyprowadzą się raz dwa gdzieś dalej!  
Z jakiej racji mają taki szmal,  
kiedy mnie nie starcza na gorzałę?

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## AWARIA

Czy jadę autem, czy dymam piechotą,  
wypiwszy przedtem kieliszek lub dwa,  
czuję, że wkrótce przez rozwój transportu  
dożyć do śmierci nie bardzo się da.

a/E  
a  
d  
E<sup>7</sup>/a

Właśnie wypadek drogowy się zdarzył,  
czarny karawan najechał na słup,  
wszyscy doznali poważnych obrażeń,  
tylko trup wyszedł zeń cały i zdrow.

A<sup>7</sup>/d  
G/C/E  
a/d  
E/a

Plączki nieszczerze plakały półgębkiem,  
orkiestra z trudem przebrnęła przez marsz,  
diakon fałszując robotę odbębniał,  
i tylko nieboszczyk nie poszedł na fałsz.

Nawet naczelnik, choć szuja niewąska,  
mowę dwa razy przerywał, by lkać,  
tylko nieboszczyk w dębowej jesionce  
żadnej komedii nie musiał już grać.

Wtem lunął deszcz, i do tego obfity,  
nawet pogrzeby natura ma gdzieś, —  
żywi uciekli do krypt i pod płyty —  
nieboszczyk został, bo co mu tam deszcz?

А что ему дождь, от него не убудет.  
Вот у живущих закалка не та.  
Ну а покойники, бывшие люди, —  
Смелые люди и нам не чета.

Как ни спеши, тебя опережает  
Клейкий ярлык, как отметка на лбу.  
А ничего тебе не угрожает,  
Только когда ты в дубовом гробу.

Можно в отдельной, а можно и в общей —  
Мёртвых квартирный вопрос не берёт.  
Ох, молодец, этот самый усопший,  
Вовсе не требует лишних хлопот.

В царстве теней, в этом обществе строгом  
Нет ни опасностей, нет ни тревог.  
Ну а у нас — все мы ходим под Богом,  
Только которым в гробу — ничего.

Ловко, надёжно, работают бойни,  
Те, кому нужно всегда при ноже.  
Значит, в потенции каждый покойник,  
За исключением тех, кто уже.

Слышу кругом — он покойников хвалит.  
Да нет, я в обиде на нашу судьбу —  
Ведь всех нас когда-нибудь кто-то задавит,  
За исключением тех, кто в гробу.

## НЕВИДИМКА

Сажу ли я, пишу ли я, пью кофе или чай,  
Приходит ли знакомая блондинка.  
Я чувствую, что на меня глядит соглядатай,  
Но только не простой, а невидимка.

Иногда срываюсь с места, будто тронутый я.  
До сих пор моя невеста нетронутая.  
Про погоду мы с невестой ночью диспуты ведём,  
Ну, а что другое если, мы стесняемся при нём.  
Обидно мне, досадно мне, ну, ладно.

Niech sobie deszcz leje ludziom na zdrowie,  
deszczu wśród zmarłych nie boi się nikt,  
przecież nieboszczyk to także jest człowiek,  
tyle, że wolny od angin i gryp...

Próżny twój pośpiech, daremna ucieczka,  
prędzej czy później pisany ci zgon,  
wtedy dopiero odetchniesz bezpiecznie,  
gdy cię ubiorą w sosenkę lub dąb.

Można osobno i można zbiorowo  
mieszkać w grobowcu bez czynszu i trosk,  
zmarły nie cierpi na głód mieszkaniowy,  
ma kawalerkę pod ziemią, i dość.

Tam, pod pokrywą lastrico i piachu  
ciepło, przytulnie — umierać, nie żyć!  
My tu bez przerwy w obawach i strachu,  
a tym pod spodem niestraszne już nic.

Rzeźnia ma przerób i plan efektywny,  
w każdej sekundzie ktoś idzie pod nóż,  
znaczy, i my powiększymy park sztywnych —  
wszystkich to czeka, prócz tych, którzy już...

Pytacie, czemu tak zmarłym zazdroścę?  
Nie, ja po prostu na los sobie klęę:  
wszystkich nas w końcu wszak ktoś tam wykończy,  
z wyjątkiem tych, którzy wiecznym śpią snem...

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## BLONDYNKA

Czy piszę coś, czy robię coś, czy przyjdzie jakiś gość,	a
albo blondynka pewna wpadnie na herbate,	A?
wrażenie mam, że dzień i noc przygląda mi się ktoś, —	d/a
dyskretny, niewidzialny obserwator.	E/a

Zrywam się, przetrząsam dom, zaglądam w każdy kąt,	G/C
narzeczoną ma pretensje, no bo nic z tych rzeczy z nią	G/C/A?
z narzeczoną o pogodzie rozmawiamy aż po brzask,	d/a
nic innego nie wychodzi, gdy on patrzy cały czas,	E
markotno mi, paskudno mi, lecz trudno...	a

Однажды выпиваю, да и кто теперь не пьёт.  
Нейдёт она, как рюмка — так в отрывку.  
Я чувствую — сидит, подлец, и выпитому счёт  
Ведёт в свою невидимую книжку.

Побледнев, срываюсь с места, как напудренный я;  
До сих пор моя невеста целомудренная.  
Про погоду мы с невестой ночью диспуты ведём,  
Ну, а что другое если, мы стесняемся при нём.  
Обидно мне, досадно мне, ну, ладно.

Я дёргаюсь, я нервничаю, на хитрости пошёл,  
Вот лягу спать и подымаю храп. Ну,  
Коньяк открытый ставлю и закусочки на стол.  
Вот сядет он — тут я его и хапну.

Иногда срываюсь с места, будто тронутый я,  
До сих пор моя невеста мной не тронутая.  
Про погоду мы с невестой ночью диспуты ведём,  
Ну, а что другое если, мы стесняемся при нём.

К тому ж он мне вредит, да вот, не дале как вчера —  
Поймаю, так убью его на месте —  
Сижу, а мой партнёр подряд играет мизера,  
А у меня гора три тыщи двести.

Побледнев, срываюсь с места, как напудренный я;  
До сих пор моя невеста целомудренная.  
Про погоду мы с невестой ночью диспуты ведём,  
Ну, а что другое если, мы стесняемся при нём.

А вот он мне недавно на работу написал  
Чудовищно тупую анонимку,  
Начальник прочитал, мне показал, а я узнал  
По почерку родную невидимку.

Оказалась невидимкой — нет, не тронутый я —  
Эта самая блондинка, мной не тронутая.  
Эта самая блондинка... У меня весь лоб горит.  
Я спросил: «Зачем ты, Нинка?» «Чтоб женился», — говорит.  
Обидно мне, досадно мне, ну, ладно.

Na wódkę mam ochotę, a kto nie lubi pić?  
lecz wódka dziwnie grzeźnie mi w przelyku,  
to znowu on — przygląda się, jak gdyby nigdy nic  
i każdy lyk podlicza w notesiku.

Ponosi mnie, wychodzę z nerw, wyteżam cały spryt,  
naciągam koc na łeb i głośno chrapię,  
na stole zaś zakąski i koniaku stawiam litr,  
połączczy się — i wpadnie w moje lapy...

Złośliwy z niego drań, na przykład wczoraj podczas gry  
— jak dorwę, ukatrupię go na miejscu, —  
chciałem powiedzieć „trefl”, zaglądam w karty, — a tu pik,  
a w banku, kurczę, trzy tysiące dwieście!

Dziś rano w pracy pewien list dał mi przeczytać szef,  
niesamowicie głupi wprost anonim,  
ja ten charakter pisma znam, no tak, już wiem, psiakrew:  
to on, to obserwator mój rodzony!

Rozpoznałem przeciwnika, — domyślcie się już?  
Macie rację, ta blondynka, co to z nią ani rusz,  
oniemiałem — ta blondynka... Postawiłem oczy w ślup,  
pytam — ale czemu, Ninka? — Bo nie mówisz, kiedy ślub!  
Markotno mi, paskudno mi, lecz trudno...

**Tłum.: Michał B. Jagiełło**

## ШПИОН

Опасаясь контрразведки, избегая жизни светской,  
Под английским псевдонимом «Мистер Джон Ланкастер Пек»,  
Вечно в кожаных перчатках, — чтоб не делать отпечатков, —  
Жил в гостинице «Советской» несоветский человек.

Джон Ланкастер в одиночку, преимущественно ночью,  
Чем-то шёлкал, в чём был спрятан инфракрасный объектив.  
А потом в нормальном свете представало в чёрном цвете  
То, что ценим мы и любим, чем гордится коллектив.

Клуб на улице Нагорной стал общественной уборной.  
Наш родной Центральный рынок стал похож на грязный  
склад.

Искажённый микроплёнкой, ГУМ стал маленькой избёнкой,  
И уж вспомнить неприлично, чем предстал театр МХАТ.

Но работать без подручных, может, грустно, может, скучно.  
Враг подумал, -- враг был дока, — написал фиктивный чек,  
И где-то в дебрях ресторана гражданина Епифана  
Сбил с пути и с панталыку несоветский человек.

Епифан казался жадным, хитрым, умным, плотоядным,  
Меры в женщинах и в пиве он не знал и не хотел.  
В общем, так: подручный Джона был находкой для шпиона.  
Так случиться может с каждым, если пьян и мягкотел.

Вот и первое задание: — В три пятнадцать, возле бани,  
Может, раньше, а может, позже остановится такси.  
Надо сесть, связать шофёра, разыграть простого вора,  
А потом про этот случай растрелят по Би-Би-Си.

И ещё: — Оденьтесь свеже, и на выставке в Манеже  
К вам приблизится мужчина с чемоданом, скажет он:  
— Не хотите ли черешни? Вы ответите: — Конечно.  
Он вам даст батон с взрывчаткой, принесёте мне батон.

— А за это, друг мой пьяный, — говорил он Епифану, —  
Будут деньги, дом в Чикаго, много женщин и машин.  
Враг не ведал, дурачина: тот, кому всё поручил он,  
Был чекист, майор разведки и прекрасный семьянин.

Да, до этих штук мастер, этот самый Джон Ланкастер!  
Но жестоко просчитался пресловутый мистер Пек:  
Обезврежен он и даже он пострижен и посажен,  
А в гостинице «Советской» поселился мирный грек.

## SZPIEG

Nie zostawiał nigdzie śladów dla wścibskiego kontrwywiadu nosząc stale rękawiczki — mister John Lancaster Peck.

a  
A<sup>7</sup>/d

Pod tym bowiem pseudonimem się wmiewdował pewnej zimy do hotelu radzieckiego nieradziecki zgola człek.

a  
E/a

John Lancaster potajemnie, głównie podczas nocy ciemnej w podczerwieni trząskał cichcem jakieś zdjęcie albo slajd, potem przy normalnym świetle wychodziło bardzo szpętnie wszystko to, co tak cenimy, czym się chlubi cały kraj.

a  
A<sup>7</sup>/d  
a  
E/a

Dom Kultury, duma nasza, stał się czymś w rodzaju sracza, nowoczesny rynek w centrum przypominał brudny skład, nawet GUM na mikrofilmie mikro wypadł coś i dziwnie, a już wspomnieć nie wypada, jak wyglądał teatr MChAT.

Lecz pracować bez podwładnych, to dla szpiega frajda żadna, wróg pomyślał, wróg wymyślił, chytrze z prawdą mieszał fałsz, i w lokalu gdzieś nad ranem towarzysza Epifana tak omotał, tak skołował, że się złamał człowiek nasz.

Zdawał się Epifan chętnym, i pазernym, i pojętnym, nie znał miary, wielki pociąg czuł do piwa i do pań, w ogólności do wywiadu znakomicie mógł się nadać, spotkać może to każdego, jeśli mięczak jest i drań.

„Teraz słuchaj mnie uważnie: o piętnastej obok łaźni na postoju weź taksówkę, podaj kurs, zatrzaśnij drzwi, zwiąż kierowcę, zabierz utarg, no i szybko wracaj tutaj, potem wieść o tej aferze poda radio BBC.

Jutro włóż koszulę świeżą, do Maneżu idź, w Maneżu facet spyta „Chcesz pan wiśni?“, ty odpowiesz „Czemu nie?“, w wiśniach arbuza ma ukryty, nadziewany dynamitem, ty natychmiast po spotkaniu arbuza ten przekażesz mnie.”

„Gdy wykonasz już zadania — mówi szpieg do Epifana — będzie forsa, kupa dziewczyn, dom w Chicago, albo dwa...”  
Gdybyż wiedział, komu zlecił agent swą robotę krecią! Wzorowemu wywiadowcy, majorowi wprost z Czeka.

Świetnie znał profesję własną as wywiadu, John Lancaster, lecz okrutnie się przeliczył w swych rachubach mister Peck, został unieszkodliwiony, osądzony, ostrzyżony, a w hotelu mieszka teraz cichy i spokojny Grek.

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## МОТЫЛЁК

Получил завмагазином 300 метров крепдешина  
Был он жуткий, падла, жулик и прохвост  
Сто он метров раздарил, двести метров разбазарил  
А остальное всё домой принёс.

И жена сказала: — Милый  
Как-же ты с подсобной силой  
Такую тяжесть, падла, приволок?  
Ну, для чего принёс всё сразу?  
Разделил бы на два раза —  
Мой неутомимый мотылёк...

Ох, ах, ах, мотылёк, ох, мотылёк,  
Всеми приходит срок  
Под луной ничто не вечно  
Спросят у тебя конечно —  
Чист или не чист?  
Так что берегись  
И пока не поздно — оглянись...

Мой сосед по коридору  
Часто затевает ссору:  
— Я до вас, ох, я до вас  
До всех дойду  
Вы ж тогда на печке спали  
Когда мы Варшаву брали  
В -над, -над, -над, -над, -надшатов году  
И вообще меня не троньте —  
У меня жена на фронте  
Я считаюсь фронтовичкин муж!...

Если есть у вас квартира  
Если есть у вас задира  
— То не грех напомниться ему:

Ех, ах, ах, мотылёк...

## ŻUCZEK

Dzisiaj rano magazynier	a
Przyjął transport krepdeszyny	a
— Szelma, ten spod ciemnej gwiazdy lotr, ten żul	A <sup>7</sup> /d
Dwieście metrów rozdarował,	d
Pięćset sprzedał, resztę schował.	d
Wziąłem ją i w domu buch na stół.	E/a

Żona na to mówi: „Miły,  
Skąd masz w sobie tyle siły,  
Żeby tachać taki ciężar siedem wiorst?  
Czemuś brał za jednym razem?  
Podzielony — mniej by ważył,  
Żuczku mój, niekiepski to jest grosz!

Och, ach, och, żuczku mój, och, żuczku mój,  
Ma wszystko koniec swój.  
Nic pod słońcem nie trwa wiecznie,  
Kiedyś cię spytają grzecznie,  
Co ty o tym wiesz?  
— Więc się dobrze strzeż  
I, gdy trzeba, nogi za pas bierz”.

Sąsiad z bloku nie wytrzymał,  
Tak odgrażać się zaczyna:  
„Znajdę bat na ciebie, och, ach, och!  
Smacznie pod pierzyną spałeś,  
Gdy Warszawę żeśmy brali,  
Kiedy nas-nas-nasty nadszedł rok.”

„Mój ty żuczku, stul jadaczkę —  
Ja mam żonę — pomywaczkę —  
— Z Moskwy do Berlina przeszła szlak!  
Zadrzesz z mężem kombatantki!?  
— Więc powiadam, buzię zamknij,  
Bo nie lubię jak mnie trafia szlag!

Och, ach, och, żuczku mój...”

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

**БЕРМУДСКИЙ ТРЕУГОЛЬНИК**

Дорогая передача! Во субботу, чуть не плача,  
Вся Канатчикова дача к телевизору рвалась.  
Вместо чтоб поесть-помыться, уколиться и забыться,  
Вся безумная больница у экрана собралась.

Говорил, ломая руки, краснобай и баламут  
Про бессилие науки перед тайною Бермуд.  
Все мозги разбил на части, все извилины заплёл.  
И канатчиковы власти колют нам второй укол.

Уважаемый редактор! Может, лучше про реактор,  
Про любимый лунный трактор, ведь нельзя же, хоть кричи:  
То тарелками пугают — дескать, подлые, летают,  
То без ножа людей кромсают филиппинские врачи.

Мы уже понаторели, мы тарелки бьём весь год,  
Мы на них собаку съели, если повар нам не врёт.  
А медикаментов груды — мы в унитаэ, кто не дурак,  
Вот это жизнь! И вдруг Бермуды — вот те раз, нельзя же так!

Мы не делали скандала, нам вождя недоставало —  
Настоящих буйных мало — вот и нету вожаков,  
Но на происки и бредни цепи есть у нас и бредни,  
И не испортят нам обедни злые происки врагов.

## TRÓJKĄT BERMUDZKI

Bez szczególnej satysfakcji  
zawiadamiam cię redakcjo  
z jaką spotkał się reakcją  
twoich programów nowy blok:  
miast herbaty popić z kubka,  
zastrzyk wziąć i spać do jutra,  
cały szpital, czubek w czubka  
w telewizor wlepił wzrök.

a  
a  
A'  
d  
d  
a  
E  
a

Tam typ chudy i ponury  
opowiadał dłuższy czas  
o Bermudach, wobec których  
świat nauki mówi „pas”,  
mózg nam zbełtał się nieludzko,  
aż go każdy zaczął kląć  
i przez Trójkąt ów Bermudzki  
ekstra zastrzyk musiał wziąć.

G  
C  
A'  
d  
d  
a  
E  
a

Mógł pokazać pan redaktor  
rozruch pieca czy reaktor,  
albo księżycowy traktor  
i też by wykonał plan,  
lecz nas wołał robić w jajo  
godzinami rozprawiając  
jak te spodki tam latają  
i co przez nie grozi nam.

Toż to u nas w każdej chwili  
mkną talerze tam i siam  
myśmy na nich psa wtroili,  
jeśli kucharz nie łże nam,  
gdy, miast łykać leków pudy,  
z wodą spuszczasz je co świt—  
to jest strach. A ten — Bermudy.  
Oj, nieładnie bracie, wstyd...

Nie zrobiliśmy skandalu,  
rzec to trzeba nie bez żalu,  
jest wśród nas kozaków paru,  
lecz się boją zrobić huk,  
niemniej trzeba stwierdzić dumnie,  
że w ponurej legną trumnie  
te oszczerstwa i kalumnie,  
które na nas miota wróg.

Это их худые черти мутят воду во пруду,  
Это всё придумал Черчилль в восемнадцатом году.  
Мы про взрывы, про пожары сочинили ноту ТАСС,  
Но тут примчались санитары и зафиксировали нас.

Тех, кто был особо боек, прикрутили к спинкам коек:  
Бился в пене паранонк, как ведьмак на шабаше:  
— Развяжите полотенце, иноверы, изуверцы,  
Нам бермурторно на сердце и бермурдно на душе.

Сорок душ посменно воют, раскалились добела —  
Вот как сильно беспокоят треугольные дела.  
Все совсем с ума свихнулись, даже кто безумен был.  
И тогда главврач Моргулис телевизор запретил.

Вот он, змей, в окне маячит, за спиною штепсель прячет,  
Подав знак кому-то, значит, фельдшер вырвет провода.  
Что ж, осталось уколоться и упасть на дно колодца,  
И там пропасть на дне колодца, как в Бермудах, навсегда.

Ну, а завтра спросят дети: (навещали нас с утра)  
— Папы, что сказали эти кандидаты в доктора?  
Мы ответим нашим чадам правду — им не всё равно:  
— Удивительное рядом, но оно запрещено.

Bo to wróg nam wody brudzi  
i bermudzi piony zbóż,  
wszystko to wymyślił Churchill  
w osiemnastym roku już...  
Każdy ją obmyślać w duchu  
protest do agencji TASS,  
aż czterdziestu lapiduchów  
wpadło i związało nas.

Tęgiśmy dostali lanie  
w bezpieczeństwa tkwiąc kaftanie,  
paranoik wił się w pianie  
jak w kipieli morskiej wąż,  
skatowały nas okrutnie  
w białych kityłach podle trutnie  
i zrobiło się bermudnie  
i bermudniej jest nam wciąż.

I czterdzieści gardeł wyje  
i czterdzieści pionie głów,  
taką siłę w sobie kryje  
nienawistny trójką ów  
i zwariował dom wariatów  
przez ten program, jasna rzecz  
aż Morgulis — ordynator  
krzyknął: „Od okienka precz”!

Z dawna krzyk nasz uchem lowił,  
słodkie miny do nas robił,  
a tu znaki felczerowi  
dawał: kabel bracie rwij.  
Wyrwał kabel diabeł rudy,  
zniknął naukowiec chudy  
i zrobiły się Bermudy,  
że choć lbem o ścianę bij.

Kiedy przyjdzie syn małejki  
i usłyszę jego miauk:  
— „Papa, o czym truł w okienku  
chudy ów kandydat nauk?”  
Prawdy przed nim nie zataję,  
której w tym programie brak,  
wykpię sens bermudnych bajek  
niech wie mały co i jak...

Вот дантист-надомник Рудик, у него приёмник «Грюндиг»,  
Он его ночами крутит, ловит, контра, ФРГ.  
Он там был купцом по шмуткам и подвинулся рассудком,  
А к нам попал в волненьи жутком и с номерочком на ноге.

Он прибежал в волненьи крайнем и известием потряс,  
Будто наш научный лайнер в треугольнике погряз.  
Сгинул, топливо истратив, весь распался на куски,  
И что трёх безумных наших братьев подобрали рыбаки.

Те, кто выжил в катаклизме, пребывают в пессимизме.  
Их вчера в стеклянной призме к нам в больницу привезли.  
И один из них, механик, рассказал, сбежав от нянек,  
Что Бермудский многогранник — незакрытый пуп земли.

— Что там было? Как ты спасся? — каждый лез и приставал,  
Но механик только трясся и чинарики стрелял.  
Он то плакал, то смеялся, то щетинился, как ёж,  
Он над нами издевался — ну сумасшедший, что возьмешь?

Взвился бывший алкоголик, матерщинник и крамольник:  
— Надо выпить треугольник! На троих его даёшь!  
Разошёлся так и сыплет: «Треугольник будет выпит!  
Будь он параллелепипед, будь он круг, ядрена вошь!»

Jest wśród nas dentysta — Rudik,  
ma elektroniczny budzik,  
budzik ten jest marki „Grundig”  
i odbiera eReFeN.

On handlował tam ciuchami,  
a gdy wrócił — mózg mu zanikł,  
rączki spięto mu w kaftanik,  
a na nóżce miał kochani,  
numereczek ten a ten.

Słyszał on na własne uszy  
wieść, co poruszyła świat,  
że badawczy nasz „Iliuszyn”  
też w Bermudzki Trójkąt wpadł,  
na kawałki się rozprysnął,  
spłonął niby suchy śmieć,  
a pilotów dwóch bez zmysłów  
jakiś kuter złowił w sieć.

Po tej wpadce niesłychanej,  
w pesymizmu skrajnym stanie  
w klatce ich przywieźli szklanej  
prosto pod szpitala sień.  
Znamy ich relacji strzępek,  
że ten trójkąt niepojęty,  
to otwarty ziemi pępek  
i że wszystko wpada weń.

Jeden z nich, swój chłop, mechanik  
opowiedzieć więcej chciał,  
ale miał pamięci zanik  
to zapłakał, to się śmiał,  
to mamrotał — „kopsnij szluga”,  
to znów stroszył się jak jeź,  
po co gadać o tym długo?  
Zakręcony — sam pan wiesz...

Alkoholik grubej kości,  
co tu przymusowo pości,  
krzyknął: Trza ten trójkąt rozpić!  
Dawaj, rozlej go na trzech.  
Wygolimy go o świcie  
i poróżowieje życie,  
czemu bracia się boicie  
i chowacie dudy w miech?

Больно бьют по нашим душам «голоса» за тыщи миль.  
Мы зря Америку не глушим, ой, зря не давим Израиль.  
Всей своей враждебной сутью подрывают и вредят  
Кормят, поят нас бермутью про таинственный квадрат.

Лектора из передачи, те, кто так или иначе  
Говорят про неудачи и нервируют народ,  
Нас берите, обречённых — треугольник вас, учёных,  
Превратит в умалишённых, ну а нас — наоборот.

Пусть безумная идея, но не рубите сгоряча,  
Вызывайте нас скорее через доку-главврача.  
С уваженьем, дата, подпись. Отвечайте нам, а то,  
Если Вы не отзовётесь, мы напишем в СПОРТЛОТО.

### ЧУДО — ЮДО

В королевстве, где всё тихо и складно,  
Где ни войн, ни катаклизмов, ни бурь,  
Появился дикий вепрь огромный,  
То ли буйвол, то ли бык, то ли тур.

Сам король страдал желудком и астмой,  
Только кашлем сильный страх наводил.  
А тем временем зверюга ужасный  
Конх ел, а коих в лес волочил.

И король тотчас издал три декрета:  
Зверя надо, говорит, одолеть наконец.  
Вот кто отчаётся на дело на это,  
Тот принцессу поведёт под венец.

А в отчаявшемся том государстве,  
Как войдёшь, так прямо наискосок,  
В бесшабашной жил тоске и гусарстве  
Бывший лучший, но опальный стрелок.

На полу лежали люди и шкуры,  
Пели песни, пили мёды — и тут  
Протрубили на дворе трубадуры,  
Хвать стрелка и во дворец волокут.

Naukowcy ukochani,  
 miast nas wnerwiać audycjami,  
 zmieńcie z nami się miejscami  
 i być może to coś da,  
 bo ten Trójkąt wam okropnie  
 mózgi ćmi, a nam odwrotnie,  
 więc opłaci się stokrotnie,  
 wszystkim nam zamiana ta.

Taki pomysł dom wariatów  
 w sprawie tych Bermudów ma,  
 z poważaniem — podpis, data,  
 odpisujcie nam raz dwa,  
 bo jak nie, to o tych spodkach  
 i Bermudach — psia ich treść  
 gruchniem list do „Toto-Lotka”  
 i trafimy razy sześć.\*

Tłum.: Wojciech Młynarski

## BALLADA O DZIKIEJ ŚWINI

• A w królestwie, co wciąż zadawało szyku	a/E/a
Gdzie nie sięgał kataklizm ni mór ••	G/C
Zjawił się potwór ów, straszny dzikus	d/a
Ni to dzik, ni to byk, ni to tūr — ••	E/a/E/a

Król cierpiący na astmę przewlekłą  
 Kaszlem zwałal poddanych swych z nóg  
 A w tym czasie wpadł potwór we wściekłość  
 Konsumując na miejscu co mógł —

Król choć odezw publicznych nie lubił  
 Bo przed ciżbą paniczny strach, czuł  
 Rzekł: — „Kto bestię pokona, poślubi  
 córkę króla, a z nią kraju pół.

A gdzie szlak porastają już chaszczce  
 Gdzie nie sięga marchewka ni bat  
 Żył od dawna w królewskiej nielasce  
 Strzelec, jakich już nie zna ten świat.

Co dzień ze łbów u strzelca się kurzy  
 Co dzień inną zabawia się grą —  
 Aż pojмали go raz trubadurzy  
 Co do zamku szli, trąbiąc w sto trąb.

И король ему прокашлял: «Не буду  
Я тебе читать морали, юнец.  
Вот если, да, ты победишь чуду-юду,  
То принцессу поведёшь под венец».

А стрелок: «Да это что ж за награда?  
Мне бы выкатить портвейна бадью.  
А принцессу мне и даром не надо,  
Чуду-юду я и так победю».

А король: «Возьмёшь принцессу, и точка.  
А не то, тебя — раз-два — и в тюрьму.  
Ведь это всё же королевская дочка».  
А стрелок: «Ну хоть убей, не возьму».

И пока король с ним так препирался,  
Съел уже почти всех женщин и кур  
И возле самого дворца ошивался  
Этот самый то ли бык, то ли тур.

Делать нечего, портвейн он отспорил,  
Чуду-юду уложил и убёг.  
Вот так принцессу с королём опозорил  
Бывший лучший, но опальный стрелок.

### АГЕНТ 007

Себя от надоевшей славы спрятав  
В одном из их Соединённых Штатов,  
В глуши и в дебрях чуждых нам систем,  
Жил более известный, чем Иуда,  
Живое порождение Голливуда,  
Артист Джеймс Бонд, шпион, агент 007.

Был этот самый парень звезда, ни дать ни взять.  
Настолько популярен, что страшно рассказать,  
Да шуточное ль дело, почти что полубог.  
Известный всем Марчелло в сравнении с ним щенок.

Он на своей на загородной вилле  
Скрывался, чтоб его не подловили,  
И умирал от скуки и тоски.  
А то, бывало, встретят у квартиры,  
Набросятся и рвут на сувениры  
Последние штаны и пиджаки.

I zakaszał doń król: „Na cóż moral?  
Wszystkie karty wykładam na stół:  
Jeśli tylko zwyciężysz potwora,  
Weźmiesz córkę, a z nią kraju pół.”

„Też mi — strzelec mu na to — nagroda...  
Lepiej stągiem z węgrzynem mi daj —  
Sił do walki z poczwarą nie doda  
Półksiężniczka ni żaden półkraj!”

A król na to: „Buntować się przestań!  
Bo jak nie — turma, kańczug i mróz!  
Przecież, chamie, to córka królewska!”  
„— Bij — rzekł strzelec — nie wezmę. I szlus”.

I gdy tak król się spierał ze strzelcem,  
Gdy zabrakło już niewiast i kur  
Huknął w bramę, wkurzony tym wielce,  
Tenże dziw — ni to byk, ni to tur.

... Pokrzepiwszy swe siły węgrzynem  
Dzika związał i zabił nasz brat —  
Tak pohańbił królewską rodzinę,  
Strzelec, jakich już nie zna ten świat!

Tłum.: Krzysztof Sieniawski

## AGENT 007

Znękały swoją sławą niesłychaną	a/E
W tych całych ichnich Zjednoczonych Stānach	a
W ideologii wstrętnej nam i zlej	a
Żył Hollywoodu gwiazdor numer jeden —	d
Tak zwany agent 007,	G/C
Czyli James Bōnd — szpieg FBI i CIA (eFBiAj i SiAjEj).	d/E/d

Był to artysta wielki — dosłownie gwiazda gwiazd,  
A w kinach wielbicieleki wręcz popadały w trans.  
Królował na ekranie — nadczłowiek, superman.  
Marcello Mastroiani nie sięgał mu do pięt!

Na ogół jednak siedział w swojej willi  
I trzął się, by go nie przyuważyli,  
Bo nieraz tłumy zachwyconych bab  
Dorwawszy Jamesa Bonda w jakimś kącie  
Ubranie darły w strzępy na tym Bondzie  
I zabierały jak najdroższy skarb.

Вот так и жил, как в клетке ну, а в кино потел:  
Различные разведки дурачил как хотел.  
То ходит в чьей-то шкуре, то в пепельнице спит,  
А то на абажуре, прям, когой-то соблазнит.

И вот артиста этого — Джеймс Бонда —  
Товарищи из Госафильмофонда  
В совместную картину к нам зовут.  
Чтоб граждане его не узнавали,  
Он к нам решил приехать в одеяле —  
Мол, всё равно на ключья разорвут.

Да вы посудите сами — на проводах в ЮСА  
Все хиппи с волосами — побрили волоса,  
С него сорвали свитер, отгрызли вмиг часы  
И растащили плиты, ну прямо со взлётной полосы.

И вот в Москве нивходит он по трапу,  
Даёт доллар носильщику на лапу  
И прикрывает личность на ходу.  
Вдруг кто-то шасть на газике к агенту,  
Он киноленту вместо документу —  
Что, мол, свои, мол, хау-ду-ю-ду.

Глядь, огромная колонна стоит сама в себе,  
Но встречает чемпиона по стендовой стрельбе.  
Попал во всё, что было, он выстрелом с руки.  
По ём бабьё с ума сходило, и даже мужики.

Довольный, что его не узнавали,  
Он одеяло снял в «Национале»,  
Но несмотря на личность и акцент,  
Его там обозвали оборванцем,  
Который притворялся иностранцем,  
И заявлял, что, дескать, он — агент.

Швейцар его за ворот, тут решил открыться он:  
— Ноль семь я. «Вам межгород? Так надо взять талон».  
Во рту скопилась пена и горькая слюна,  
И в позе супермена он уселся у окна.

Но вот киношестёрки прибежали  
И недоразумение замяли,  
И разменяли фунты на рубли.  
Уборщица ворчала: «Вот же пройда!  
Подумаешь, агентшишка какой-то!  
У нас в девятом принц из Сомали».

• Tak żył Bond incognito, a kiedy kręcił film,  
 Numery rozmaite wyprawiał w filmie tym:  
 To chował się w hot-dogu, to tajne plany kradł,  
 To znów kosmicznych wrogów z lasera trupem kładł.

I tegoż to artystę — Jamesa Bonda  
 Ściągnęli towarzysze z Filmofondu  
 Do filmu w koprodukcji z USA;  
 W obawie zaś przed tłumem na lotnisku  
 Artysta schował ciuchy do walizki  
 I goły zszedł z pokładu Tu-102.

W New Yorku kinomani żegnali go wśród łez —  
 podarli sweter na nim, bieliznę zresztą też,  
 ktoś mu zegarek gwizdnął, ktoś odgryzł złoty ząb —  
 Tak rozstał się z ojczyzną jej idol, mister Bond.

I oto u nas na Szeremietiewie  
 Ląduje agent 007 —  
 Rozgląda się ostrożnie tam i tu:  
 Nikt go nie wita, nikt go nie spotyka,  
 Więc tragarzowi zdjęcie swoje wtyka  
 I mówi dziarsko: „How żesz do you do?”

Co prawda na lotnisku czekały tłumy, lecz,  
 witając biathlonistę, co wygrał ważny mecz —  
 Nasz człowiek, medalista, w dodatku chłop na schwał —  
 Na jego widok baby wpadały w istny szal.

Zadowolony, że go nie poznali  
 Ukradkiem dotarł Bond do „Nationalu” —  
 Tam go pytają — kto on jest i skąd?  
 A portier, widząc Bonda postać chudą,  
 Nazywa go lachmytą i lachudrą,  
 Po czym wyrzuca supermana won.

Widząc, że rady nie da, Bond przed portierem w płacz:  
 „Moja być zero-siedem, chceć pokój very much...”  
 „— Chcesz pan międzymiastową? To z poczty, a nie stąd!”  
 Przy słowach tych nerwowo załamał się James Bond.

Na szczęście właśnie w tej krytycznej chwili  
 Filmowcy z Filmofondu się zjawili  
 I mógł odetchnąć z ulgą drogi gość;  
 Sprzątaczką zaś mruknęła: „— Ale kino,  
 Tyle zachodu z jakimś agencją!  
 Ten Murzyn spod siódemki — to jest ktoś!”

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## ИНСТРУКЦИЯ ПЕРЕД ПОЕЗДКОЙ

Я вчера закончил ковку, я два плана залудил,  
И в заграникомандировку от завода ушел.  
Копоть, сажу смыл под душем, съел холодного язя  
И инструктора послушал, что там можно, что нельзя.

Там у них пока что лучше бытово,  
Так чтоб я не отчебучил не того,  
Он мне дал прочесть брошюру, как наказ,  
Чтоб не вздумал жить там сдуру, как у нас.

Говорил со мной, как с братом, про коварный Зарубеж,  
Про поездку к демократам в чешский город Будапешт:  
— Там у них уклад особый, нам так сразу не понять.  
Ты уж их, браток, попробуй хоть немного уважать.

Будут с водкою дебаты — отвечай:  
— Нет, ребята-демократы, — только чай!  
От подарков их сурово отвернись —  
Мол, у самих добра такого — завались!

Он сказал: «Живя в комфорте, экономь, но не дури.  
И смотри, не выкинь фортель — с сухомятки не помри.  
В этом польском Будапеште уж такие времена —  
Может, скажут: „пейте-ешьте“, ну, а может — ни хрена.  
Тут у нас один из Вятки инженер,  
— Так просто помер с сухомятки, например».

Ох, я в Венгрии на рынок похожу,  
На немецких на румынок погляжу.  
Демократки, уверяли кореша,  
Не берут с советских граждан ни гроша.

— Но, буржуазная зараза там всюду ходит по пятам.  
Ты опасайся пуще сглаза всех внебрачных связей там.  
Там шпионки с крепким телом, — ты их в дверь, они в окно.  
Говори, что с этим делом мы покончили давно.

Но могут действовать они не прямым:  
Шасть в купе и притвориться мужиком.  
А сама наложит тола под корсет...  
Ты проверяй, какого пола твой сосед!

Тут давай его пытать я: «Опасаясь, маху дам.  
Как проверить? Лезть под платье, так схлопочешь по  
мордам!»

Но инструктор — парень дока, деловой! Попробуй срежь!  
И опять пошла морока про коварный Зарубеж.

## INSTRUKCJA

Młot cisnąłem na kowadło, bo za przekrącony plan  
za granicę od zakładu skierowanie dostać mam. a/d  
Sadzę szybko zmyłem z ciała, zjadłem zimne plotki dwie, E/a  
i instrukcji wysłuchałem, co tam wolno, a co nie. d/a  
E/a

Ichni poziom trochę wyższy jest niż nasz. • G/C/A  
więc by mi się nie przytrafił jakiś szpas, d  
dał instruktor do czytania broszur plik, d/a  
bym u obcych nie naraził się na wstyd. E/a

Mówił ze mną jak brat z bratem: za granicą ty się strzeż, a/E  
strzeż się, bracie, demokratów w polskim mieście Bangladeszt. a  
Żyją tam na taką modłę, że ci dęba stanie włos, A<sup>7</sup>/d  
lecz zachowuj swoją godność i pamiętaj, żeś ich gość. E/a

Będą wódką cię częstować — odpór daj:  
„Ja, koledzy demokraci, tylko czaj!”  
Będą pchać prezenty w łapy — unik zrób:  
mów, że sami tego chlamu mamy w bród.

W dobrobycie diet nie roztrwoń, oszczędzanie dobra rzecz,  
tylko się z tej oszczędności tam nie zagłodź — czasem jedz,  
wiedz, w tym czeskim Budapeszcie obyczaje dziwne są:  
raz usłyszysz „Pijcie, jedzcie!”, kiedy indziej — „Paszoł won!”

Oj, rozejrzę się ja tam wśród babskich ciał  
Używanie męsko — damskie będę miał  
Demokratka, — mówił koleś, co się zna, —  
jak usłyszysz, skąd ty jesteś — darmo da...

— Burżuazja tylko czeka, to jest woda na jej młyn,  
trzymaj się od bab z daleka, nie zaczynaj, bracie, z tym,  
tam agentki wabią piękne, lepiej spokój sobie daj,  
w razie czego mów, że z seksem już uporał się nasz kraj!

Kiedy zetkniesz się tam z babą, czujność zdwój:  
włóży taka na ten przykład męski strój,  
niby nic, a może granat w spodniach mieć:  
nim odezwiesz się do kogoś — sprawdzaj pleć!

Tutaj pytań miałem masę, bo mnie wzięła kwestia ta:  
jak to sprawdzać? Może macać? A jeżeli w mordę da?  
Lecz instruktor tylko bąknął: — Żonę masz, to wiesz, jak jest —  
wykorzystaj doświadczenie... I zasuwa dalej tekst.

Я популярно объясняю для невежд:  
— Я, мол, к болгарам уезжаю в Будапешт.  
Если темы там возникнут — сразу снять.  
Бить не нужно, а не вникнут — разъяснить.

Но я ж по-ихнему ни слова, ни в дугу и ни в тую.  
Молот мне — так я любого своего перекую.  
Но ведь я не агитатор, я потомственный кузнец.  
Да я к полякам в Улан-Батор не поеду, наконец!

Сплю с женой, а мне не спится: «Дусь, а Дусь,  
Может, я без границы обойдусь?  
Я ж не ихнего замесу, я сбегу,  
Я ж на ихнем ни бельмеса, ни гугу».

Дуся дремлет, как ребёнок, накрутивши бигуди.  
Отвечает мне спросонок: «Знаешь, Коля, не зуди.  
Ты уж, Коля, больно робок, я с тобою разведусь —  
Двадцать лет живём бок-о-бок, и всё время: Дусь, а Дусь!

Обещал, забыл ты нешто, — ох, хорош! —  
Что клеёнку с Бангладешта привезёшь.  
Сбереги там пару рупий, не бузи,  
Хоть чего, хоть черта в ступе, привези».

Я уснул, обняв супругу, Дусю нежную мою.  
Снилось мне, что я кольчугу, шит и меч себе кую.  
Там у них другие мерки: не поймешь, — съедят живьём.  
И всё снились мне венгерки с бородами и с ружьём.

Снились Дусины клеёнки цвета беж  
И нахальные шпионки в Бангладеш.  
Поживу я, воля Божья, у румын...  
Говорят, они с Поволжья, как и мы.

Вот же женские замашки — провожала, стала петь.  
Отутюжила рубашки — любо-дорого смотреть!  
До свиданья, цех кузнечный, аж до гвоздика родной.  
До свиданья, план мой встречный, перевыполненный мной.

Пили мы, мне спирт в аорту проникал,  
Я весь путь к аэропорту проикал.  
К трапу я, а сзади в спину, будто лай:  
— Да на кого ж ты нас покинул, Николай!

Zreferuję najważniejsze jeszcze raz:  
do Bułgarów w Budapeszcie jechać masz.  
Będzie problem — temat zmienić. Grunt to takt.  
W mordę nie bić. Wytłumaczyć co i jak.

Po co mi te demokraty, ani brat ja im, ni swat,  
lepiej dajcie młot do łapy, to przekonam cały świat,  
jakiz ze mnie agitator, ojciec kowal, kowal dziad...  
Do Polaków w Ulan Bator nie pojedę, niech ich szlag.

Leżę z żoną, spać się nie chce — Duśka, wiesz,  
na cholere mi ten cały Bangladeszt?  
Przecież ja się nie nadaję, jestem głab,  
ja tych ichnich obyczajów ani w zęb...

Duśka obok śpi jak anioł zakręciwszy na noc włos,  
wreszcie głosem rozespanym odpowiada: Ja mam dość,  
Ty mnie, Kola, nie denerwuj, ty rozvodu chyba chcesz,  
od dwudziestu lat bez przerwy słyszę tylko „Duśka, wiesz...”

Obiecatesz — czego oczy stawiasz w slup?  
Ze cerate mi tam kupisz. No to kup!  
Zaoszczedzisz jakas rupie albo lir —  
w koncu zonie mozesz przywiezc souvenir?

Obejmuję Duškę moją, w sen zapadam z ciężkim lbem,  
śnię, że w kuźni kuję zbroję, że mam tarczę, miecz i hełm,  
za granicą są stosunki, od stosunków, zbrojo, chroń!  
A wąsate dwie Rumunki wymierzają we mnie broń.

Śnił mi się ceraty zwój koloru beż,  
i rojący się od szpiegów Bangladeszt —  
oj, pomieszkać u Rumunów parę dni!  
Ponoć oni też z Powołża, tak jak my...

Mają baby te sposoby — ściska, pieści, roni łzy,  
łata moją garderobę, odprowadza aż do drzwi...  
Żegnaj, kuźnio ukochana, żegnaj mi na jakiś czas,  
żegnaj, produkcyjny planie, przekroczony planie nasz!

Strzemiennego żeśmy pili aż po brzask,  
jeszcze w drodze na lotnisko trząśł mną kac,  
ja do trapu, a tu z tyłu głos jak bat:  
— A cóż wam tak, Mikołaju, śpieszno w świat?

**Tłum.: Michał B. Jagiełło**

## СЛУЧАЙ НА ТАМОЖНЕ

Над Шереметьево  
В ноябре, третьего  
Метеоусловия не те.  
Я стою встревоженный,  
Блédный, но ухоженный  
На досмотр таможенный в хвосте.

Стоял сначала, чтоб не нарываться,  
Ведь я спиртного лишку нагрузил.  
А впереди шмонали уругвайца,  
Который контрабанду провозил.

Крест на груди в густой шерсти,  
Толпа как хором ахнет:  
— За ноги надо б потрясти,  
Глядишь, чего и звякнет.

И точно — ниже живота,  
Смешно, да не до смеху,  
Висели два литых креста  
Пятнадцатого веку.

Ох, как он сетовал,  
Где закон, нету, мол,  
Я могу, мол, опоздать на рейс.  
Но Христа распятого  
В половине пятого  
Не пустили в Буэнос-Айрès.

Мы всё-таки мудреем год от года,  
Распятыя нам самим теперь нужны,  
Они — богатство нашего народа  
Хотя и пережиток старины.

А раньше мы во все края,  
И надо и не надо,  
Дарили лики, жития  
В окладе, без оклада.

Из пыльных ящичков катясь  
Безропотно-устало,  
Искусство древнее от нас,  
Бывало и сплывало.

## ZDARZENIE PODCZAS ODPRawy CELNEJ

Odlót o	a
szóstej trzy,	a
najpierw clo,	a
cełnik cli,	a
jakby zły i nerwowy jest dziś:	A <sup>7</sup> /d
portki mając pełne	d
na odprawę celną	a
czekam, drżąc zupełnie	E
jak liść.	a
Stałem spietrany, bojąc się oddychać —	a/A <sup>7</sup> /d
w torbie gorzały chciałem przewieźć litr,	G/a
cełnicy zaś badali Chilijczyka,	a/d
a co on wiozł, to aż powiedzieć wstyd.	F/E
Od pępka wzwyż ogromny krzyż,	a
w kolejce wrzask się podniósł:	A <sup>7</sup>
„— A dać mu w ten chilijski pysk,	d
niech łobuz ściągnie spodniel!”	G/Fis
I fakt: celnicy w try miga	d
znaleźli w kalesonach	a
piętnastowieczne krzyże dwa,	E
mszał, witraż i ikonę.	a
Ach, jak kłął, jak się darł,	
ile on złoży skarg,	
że się do rządowych zwróci sfer —	
nic nie wyszło z tego,	
Ukrzyżowanego	
zatrzymaliśmy w ZSRR.	
Mądrzeją ludzie po kolejnych szkodach,	
świętości wszak potrzebne są i nam,	
toż to bogactwo kraju i narodu,	
choć równocześnie klerykalny chłam.	
A ileż to beztróskich lat	
z pocałowaniem ręki	
ślaliśmy hen, w szeroki świat	
odwiecznych ruskich świętych,	
z ikonostasów, z chłopskich chat	
w pokorze i bez skargi	
wyruszał w ów daleki świat	
dorobek starodawny...	

Доктор зуб высверлил,  
Хоть слезу мистер лил,  
Но таможник вынул из дупла,  
Чуть поддев лопатою,  
Мраморную статую,  
Цельную, только без весла.

Общупали заморского барыгу,  
Который подозрительно притих,  
И сразу же нашли в кармане фигу,  
А в фигуре вместо косточки триптих.

— Зачем вам складень, пассажир,  
Купили бы за трёшку  
В «Берёзке» русский сувенир —  
Гармонь или матрёшку.

— Мир, дружба, прекратить огонь,—  
Попёр он, как на кассу.

— Козе — баян, попу — гармонь,  
Икона — папуасу.

Тяжело с истыми  
Контрабандистами,  
Этот, что статуи был лишён,  
Малость с подковыркою,  
Вон цыкнул зубом с дыркою,  
Он сплюнул и уехал в Вашингтон.

Как хорошо, что бдительнее стало,  
Таможня ищет ценный капитал,  
Чтоб золотишки с нимба не упало,  
Чтобы гвоздок с распятыя не пропал.

Таскают, кто иконостас,  
Кто крестик, кто иконку...  
Так веру в Господа от нас  
Увозят потихоньку.

И на поездки в далеко,  
Навек, бесповоротно  
Угодники идут легко,  
Пророки — неохотно.

Реки лью потные:  
— Весь я тут, вот он я,  
Слабый для таможни интерес.  
Правда, возле щиколот  
Синий крестик выколот;  
Но я скажу, что это красный крест.

Facet wyl, potem lkał,  
doktor w ząb wiertło pchał,  
wreszcie wyjął owinięty w nerw  
marmurowy posąg  
rozmiar sześć na osiem  
z cyklu „Przemienienie wina w krew”.

I od rentgena drań się nie wymigał,  
na wylot go przejrżeli na tym cle,  
w kieszeni miał schowaną sprytnie figę,  
a w fidze tryptyk i ikony dwie.

— I po co pan się męczy z tym, nie byłoby to prościej  
rosyjski kupić souvenir, harmoszkę czy matrioszkę?  
W „Bieriozce” takie ładne są, produkcja eksportowa —  
Car Puszka, kawior, „Cichy Don”, „Stoliczna”, czy samowar!

Ciężko jest granic strzec,  
przemyt to wredna rzecz,  
czas położyć kres gangrenie tej —  
a Chilijczyk splunął,  
tyłek w spodnie wsunął,  
i odleciał gdzieś do Ju Es Ej.

Jak dobrze, że celnicy czujność wzmogli,  
że stara się jak może Urząd Ceł,  
by nie uronić nic z naszej historii,  
i nie dopuścić do wywozu dzieł!

A rozkradają — jeden dzwon, drugi ikonek parę,  
i tak złodzieje z obcych stron wywożą naszą wiarę,  
opuszcza tłumnie własny kraj wbrew sobie i na zawsze  
narodu najcenniejszy skarb — prorocy i mesjasze...

Cały drzę, w oczach mgła,  
szósta dwie, teraz ja,  
stoję cicho jak pod miotłą mysz —  
krzyż mam nad kolanem  
wytatuowany...  
powiem, że to jest Czerwony Krzyż!

Один мулла триптих запрятал в книги.  
Да, контрабанда — это ремесло.  
Я пальцы сжал в кармане в виде фиги,  
На всякий случай, чтобы пронесло.

Арабы нынче, ну и ну,  
Европу поприжали,  
А мы в Шестидневную войну  
Их очень поддержали.

Они к нам ездят неспроста,  
Задумайтесь об этом,  
И возят нашего Христа  
На встречу с Магометом.

Я пока здесь ещё,  
Здесь моё детище,  
Всё моё — и дело, и родня.  
Лики, как товарищи,  
Смотрят понимающе  
С почерневших досок на меня.

Сейчас, как в вырезывателе ханыгу,  
Разденут, стыд и срам, при всех святых,  
Найдут в мозгу туман, в кармане фигу,  
Крест на ноге — и кликнут понятых.

Я крест сцарапывал, кляня,  
Судьбу, себя — всё вкупе.  
Но тут вступился за меня  
Ответственный по группе.

Сказал он тихо, делово:  
— Такого не обшаришь,  
Мол, вы не трогайте его,  
Мол, кроме водки, ничего,  
Проверенный товарищ.

Araba celnik rozpracował migiem,  
w burnusie Arab tryptyk wywieźć chciał,  
w kieszeni palce szybko spłotłem w figę—  
może nie mnie dosięgnie CIELNY strzał...

Arabów tłumy ciągną wciąż do starej Europy,  
wszyscy ją teraz zwiedzać chcą, pomyślcie sobie o tym,  
przyjadą, każdy kupi coś—od szejka do fellaha,  
a potem jedzie Chrystus nasz z wizytą do Allecha!

Zagranica—czort z nią,  
tutaj stoi mój dom,  
tu są swoi, tu życie ma sens—  
twarze męczenników  
patrzą na mnie z ikon,  
oni wiedzą, że tak właśnie jest...

Już na rewizję jak na ścięcie idę,  
przy świętych mnie rozbiorą—co za wstyd!  
I znajdą—pusty łeb, w kieszeni figę,  
na nodze krzyż—i nie pomoże nikt!

Krzyż zdrapywałem, klnąc swój los  
i ten tatuaż głupi,  
wtem w mej obronie zabrał głos  
opiekun naszej grupy.

Powiedział:—Dobra, może iść, zostawcie go, panowie,  
spójrzcie na niego—co tu ciec, pół litra ma, i więcej nic,  
wiadomo, to nasz człowiek!

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## ЛИЧНОСТЬ В ШТАТСКОМ

Перед выездом в загранку  
Заполняешь кучу бланков,  
Это ещё не беда.  
Но в составе делегаций  
С вами едет личность в штатском  
Завсегда.

А за месяц до вояжа  
Инструктаж проходишь даже,  
Как там проводить все дни.  
Чтоб поменьше безобразий,  
А потусторонних связей  
Ни-ни-ни.

Личность в штатском, парень рыжий  
Мне представился в Париже,—  
Мол, будем с вами жить, я — Никодим.  
Вёл на грузки, жил в Бобруйске,  
Папа русский, сам я русский,  
Не судим.

Исполнительный на редкость,  
Соблюдал свою секретность  
И во всём старался мне помочь!  
Он теперь по роду службы  
Дорожил моею дружбой  
День и ночь.

На экскурсию по Риму  
Я решил без Никодиму —  
Он всю ночь писал, и вот уснул.  
Но личность в штатском, оказалось,  
Раньше боксом увлекалась —  
Не рискнул.

Со мной он завтракал, обедал,  
И везде за мною следом,  
Будто у него нет дел.  
Я однажды для порядку  
Заглянул в его тетрадку —  
Обалдел.

## NIEPOZORNY FACET

Przed wyjazdem zagranicznym formularze składasz liczne,  
 tak powinno być i już,  
 ale zawsze z delegacją niepozorny jedzie facet,  
 anioł stróż,  
 a na miesiąc przed wojażem wysiuchujesz instruktażu,  
 mowa trawa i bon ton:  
 jak należy się zachować, zaś co do kontaktów płciowych—  
 Boże broń!

a  
 E  
 E  
 a  
 a  
 E  
 E  
 a

Niepozorny gdzieś w Paryżu tak się jakoś do mnie zbliżył,  
 —Nikodem jestem—mówi—czołem, cześć,  
 miły, dobrze wychowany, dziad Rosjanin, sam Rosjanin—  
 fajnie jest,  
 akuratny wprost nad podziw obowiązki wszystkie godził,  
 służył mi pomocą cały czas,  
 uśmiechając się służbowo przyjaźń swoją deklarował  
 raz po raz.

Kiedyś, nie wiem sam dlaczego, chciałem zwiedzić Rzym bez  
 niego  
 pisał długo w noc i zmógł go sen,  
 lecz, niestety, mój znajomy boksem się zajmował w domu...  
 teraz wiem.  
 Ze mną mieszkał, ze mną jadał, wszędzie chodził moim  
 śladem  
 jakby nie miał innych spraw;  
 lecz dorwałem raz przypadkiem jego zeszyt i notatki—  
 niech to szlag!

Он писал — такая стерва —  
Что в Париже я на мэра  
С кулаками нападаю,  
Что я к женщинам несдержан  
И влияниям подвержен  
Запада.

Значит, что ж? Мы можем даже  
Заподозрить в шпионаже.  
Вы прикиньте, что тогда?  
Это значит, не увижу  
Я ни Риму, ни Парижу  
Никогда.

### МОСКВА-ОДЕССА

Который раз лечу Москва-Одесса,  
Опять не выпускают самолет,  
А вот прошла вся в синем стюардесса, как принцесса,  
Надёжная, как весь гражданский флот.

Над Мурманском ни туч, ни облаков,  
И хоть сейчас лети до Ашхабада.  
Открыты Киев, Харьков, Кишинев,  
И Львов открыт, но мне туда не надо.

Сказали мне: — Сегодня не надейся,  
Не стоит уповать на небеса.  
И вот опять лают задержку рейса на Одессу,  
Теперь обледелена полоса.

А в Ленинграде с крыши потекло,  
И что мне не лететь до Ленинграда,  
В Тбилиси там всё ясно, там тепло,  
Там чай растёт, но мне туда не надо.

Я слышу, ростовчане вылетают,  
А мне в Одессу надо позарез.  
Но надо мне туда, куда меня не принимают,  
И потому откладывают рейс.

Мне надо, где сугробы намело,  
Где завтра ожидают снегопада.  
А где-нибудь всё ясно и светло,  
Там хорошо, но мне туда не надо.

Pisał, bestia, że w Paryżu chciałem komuś naubliżyć,  
 żem merowi mordę skuł,  
 że ciągnęło mnie do dziwak, że dostałem się pod wpływ  
 wrogich kół,  
 wniosek się nasuwa prosty, podejrzenie o szpiegostwo,  
 czym to pachnie — każdy wie,  
 nie dostanę nigdy wizy, koniec z Rzymem i Paryżem —  
 może nie?

Tłum.: Michał B. Jagiełło

### REJS MOSKWA — ODESSA

Raz który lecę z Moskwy do Odessy	a
i znowu psiakrew odwołują lot,	A <sup>7</sup> /d
wynika to ze słów jej wysokości stewardessy	a
majestatycznej jak Aeroflot. <sup>o</sup>	E/a
Kolejny komunikat zabrzmiał znów,	a/a <sup>7</sup> /a <sup>7</sup>
że nad Murmańskiem wyż i niebo szczerze	A <sup>7</sup> /d
przyjmuje Kijów, Kiszyniów i Lwów. <sup>o</sup>	a
a ja tam nie chcę, mnie tam po cholere <sup>o</sup> ?	E/a
Radzili mi: pod inne leć adresy,	
i nie licz bracie, że się stanie cud	
i co też ci odbiło? Komunikat był z Odessy,	
że mgła, zawieja i na pasach lód.	
A w Leningradzie pełna odwilż już,	
no a na przykład w takim Tbilisi	
ląduje się wśród pól kwitnących róż,	
a ja tam nie chcę, mnie ten adres wisiał	
Już słyszę — Do Rostowa odlatują! —	
a ja tak pragnę być w Odessie mej,	
mnie ciągnie właśnie tam,	
gdzie od trzech dni już nie przyjmują,	
mnie korci taki zakazany rejs!	
Ja muszę, gdzie zawiąło śniegiem fest,	
gdzie zaspasy i ogólnie ciężki teren,	
gdzie indziej jasno i przytulnie jest	
a ja tam nie chcę, mnie tam po cholere <sup>o</sup> ?	

Огюста не пускают, а туда не принимают,  
Несправедливо, муторно, но вот  
Нас на посадку скушно стюардесса приглашает,  
Похожая на весь гражданский флот.

Открыли самый дальний закуток,  
В который не заманят и награды.  
Открыт закрытый порт Владивосток,  
Париж открыт, но мне туда не надо.

Взлетим мы, можно ставить рупь за сто — запреты снимут,  
Напрягся лайнер, слышен визг турбин,  
Но я уже не верю ни во что, меня не примут,  
У них найдётся множество причин.

Мне надо, где метели и туман,  
Где завтра ожидают снегопада.  
Открыли Лондон, Прагу, Магадан,  
Открыли всё, но мне туда не надо.

Я прав, хоть плачь, хоть смейся,  
Но опять задержка рейса,  
И нас обратно к прошлому ведёт  
Вся стройная, как ТУ, та стюардесса, мисс Одесса,  
Доступная, как весь гражданский флот.

Опять дают задержку до восьми,  
И граждане покорно засыпают.  
Мне это надоело, чёрт возьми,  
И я лечу туда, где принимают.

### ОНА БЫЛА В ПАРИЖЕ

Наверно, я погиб, глаза закрою — вижу,  
Наверно, я погиб, робею, а потом —  
Куда мне до неё, она была в Париже,  
И я вчера узнал — не только в нём одном.

Какие песни пел я ей про Север дальний.  
Я думал — вот чуть-чуть, и будем мы на «ты».  
Но я напрасно пел о полосе нейтральной —  
Ей глубоко плевать, какие там цветы.

Stąd mnie nie wypuszczają,  
tam znowu nie wpuszczają,  
przygnębia mnie mieszanych uczuć splot,  
uśmiechy stewardessy coraz mniej mnie pocieszają  
majestatycznej jak Aeroflot...

Przyjmuje ziemi mej najdalszy kąt,  
gdzie jak polecę, jeszcze mi dopłaca,  
przyjmuje Władywostok czort nie port  
i Paryż, a ja nie chcę, mnie tam na co?

Ja wierzę, rozpogodzi się,  
silniki znów zagrają,  
już słyszę je i serce w gardle mam,  
znów siedzę jak na szpilkach, a nuż znowu odwołają  
znów znajdą mnóstwo przyczyn, ja ich znam!

Ja muszę jak najszybciej dotrzeć tam,  
gdzie mróz siarczysty hula po kołędzie  
przyjmuje Londyn, Delhi, Magadan,  
przyjmują wszędzie, a ja nie chcę wszędzie!

Daremnie głuszę smutek, co w serce mi się wessał,  
w to serce, co powinno bić jak młot,  
do rana rejs odkłada stewardessa — Miss Odessa  
majestatyczna jak Aeroflot.

A pasażerom nawet nie drgnie brew,  
pokornie na walizkach spać próbują,  
dojadło mi to wszystko, ech psiakrew,  
mam tego dość i lecę, gdzie przyjmują...

Tłum.: Wojciech Młynarski

## ROMANS PÓLFRANCUSKI

Przepadłem, szkoda słów: na białym czarno widzę,  
przepadłem, szkoda słów: co robić — nie wiem sam,  
najmniejszy ci! nie mam szans: ona w Paryżu była,  
w Paryżu, niech to szlag! I żeby tylko tam...  
a/d  
G/C  
d/a  
E/a

A ja śpiewałem jej o neutralnej ziemi,  
myślałem — wzruszy ją taka przepiękna pieśń,  
posłucha, powie „Ach!”, i już na „ty” przejdziemy,  
sam ułożyłem tekst — a ona ma to gdzieś!  
E/a  
A?/d  
a  
E/a

Я спел тогда ещё, я думал, это ближе.  
 Про юг и про того, кто раньше с нею был,  
 Но что ей до меня, она была в Париже,  
 Ей сам Марсель Марсо чего-то говорил.

Я бросил свой завод, хоть, в общем, был не вправе.  
 Засел за словари на совесть и на страх,  
 Но что ей до того, она уже в Варшаве,  
 Мы снова говорим на разных языках.

Приедет, я скажу по-польски: Проше пани,  
 Прими таким, как есть, не буду больше петь.  
 Но что ей до того, она уже в Йогане.  
 Я понял, мне за ней, конечно, не успеть.

Ведь она сегодня здесь, а завтра будет в Осле,  
 Да, я попал впросак, да, я попал в беду.  
 Кто раньше с нею был, и тот, кто будет после,  
 Пусть пробуют они, я лучше пережду.

## ДЕВУШКА ИЗ НАГАСАКИ

Он капитан  
 И родина его Марсель  
 Он обожает штормы, штормы, драки  
 Он курит трубку,  
 Пьёт крепчайший эль  
 И любит девушку из Нагасаки

У ней — следы проказы на руках  
 У ней — татуированные знаки  
 И вечерами джигу в кабаках  
 Танцует девушка из Нагасаки  
 У ней такая маленькая грудь  
 И губы, губы алые как маки...  
 Уходят капитан в далёкий путь  
 И любит девушку из Нагасаки

Кораллы алые как кровь  
 И шёлковую блузку цвета хаки  
 И пылкую, и страстную любовь  
 Везёт он девушке из Нагасаки

Dureń, łudzilem się, że może śpiew nas zbliży, nawet „Pieriesielenje dusz” śpiewałem, i „My zdiom” — naiwny! Gdzie mi tam: ona była w Paryżu, i sam Marcel Marceau rozmawiał kiedyś z nią...	a/E/a G/C d/a E/a
Więc wkuwam dzień i noc francuską mowę-trawę, jak Francuz parłam ich „bonzury” i „mesje”, a ona ma to gdzieś, ona już jest w Warszawie, nie dogadamy się, bo kiedy? Jak? I gdzie?	E/a A <sup>2</sup> /d a E/a
Po polsku powiem jej: „Wystarczy proszę pani, rzucę ten cały śpiew, skoro ma dzielić nas...” A ona ma to gdzieś, ona już jest w Iraniu, a mnie aż w oczach ciemno od tych szalonych tras!	E/a G/C d/a E/a
Jutro odwiedzi Rzym, pojutrze pewnie Kowno, a ja już nie mam sił: niech goni ją przez świat ten, co z nią dawniej był, i ten, co będzie po mnie... Ja tam nie będę grał, przeczekałam parę lat...	E/a A <sup>2</sup> /d a E/a
Tłum.: Michał B. Jagiełło	

### TANCERKA Z NAGASAKI

Fakt — bez dwóch zdań — On poznał życia cel Kochał rozróby, sztormy, zamęt, draki Gitany palił, Najbardziej z warzyw lubił chmiel I damę serca miał — hen, w Nagasaki.	a a A <sup>2</sup> /d d a E/a
Ona — na skórze tatuaż piękny ma, Który skutecznie skrywa trądu znaki. Śliczna brunetka tańczy do białego dnia Noc w noc — w portowym tinglu, w Nagasaki.	A <sup>2</sup> d a E/a
Jej piersi jak szczeniaki małe drżą, Jej usta to prawdziwy cud — jak maki. Więc facet ów, co kapitanem był, Wyrusza w nowy rejs — do Nagasaki.	
Korali krwisty szkarłat wiezie jej I cudną bluzkę modnej barwy khaki, Płomiennie namiętą miłość swą Z Marsylii wiezie on — do Nagasaki.	

У ней...

Вернулся капитан издалека  
И он узнал, что джентельмен во фраке  
Однажды накурившись гашиша  
Зарезал девушку из Нагасаки

У ней такая маленькая грудь  
И губы, губы алые как маки  
Уходит капитан в далёкий путь  
Не видя девушки из Нагасаки.

### ТАУ КИТА

В далёком созвездии Тау Кита  
Всё стало для нас непонятно:  
Сигнал посылаем: «Вы что это там?»  
А нас посылают... обратно.

На Тау Ките живут в красоте,  
Живут, между прочим, по-разному  
Товарищи наши по разуму.

Вот двигаясь по световому лучу,  
Без помощи, но при посредстве,  
Я к Тау Кита этой самой лечу,  
Чтоб с ней разобраться на месте.

На Тау Кита чегой-то не так:  
Там тау-китайская братия  
Свихнулась по нашим понятиям.

Покамест я в анабиозе лежу,  
Те тау-китяне буянят.  
Всё реже я с ними на связь выхожу,—  
Уж очень они хулиганят.

У тау-китов в алфавите слов  
Немного и строй буржуазный,  
И юмор у них безобразный.

Корабль посадил я, как собственный зад,  
Слегка покрывив отражатель.  
Я крикнул по-таукитянски: «Виват!»  
Что значит по-нашему «Здрасьте!»

Do portu weszli — i już kapitan wie,  
 Ze pewien dandys, co wykwinne lubił fraki,  
 Haszyszem ciężko zaprząwiwszy się,  
 Zarznął dziewczynę-cud  
 Tu — w Nagasaki.

Jej usta jak korale były dwa,  
 Jej piersi — niczym dwa szczeniaki.  
 Wyrusza znów kapitan w długi rejs  
 Za rufą został port — port Nagasaki...

Tłum.: Piotr Berger

## TAU WIELORYBA

Nā Tau Wieloryba, dałēko wśród gwiazd,	a/d
zdarzenia się dzieją złowieszcze;*	G/C/A <sup>7</sup>
mŷ ślemy sygnały nā Tau raz po raz,	d/a
ā oni nas ślą w pewne miejsce.*	d/E/a

Żyjā na Tau w siedzibach wśród skał, choć życie to dosyć	d/a/d/C
istoty poniekąd rozumne.*	szczególne, d/E/E <sup>7</sup> /a

Przez Kosmos z szybkością nadświatlną więc gnam,  
 strumieniem fotonów tnąc przestrzeń,  
 na Tau Wieloryba prościutko, by tam  
 rzecz całą obadać na miejscu.

Na ową Tau bałagan się wkradł, tamtejsze bractwo coś  
 kręci —  
 „wychyla się” — w naszym pojęciu.

Gdy ja w anabiozie kamiennym śpię snem,  
 Tauwielorybianie szaleją  
 z łącznością kłopoty wzrastają co dzień,  
 a oni już tam na całego.

Ta cała Tau, to lipa i chlām, i ustrój wprost amerykański,  
 lecz dowcip mają szatański.

Rąbnąłem rakieta jak tyłkiem o kant,  
 wgniatając co nieco mechanizm,  
 wylażę na zewnątrz i drę się: „Hau Tau!”  
 co znaczy „Witajcie, kochani!”

У тау-китян вся внешность обман,  
Тут с ними нельзя состязаться:  
То явятся, то растворятся.

Мне тау-китянин, как вам папуас,  
Мне вкратце о них намекнули.  
Я крикнул: «Галактике стыдно за вас!»  
В ответ они чем-то мигнули.

На Тау Ките условия не те,  
Тут нет атмосферы, тут душно.  
Но тау-китяне радушны.

В запале я крикнул: «Ну что же вы, мол...»  
Но кибернетический гид мой  
Настолько дословно меня перевёл,  
Что мне за себя стало стыдно.

Но тау-киты такие скоты,  
Наверно, успели набраться:  
То явятся, то растворятся.

— Эй, братья по полу,— кричу,— мужики!  
Но что-то мой голос сорвался.  
Я таукитянку схватил за грудки:  
— Ану,— говорю,— признавайся!

— Она мне,— уйди,— крик,— мол, мы впереди!  
Не хотим с мужчинами знаться,  
А будем теперь почковаться.

Не помню, как поднял я свой звездолёт,  
Лечу в настроеньи питейном.  
Земля ведь ушла лет на триста вперед  
По гнусной теории Эйнштейна.

Что, если и там, как на Тау Кита  
Ужасно повысилось знанье.  
Что, если и там почкованье?

Mieszkańcy Tau zmieniają swój kształt, i wszystko tam ciągle  
się zmienia:  
raz jest, cholera, raz nie ma.

O Tau Wieloryba nie mówił mi nikt,  
i mało się mogłem dowiedzieć.  
„— Galaktyce za was — oświadczam — jest wstyd!”  
Mignęli mi czymś w odpowiedzi.

Mieszkać na Tau nie każdy by chciał, tam duszno, jak w szatni  
po meczu,  
lecz Tauwielorybian to cieszy.

W zapale wrzasnąłem: „A niechże was szlag!”,  
zaś mój pokładowy komputer  
na Tauwielorybski przelożył to tak,  
że całkiem poczułem się głupio.

A oni tekst i mnie mają gdzieś, dokładnie im wisi to wszystko,  
to zjawia się dranie, to znikną.

„— Pomówmy — powiadam — po ludzku, i już!”  
Lecz nagle głos więźnie mi w krtani,  
więc Tauwielorybkę cichaczem za biust:  
„— Przyznawaj się — mówię — co z wami?”

„— No, tylko bez rąk, paszolże ty won — syknęła  
— mężczyźni to dranie,  
my teraz przez pączkowanie...”

Jak włąz zatrzasnąłem i jaki był start  
sam nie wiem, historia fatalna,  
na Ziemi minęło jak nic trzysta lat  
w myśl mętnej teorii Einsteina.

A jeśli i tam, jak na całej tej Tau, też poziom już wzrósł  
naukowy,  
i też już zaczęli pączkować?

**Tłum.: Michał B. Jagiełło**

## МАРШ КОСМИЧЕСКИХ НЕГОДЯЕВ

Вы мне не поверите и просто не поймёте —  
 В космосе страшней, чем даже в Дантовом аду.  
 По пространству-времени мы прём на звездолёте,  
 Как с горы на собственном заду.

От Земли до Беты восемь дён,  
 Ну, а до планеты Эпсилон  
 Не считаем мы, чтоб не сойти с ума.  
 Вечность и тоска, ох, влипли как,  
 Наизусть читаем Киплинга,  
 А кругом космическая тьма.

(Принев)х

На Земле читали в фантастических романах  
 Про возможность встречи с иноземным существом.  
 Мы на Земле забыли десять заповедей рваных —  
 Нам все встречи с ближним нипочём.

Ну, от Земли до Беты восемь дён,  
 Ну, а до планеты Эпсилон  
 Не считаем мы, чтоб не сойти с ума.  
 Вечность и тоска — игрушки нам,  
 Наизусть читаем Пушкина,  
 А кругом космическая тьма.

Нам прививки сделаны от слёз и грёз дешёвых,  
 От дурных болезней и от бешеных зверей.  
 Нам плевать из космоса на взрывы всех сверхновых —  
 На Земле бывало веселей.

*Принев*

Прежнего земного не увидим небосклона,—  
 Если верить рассказам учёных чудаков,  
 Ведь когда вернёмся мы, по всем по их законам  
 На Земле пройдёт семьсот веков.

То-то есть смеяться отчего,— на земле бояться нечего,  
 На земле нет больше тюрем и дворцов.  
 На Бога уповали бедного, но теперь узнали — нет его  
 Ныне, присно и вовек веков.

## MARSZ KOSMICZNYCH WŁÓCZĘGÓW

Nikt mi nie uwierzy dzisiaj, jutro ani potem,  
 Dantejskie piekło za nic ma, kto kosmos zna jak ja.  
 Pokonuję czasoprzestrzeń tnąc ją gwiazdolotem,  
 Lecz zabawa ta przydlugo trwa.

a/E'  
 d  
 E'  
 E'

Do planety Zet pięć świetlnych lat,  
 A do Bety — rety, cicho sza  
 — Nie rachuję, by nie popaść w szok.  
 Podły los — przede mną drogi szmat,  
 Kipling towarzyszy mi jak brat,  
 A dokoła mrok, kosmiczny mrók.

a  
 a  
 E  
 E  
 E  
 a

Przeczytałem setki opowiadań science-fiction  
 — Gdy i mnie Kosmitów rój opadnie tutaj gdzieś,  
 To dekalog rzucę w ką, bo choćby był najbliższy,  
 Nie chcę z Bliźnim do czynienia mieć.

Do planety Zet pięć świetlnych lat,  
 A do Bety — rety, cicho sza  
 — Nie rachuję, by nie popaść w szok.  
 Podły los — przede mną drogi szmat,  
 Puszkina towarzyszy mi jak brat,  
 A dokoła mrok, kosmiczny mrok.

Seria szczepień chroni mnie przed groźbą klaustrofobii,  
 Mam też lek na lęk przestrzeni, nawet i na lzy.  
 Ani ziębi mnie, ni grzeje wybuch supernowej  
 — Tam na Ziemi lepiej człowiek żył.

Do planety Zet pięć świetlnych lat,  
 A do Bety — rety, cicho sza  
 — Nie rachuję, by nie popaść w szok.  
 Podły los, przede mną drogi szmat,  
 Kipling towarzyszy mi jak brat,  
 A dokoła mrok, kosmiczny mrok.

Ponoć po powrocie Ziemi-matki nie poznamy,  
 Jeśli wierzyć tym dziwakom, którzy głoszą, że  
 My tu ledwie dziesięć dni w rakiecie przeżywamy,  
 Gdy na Ziemi mija cały wiek.

Będzie z czego cieszyć się i śmiać,  
 Nie ma czego się na Ziemi bać  
 — Nie ma ni pałaców ni lepianek.  
 Kto wąpił, czy w biedzie ulży Bóg,  
 Będzie bezeń obyc się mógł  
 — Teraz, zawsze, na wiek wieków. Amen.

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

## ЗНАКИ ЗОДИАКА

Неправда, над нами не бездна, не мрак,—  
Каталог наград.  
И любимея мы на ночной зодиак,  
На вечное танго созвездий.

Глядим, запрокинули головы вверх,  
В безмолвье, тайну и вечность.  
Там трассы судеб и мгновенный наш век  
Отмечены в виде невидимых вех,  
Что могут хранить и беречь нас.

Горячий нектар в холода февралей,  
Как сладкий элей вместо грога  
Льёт звёздную воду чужак Водолей  
В бездонную пасть Козерога.

Вселенский поток и извилист и крут,  
Окрашен то ртутью, то кровью.  
Но выравшись с мартовской мглою из пут,  
Могучие рыбы на нерест плывут  
По млечным протокам к верховью.

Декабрьский стрелец отстрелялся вконец,  
Он мается, копья ломая.  
И может без страха резвиться телец  
На светлых урчищах мая.

Из августа изголодавшийся лев  
Глядит на овена в апреле.  
В июнь к близнецам свои руки воздев,  
Нежнейшие девы созвездия Дев  
Весы превратили в качели.

Лучи световые пробилась сквозь мрак,  
Как нить Ариадны, конкретны,  
Но и Скорпион, и таинственный Рак,  
От нас далеки и безвредны.

На свой зодиак человек не роптал,  
Да звёздам страшна ли опала?  
Он эти созвездия с неба достал,  
Оправил он их в драгоценный металл,  
И тайна доступною стала.

## ZODIAK

Nieprawda — nad nami nie ciemność bezdonna,  
 lecz los nasz po Sąd Ostateczny.  
 Dosięga nas łuna Zodiaku tajemna,  
 płas mgławic porywa nas wieczny.

a/H<sup>7</sup>  
 d/E/a  
 d  
 E/a

I z głową zadartą patrzymy w odkryte:  
 Milczenie, Nieznane i Bezkręś.  
 Tam dni i godziny, zdarzenia i byty  
 na wiśki są w księdze przeznaczeń wyrzyte,  
 co ma nas osłonić i przestrzec.

a/H<sup>7</sup>  
 d/E  
 d/G  
 C/E  
 d/E/a

Na śniegi lutowe, zawieje i chłody  
 biel mleczna to środek sprawdzony  
 — od lat musi Wodnik śródgwiezdną tę wodę  
 lać w pysk Koziorożca wzniesiony.

Mknie strumień spieniony przez gwiazdne parowy,  
 to rtecą się skrzy, to posoką.  
 Mgły idą marcowe, pękają okowy,  
 na tarło się rwie para Ryb zagadkowych  
 ku źródłom srebrnego połoku.

A Strzelec wycofać się musiał z obławy,  
 gdy strzałę ostatnią połamał  
 — i może się bawić jak Byk bez obawy  
 na jasnych majowych polanach.

Lew głodny, łakomie aż z sierpnia zerkając,  
 Barana by w kwietniu chciał złowić.  
 A rękę czerwcowym Bliźniakom oddają  
 i Wagę przezornie w kołyskę zmieniają  
 uroczę dwie Panny wrześniowe.

Choć tak materialne jak nici Ariadny  
 promienie przebiły płaszcz nocy,  
 to Rak tajemniczy i Skorpion szkaradny  
 magicznej nie mają już mocy.

A człowiek — na Zodiak swój rzadko narzeka,  
 los gwiazd własną ręką odmienił  
 — gościniec w Nieznane wydeptał i przetał,  
 a gwiazdy pozbiierał, oprawił je w metal...  
 Aż tyle są warte na Ziemi.

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

## ОДИН МУЗЫКАНТ

Один музыкант объяснил мне пространно,  
Что будто гитара свой век отжила.  
Заменят гитару электроорганы,  
Электророяль и электропила.

Гитара опять не хочет молчать,  
Поёт ночами лунными,  
Как в юность мою  
Своими семью  
Серебряными струнами.

*(Припев)*

Я слышал вчера, кто-то пел на бульваре,  
Был голос уверен, был голос красив,  
Но кажется мне, надоело гитаре  
Звенеть под его залихватский мотив.

*Припев*

Электророяль мне, конечно, не пара,  
Другие появятся с песней другой.  
Но кажется мне, не уйдём мы с гитарой  
В заслуженный и нежеланный покой.

*Припев*

## PEWIEN MUZYK

Pewien muzyk wytłumaczył mi: kochany	a/d
Już gitara jako taka się przeżyła	G/C
Teraz w modzie elektryczne są organy	d/a
Elektryczne mamy krzesło dziś i piłę.	E/d

Lecz gitara ma — znów	a
Chce melodii i słów	A <sup>7</sup>
Nim przyjdzie po nocy świt szary:	d
Jak za młodych mych dni	d
Siedem strun w mroku brzmi	a
Siedem srebrnych strun mojej gitary.	E/a

Ktoś wieczorem na bulwarze się rozśpiewał.  
 Głos miał piękny, pełen żalu i tęsknoty.  
 Pomyślałem o gitarze — męce drzewa  
 I wysilkku strun grających obcy motyw.

A pomimo to, znów  
 Chce melodii i słów  
 Bo księżyc i mrok jak aksamit:  
 Jak za młodych mych lat,  
 Gdym na strunach dłoń kładł  
 Łka gitara siedmioma strunami.

Z elektrycznym nie swatajcie mnie pianinem!  
 Choć wiem, że młodzi będą śpiewać inne pieśni  
 Ja z gitarą swoją całkiem nie przeminę  
 I na rentę nie wykopią nas współcześni...

Dziś gitara ma — znów  
 Chce melodii i słów  
 Gdy noc letnia w blasku miesiąca.  
 Jak za młodych mych dni  
 Siedem strun w mroku brzmi.  
 Siedem strun, srebrnych strun — ręka trąca.

**Tłum.: Adam Haydl**

Я изучил все ноты от и до,  
 Но кто мне на вопрос ответит прямо:  
 Ведь начинают гаммы с ноты «до»  
 И сю же заканчивают гаммы.

Пляшут ноты врозь и с толком,  
 Ждут «до», «ре», «ми», «фа», «соль», «ля», «си» пока  
 Разбросает их по полкам  
 Чья-то дерзкая рука.

*(Припев)*

Известно музыкальной детворе,  
 Я впасть в тенденциозность не рискую,  
 Что занимает место нота «ре»  
 На целый такт и на одну восьмую.

Какую ты тональность ни возьми,  
 Неравенством от звуков так и пышет:  
 Одна и та же нота, скажем, «ми»  
 Звучит сильнее, чем даже нота выше.

*Припев*

Выходит всё у нот, как у людей,  
 Но парадокс имеется, да вот он —  
 Бывает, нота «фа» звучит сильнее,  
 Чем высокопоставленная нота.

Вот затесался где-нибудь бемоль,  
 И в тот же миг, как влез он беспардонно,  
 Внушавшая доверье нота «соль»  
 Себе же изменяет на полтона.

*Припев*

Сел композитор, жажду утоля,  
 И грубым знаком музыку прорезал.  
 И нежная, как бархат, нота «ля»  
 Свой голос повышает до диеза.

И, наконец, Бетховена спроси —  
 Без ноты «си» нет ни игры, ни пенья.  
 Возносится над всеми нота «си»  
 И с высоты взирает положенья.

*Припев*

## PIOSENKA O NUTACH

Wciąż nie wiem, choć pytałem osób sto,	a
Zjawiska tego jaka jest przyczyna,	A <sup>7</sup> /d
Że każda gama kończy się na „dó”,	d/a
Chociaż od „do” się właśnie rozpoczyna?	E/a

<i>Refren:</i> Nuty wolą tańczyć sólo,	d/a
Ale wiedzą do, re, mi, fa, sol, la, si,	d/a
Że to pachnie samowolą	d/a
I że chór najlepiej brzmi!	E/a

Każdego, kto uczciwą lubi grę,  
Powinno razić tak, jak razi nas to,  
Że zawsze się rozpycha nuta „re”  
Na cały takt i na jedną szesnastą.

Kiedy symfonia w filharmonii grzmi,  
Lub kiedy nam na skrzypcach grają tango,  
Słyszymy, że ta sama nuta „mi”  
To niższa jest, to znowu wyższa rangą.

*Refren:* Nuty wolą...

Upojna chwila jakże krótko trwa  
I z równą siłą wnet nie bawi tak cię.  
Podobnie dźwięczy nieraz nuta „fa”,  
Donośniej znacznie, niż w poprzednim takcie.

A każdy bemol to do siebie ma,  
Że w partyturze czuję się jak w domu.  
Przy nim zarozumiała nuta „la”  
Nie puszy się i zaraz spuszcza z tonu.

*Refren:* Nuty wolą...

Muzyk na walca krzywiąc się cis-moll,  
Położył na nim krzyżyk twardą ręką.  
I czuła jak mimoza nuta „sol”  
Zaczęła raptem śpiewać bardzo cienko.

I wreszcie sam Beethoven powie ci:  
Bez „si” orkiestry głuchną, milkną chóry.  
Nad resztą nut się wznosi nuta „si”  
Majestatycznie spoglądając z góry.

*Refren:* Nuty wolą...

Не стоит затевать о нотах спор,  
Есть и у них тузы и секретарши,  
Считается, что в си-бемоль-минор  
Звучат прекрасно траурные марши.

А кроме этих подневольных нот,  
Еще бывают ноты-паразиты.  
Кто их сыграет, кто их пропоёт?  
Но с нами Бог, а с ними композитор.

*Припев*

### УТРЕННЯЯ ГИМНАСТИКА

Вдох глубокий, руки шире,  
Не спешите, три-четыре,  
Бодрость духа, грация и пластика.  
Общеукрепляющая, утром отрезвляющая.  
Если жив пока ещё, гимнастика.

Если вы в своей квартире,  
Лягте на пол, три-четыре,  
Выполняйте правильно движения.  
Прочь влияния извне, привыкайте к новизне,  
Вдох глубокий до изнеможения.

Очень вырос в целом мире  
Гриппа вирус, три-четыре,  
Ширится, растёт заболевание.  
Если хилый — сразу гроб,  
Сохранить здоровье чтоб,  
Применяйте, люди, обтирания.

Если вы уже устали,  
Сели-встали, сели-встали.  
Не страшны нам Арктика с Антарктикой.  
Главный академик Иоффе  
Доказал, коньяк и кофе  
Вам заменит спортопрофилактика.

Разговаривать не надо,  
Приседайте до упада  
Да не будьте мрачными и хмурыми.  
Если очень вам неймётся,  
Обтирайтесь, чем придётся,  
Водными займитесь процедурами.

Lecz po co cały ten o nutach spór?  
 Wśród nich są lepsze, gorsze, młodsze, starsze.  
 Wie nawet dziecko, że w tonacji „dur”  
 Nie zabrzmiały dobrze pogrzebowe marsze.

A prócz tych zaszerogowanych nut  
 Trafiają się też nuty-pasożyty  
 Kto zagra je, kto ów podejmie trud?  
 A niech się o to martwi kórnpozytor!

*Refren:* Nuty wołają tańczyć solo,  
 Ale wiedzą do, re, mi, fa, sol, la, si,  
 Że to pachnie samowolą  
 I że chór najlepiej brzmi!

Tłum.: Ziemowit Fedeci

## GIMNASTYKA

Nie bęz racji i kozery	a
zwroty ćwicz i dwa i cztery,	
oto cała mądrość i polityka,	A <sup>2</sup> /d
gdy nadzieje wszelkie prysną,	
mięśnie, oraz chęci zwisną,	a
wtedy w sukurs przyjdzie ci gimnastyka!	E/a

Otwórz okno swe na oścież,  
 ćwicz przysiady — siądem, osiem,  
 im dumniejszy wyprost — tym korniejszy skłon,  
 w ciele, co ma zdrowy chuch  
 prawidłowy mieszka duch,  
 wnet polepszy ci się słuch i trafisz w ton!

Gnębi ludzi w całym świecie  
 wirus grypy — dziewięć, dziesięć,  
 chorób wszelkich zęb nas drąży wszere i w głęb,  
 gdy miazmaty parzą łeb,  
 kubłem wody siły krzep,  
 zimny przysnic weź, aż cię przeniknie ziąb!

Tu nie pora na rozmowy  
 skłony ćwicz, a reszta z głowy  
 i ponurak wnet się z nami będzie śmiać,  
 komu tam za mało jeszcze,  
 kim nerwowe trzęsą dreszcze  
 temu zaraz ostre wciry mogą dać!

Не страшны дурные вести,  
Начинаем бег на месте.  
В выигрыше даже начинающий,  
Красота,— среди бегущих  
Первых нет и отстающих:  
Бег на месте — общепримирающий.

### О СЕНТИМЕНТАЛЬНОМ БОКСЁРЕ

Удар! Удар!! Ещё удар!  
Опять удар! И вот  
Борис Буткеев (Краснодар)  
Проводит аперкот.

Вот он прижал меня в углу,  
Вот я едва ушёл,  
Вот аперкот — я на полу,  
И мне нехорошо.

И думал Буткеев, мне челюсть круша:  
И жить хорошо, и жизнь хороша.

При счёте «семь» я всё лежу,  
Рыдают землячки.  
Встаю, ныряю, ухожу,—  
И мне идут очки.

Неправда, будто бы к концу  
Я силы берегу —  
Бить человека по лицу  
Я с детства не могу.

Но думал Буткеев, мне рёбра круша:  
И жить хорошо, и жизнь хороша.

В трибунах свист, в трибунах вой:  
— Ату его, он трус!  
Буткеев лезет в ближний бой,  
А я к канатам жмусь.

Но он пролез, он сибиряк,  
Настырные они.  
И я сказал ему: «Чудак,  
Устал ведь, отдохни».

Furda dżumy i cholery,  
w miejscu bieg i trzy i cztery,  
gimnastyka to ozdoba — istny cud!  
Po co ścigać się na bieżni?  
Tu jesteśmy niezależni  
i wiadomo, że nikt się nie wyrwie w przód!

Tłum.: Andrzej Jarecki

### PIOSENKA SENTYMENTALNEGO BOKSERA

I ciós, i cios, i tyle zwarć,	a
i cios, i punkt, i zysk —	d
Borys Butkijew (Krasnodar)	G
sierpowym trzask mnie w pysk.	C

W narożnik mnie na siłę pcha	d
i jak tu walczyć z nim —	a
i znowu hak — na deskach ja,	E
— i znów niedobrze mi.	a

I myślał Butkijew, nim skończył mnie bić:	a/d
„Życie jest dobre — i dobrze nam żyć”.	E/a
<i>(Włodzimierz Majakowski — poemat DOBRZE)</i>	

A z trybun gwizd, i wrzask, i śmiech —  
„przylej mu — pęta, tchórz!”  
Butkijew z półdystansu mnie  
a ze mną krucho już

On by, Sybirak, diabła zmógł,  
do walki wciąż się rwał —  
„odpocznij, durniu” — mówię mu —  
wykończysz się raz dwa!

Lecz myślał Butkijew, czekając, by bić:  
„Życie jest dobre — i dobrze nam żyć”.

Do siedmiu leżę wciąż na płask,  
zbyt wiele dla mnie rund —  
znów wstaję — unik, zwód i trzask  
i znów za punktem punkt.

To nic, że walka jeszcze trwa,  
że finisz jej tuż — tuż  
nie mogę bić człowieka w twarz,  
nie mogę — ani rusz!

Но он не услышал, он думал дыша:  
И жить хорошо, и жизнь хороша.

А он всё бьёт, здоровый чёрт!  
Я вижу: быть беде.  
Ведь бокс не драка, это спорт  
Отважных и т. д.

Вот он ударил раз, два, три,  
И сам лишился сил.  
Мне руку поднял рефери,  
Которой я не бил.

Лежал он и думал, что жизнь хороша.  
Кому — хороша, а кому — ни шиша.

## МАРАФОН

Я бегу, бегу, бегу, бегу, бегу, бегу, бегу..  
Топчу, скользя, по гаревой дорожке.  
Мне есть нельзя, мне пить нельзя,  
Мне спать нельзя ни крошки.  
А, может, я как раз гулять хочу у Гурьева Тимошки,  
Так нет, бегу, бегу, топчу по гаревой дорожке.

А гвинец Сэм Брук обошёл меня на круг,  
А ещё вчера все вокруг мне говорили: Сэм — друг,  
Сэм — наш, говорили, гвинейский друг.



Друг-гвинеец так и прёт, всё больше отставанье.  
 Но я надеюсь, что придёт второе мне дыханье.  
 Потом я третье за ним ищу, потом четвертое дыханье...  
 Ну, а на пятом я, конечно, сокращу с гвинейцем расстояние.  
 И вообще, тоже мне, хорош друг, гляди, обошёл меня на  
 круг.

А ещё вчера все вокруг мне говорили: Сэм — друг,  
 Сэм — наш, говорили, гвинейский друг.

Гвоздь программы марафон, а градусов все тридцать.  
 Но к жаре привыкший он, вот он и мастерится.  
 Я бы, между прочим, поглядел бы на него,  
 Когда бы минус тридцать.  
 Ну, а теперь, конечно, достань его... Осталось материться.

И вообще, тоже мне, хорош друг, гляди, что делает —  
 обошёл на третий круг.  
 Нужен мне такой друг, как его — даже забыл — Сэм Брук,  
 Сэм, наш гвинейский друг.

## ПРО ПРЫГУНА В ВЫСОТУ

Разбег, толчок — и стыдно подниматься.  
 Во рту опилки, слёзы из-под век.  
 На рубеже заветном «два-двенадцать»  
 Мне планка преградила путь наверх.

Я признаюсь вам, как на духу:  
 Этот спор мой последний каприз,  
 Что мне в нём — только миг наверху  
 И стремительно падаешь вниз.

Но съем плоды запретные с древа я,  
 И за хвост подёргаю славу я.  
 Ведь у них толчковая — левая,  
 А у меня толчковая — правая.

Ładny druh — no nie ma co —  
 Wziął mnie o pięć okrążeń!  
 Gdy złapię drugi oddech, to  
 Nadrobić straty zdążę,  
 Po drugim — trzeci oddech musi przyjść,  
 Przy czwartym wszystko będzie dobrze,  
 A przy następnym — to jak nic  
 Nadrobię pięć okrążeń!

A tymczasem Sam Broke formę ma jak młody bóg  
 A jeszcze wczoraj kto tylko mógł  
 Zapewniał, że ten cały Broke,  
 To nasz przyjaciel, druh — Sam Broke —  
 Przyjaciel, powiadali, druh i zuch!

Maraton trwa, a ja mam dość, pot mi zalewa oczy,  
 Gwinejczyk ciągle gna, psiakość, i nawet się nie spoci...  
 Ciekawe, czy by też tak gnał, gdzieś u nas, na Pólnocy  
 Ten Broke, czy jak go tam kto zwal?  
 Ech, dać by w dziób swoloczy!

A chętnie dałbym, gdybym mógł —  
 I w ogóle po kiego mi taki przyjaciel, a niech go,  
 Miał być przyjaciel, zuch i druh —  
 Ten cały, no — jak mu tam — Sam Broke,  
 Sam — wróg, cholera, nie Broke!

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## PIOSENKA SKOCZKA WZWYŻ

I bieg! I skok! I ech, przeklęty łosie,  
 choć sukces był znów blisko, był tūż, tūż,  
 zawzięło się to „dwa dwadzieścia osiem”,  
 nie mogę go przeskoczyć ani rusz!

a/d  
 G/C/E  
 d/a  
 E/a

Czy masz styl przerzutowy, czy „flöp”,  
 czyś mi bracie, przyjaciel, czy wróg  
 musisz w chwili wybiecia być chłop,  
 zdecydować się na jedną z nóg.

d/a  
 d/a  
 d/a  
 E/a

Спешите же свидетели падения  
Верней топить идущего ко дну.  
Мне тренер мой сказал без сожаления:  
— Да ты же, парень, прыгаешь в длину.

Мол, у тебя растяженье в паху,  
А на трибунах устойчивый свист.  
Не удержишься ты наверху,  
Ты стремительно катишься вниз.

Но задыхаясь, словно от гнева, я  
Объяснил толково я: «Главное,  
Что у них у всех толчковая — левая,  
А моя толчковая — правая».

Два двадцать у плюгавого канадца,  
Канадец этот прыгает спиной.  
Нет, мне не взять сегодня два двенадцать.  
Допрыгаюсь до ручки и домой.

Дома, в шубке на рыбьем меху,  
Мне жена приготовит сюрприз —  
Когда я был на самом верху,  
Она с кем-то спустилась вниз.

Два-двадцать у плюгавого канадца,  
Он мне в лицо смеётся на лету.  
Я приступом пошёл на два-двенадцать,  
И тренер мне сказал напрому,

Что меня он утопит в пруду,  
Чтобы впредь неповадно другим,  
Если враз, сей же час, не сойду  
Я с неправильной правой ноги.  
Но я лучше выпью зелье с отравой  
И над собою что-нибудь сделаю,  
Но свою неправую правую  
Я не сменю на правую левую.

Трибуны дружно начали смеяться,  
Но пыл мой от насмешек не ослаб.  
Разбег, толчок, полёт — и два двенадцать  
Теперь уже мой пройденный этап.

И пусть болят мои травмы в паху,  
И пусть допрыгался до хромоты —  
Но я всё-таки был наверху,  
И меня не спихнуть с высоты.

И съем плоды запретные с древа я,  
И за хвост подёргаю славу я —  
Ведь у них у всех толчковая левая,  
А моя толчковая — правая.

Neologizmy kwitną u nas w klubie, gdyż  
tę nogę zwą „wybitną”, co wybija wzwyż  
i niech tam kto wybitną lewą sobie ma,  
ja mam wybitną prawą, z prawej skacze ja!

I bieg! I skok! I znów na plecach leżę  
poprzeczka leży obok mnie, a żal  
i trener do mnie krzyczy — Ej, frajerze  
zdecyduj się, czy skaczesz wzwyż, czy w dół!

Ej, wyrzucę cię z klubu na twarz  
i wypiszę opinię, że hej,  
rozbieg, durniu, na lewą brać masz  
i jak wszyscy wybijać się z niej!

A ja za ogon chwycę sławę, ręczę wam  
ja się wybiję z prawej — taki fason mam,  
nieprawidłowa prawa wyżej wzniesie mnie  
niż prawidłowa lewa, tak jak trener chce!

Trybuny w śmiech i grają mi na nosie  
i ściętno Achillesa strasznie rwie  
i bieg i skok i „dwa dwadzieścia osiem”  
z zapasem takim wzięte, ani drgnie!

Choć przepadły wyjazdy i dys-  
kwalifikacja pewna, to cóż?  
Byłem w górze i to jest mój zysk  
i tego nikt nie weźmie mi już!

Dorwałem sławę, byłem górą nie ma co,  
wyrwałem jej z ogona pióro — takie o!  
Na przekór masie, co posłuszną lewą ma  
ja mam wybitną prawą, z prawej skacze ja!

Tłum.: Wojciech Młynarski

## ИГРА

Только прилетели — сразу сели.  
Фишки все заранее стоят.  
Фоторепортёры налетели  
И спелят, и с толку сбить хотят.  
Но меня и дома кто положит —  
Репортёрам с ног меня не сбить.  
Мне же не умение поможет —  
Этот Шифер ни за что не сможет  
Угадать, чем буду я ходить.

Выпало ходить ему, задире,  
Говорят, он белыми мастак.  
Он сделал ход e2 на e4 —  
Что-то мне знакомое, так-так.  
Ход за мной... Что делать? Надо, Сева.  
Наугад, как ночью по тайге...  
Помню, всех главнее королева,  
Ходит взад-вперёд и вправо-влево,  
Ну, а кони вроде буквой «Г».

Эх, спасибо заводскому другу —  
Научил, как ходят, как сдают...  
Выяснилось позже, я с испугу  
Разыграл классический дебют.  
Всё следил, чтоб не было промашки,  
Вспоминал всё повара в тоске.  
Эх, сменить бы пешки на рюмашки —  
Так живо б прояснилось на доске.

Вижу, он нацеливает вилку,  
Хочет есть, и я бы съел ферзя.  
Под такой бы закусь да бутылку,  
Да во время матча пить нельзя.

Я голодный, посудите сами —  
Здесь у них лишь кофе да омлет.  
Клетки, как круги, перед глазами,  
Королей я путаю с тузами  
И с дебютом путаю дуплет.

## GRA

Jestem cały w strachu od tych szachów,  
już figury rozstawione w szyk,  
fotoreporterzy z aparatów,  
prosto w oczy mi puszczają błysk.

a  
A/d  
E  
E

Mnie tam byle co nie imponuje,  
fotoreporterów w nosie mam,  
dobrze, że w te szachy grać nie umiem,  
Szyfer za cholere nie skapuje,  
jaki ja wykombinuję plan!

a/H'  
d/E  
a  
d  
E/a

Wybrał białe, właśnie grę otwiera,  
w białych to podobno niezły spec,  
zrobił pionkiem ruch E2-E4  
jak to szło? Stąd — tu... Aha, już jest!

Teraz ja. Tu trzeba pogłówkować,  
jak przez tajgę nocą — w tę czy w tę?  
Kurczę blade, która to królowa?  
Wiem, że chodzi, jak się jej podoba,  
za to koń — jak nasze ruskie „G”.

Dobrze, że mi koleś wyklarował,  
jak te pionki stawiać: chłopak — zuch!  
Okazało się, że całkiem prawidłowo  
z przerażenia wykonałem ruch.

Myślę tylko, żeby nie dać plamy,  
o kucharzu myślę — co za gra,  
zamiast laufrów dać by parę szklanek,  
z mistrzem świata wygrałbym raz-dwa!

Pifer wszystkie puszcza w ruch figury,  
z lewa, z prawa, z boku, w tył i w przód,  
a mój król mizerny i ponury...  
Z takim królem grać? Daremny trud.

Patrzę, Szyfer podniósł dłoń z widelcem,  
będzie jadł. Ja bym przekąsił też,  
gdyby jeszcze kieliszeczek, i butelka...  
Ale pić nie wolno, bo to mecz.

Głodny jestem, no zrozumcie sami,  
dali omlet, kawę — też mi wikt,  
szachownica lata przed oczami,  
wieże myślą mi się wciąż z asami,  
laufer płacze mi się z damą pik...

Есть примета, вот и я рискую:  
Первый раз должно мне повезти.  
Да я его замучу, зашахую,  
Да мне бы только дамку провести.  
С ним ещё неделю — я весь, как вата.  
Надо что-то бить, уже пора.  
Чем же бить? Ладьёю страшновато,  
Справа в челюсть, вроде, рановато —  
Неудобно как-то — первая игра.

А он мою защиту разрушает,  
Старую индийскую, в момент.  
Это смутно мне напоминает  
Индо-пакистанский инцидент.  
Только зря он шутит с нашим братом,  
У меня есть мера, даже две —  
Если он меня прикончит матом,  
Так я его через бедро с захватом  
Или ход конём... по голове.

Я ещё чуток добавил прыти,  
Всё не так уж сумрачно вблизи.  
В мире шахмат пешка может выйти,  
Ну, если тренируется, в ферзи.  
А Шифер стал на хитрости пускаться,  
Он встанет, пробежится и назад.  
Предложил турами поменяться —  
Ну, ещё б ему меня не опасаться,  
Когда я лёжа жму сто пятьдесят.

Вот я его фигурку смерил оком,  
И когда он объявил мне шах,  
То обнажил я бицепс ненароком,  
Даже снял для верности пиджак.  
И мгновенно в зале стало тише,  
Он заметил, что я привстаю,  
Видно, ему стало не до фишек,  
И хваленый пресловутый Фишер  
Тут же согласился на ничью.

Widzę szanse, toteż ryzykuję,  
wreszcie do mnie się uśmiechnie los,  
już ja go, skubańca, zaszachuję,  
byle tylko do tej damki dojść.

Pocę się i nogi mam jak z waty,  
coś by trzeba bić — najwyższy czas,  
Wieżę? Nie, natychmiast da mi mata...  
W mordę go? Tak jakby nie wypada,  
w końcu gram z człowiekiem pierwszy raz.

Szyfer chamsko mi obronę lamie,  
tę indyjską, pionem chce mnie bić,  
(stary konflikt Indii z Pakistanem  
mimowolnie przemknął mi przez myśl).

Kiedy gram, nie lubię głupich żartów,  
na obronę mam metody dwie,  
jeśli Szyfer pójdzie na zaparte,  
ja go siup za kark i przerzut barkiem,  
albo ruch wykonam — koniem w łeb.

Najważniejsza rzecz — zachować formę,  
nie wiadomo, co przyniesie los,  
w szachach przecież nawet zwykły pionek  
może z czasem — no, trenując — do hetmana dojść.

Pifer za to jakby coś nerwowy,  
wstaje, siada, lata w tę i w tę,  
inny termin chce zaproponować,  
już usłyszał, że bezproblemowo  
sto pięćdziesiąt kilo w sztandze rwę.

Popatrzyłem na tę lichą postać,  
a gdy mego króla zagnał w kąt,  
marynarkę zdjąwszy dla pewności  
z wolna wstałem i poplułem w dłoń.

I zaległa w całej sali cisza,  
gdy potężną zacisnąłem pięść,  
i wyraźnie każdy mógł usłyszeć,  
jak sam Fiszer, znakomity Fiszer  
zgadza się remisem skończyć mecz.

**Tłum.: Michał B. Jagiełło**

## НА СТОЛ КОЛОДУ, ГОСПОДА

— На стол колоду, господа, краплёная колода.  
Он подменил её. — Когда? — Барон, вы пили воду.  
Валет наколот, так и есть, барон, ваш долг погашен.  
Вы проходимец, ваша честь, вы проходимец, ваша честь,  
и я к услугам вашим.

Что ж не слышу ваш а пар — о нет, так не годится!  
А в это время Бонапарт, а в это время Бонапарт  
переходил границу.

Закончить не смогли вы кон, верните бриллианты,  
А вы, барон, и вы, виконт, пожалте в секунданты.  
Ответьте, если я неправ. Но наперёд — всё лживо.  
Итак, оружие ваше, граф? Итак оружие ваше, граф,  
за вами выбор, живо.

Да полно, назначаю сам — на шпагах, пистолетах?  
Хотя сподручней было б вам на дамских амулетах.  
Кинжал? Ах, если б вы смогли, — я дрался им в походах.  
Но вы б, конечно, предпочли на шулерских колодах.

Вы не получите инфаркт, вам не попасть в больницу,  
А в это время Бонапарт, а в это время Бонапарт  
переходил границу.

Не подымайте, ничего, я встану сам, сумею.  
Я снова вызову его, пусть даже протрезвею.  
Барон, молчать, виконт, не хнычь! Плевать, что тьма народу.  
Пусть он расскажет, старый хрыч, пусть он расскажет,  
старый хрыч,  
чем он крапил колоду.

Когда расскажет тайну карт, дуэль не состоится.  
А в это время Бонапарт, а в это время Бонапарт  
переходил границу.

## PARTIA 1812

Panowie, przerywamy grę,	a
te karty są znaczone!	E
Hrabia na stół podrzucił je,	E
nie widział pan, baronie?	a
o proszę, na walecie znak!	A <sup>7</sup>
Rozdanie się nie liczy,	d
Pan oszukuje, hrabio, tak!	a
Pan oszukuje, hrabio, tak!	E
Spotkamy się o świcie.	a
•	
• E, pański honor! Tyle wart,	a
co i te pańskie karty!	A <sup>7</sup> /d
• A tam granicę akurat	a
a tam granicę akurat	E
przekraczał Bonaparte.	a
Naturellement, znaczoney as!	a
Pan odda te brylanty!	d
Księżę — panowie — proszę was	E
na moich sekundantów!	a
Po cóż ten urażony ton,	A <sup>7</sup>
tak śmieszny u szulera?	d
No, panie hrabio — jaka broń?	a
No, panie hrabio — jaka broń?	E
Czekamy — pan wybiera...	a

To nie da się obrócić w żart,  
z kartami nie ma żartów!  
A tam granicę akurat  
a tam granicę akurat  
przekraczał Bonaparte.

Czym sprawnie włada pańska dłoń?  
Co panu odpowiada?  
Panu pasuje — och, pardon —  
damskie dessous, nie szpadel  
Już wiem — rapiery! Bronią tą  
walczyłem w stu bataliach!  
Lecz pańska ulubiona broń  
lecz pańska ulubiona broń  
to ta znaczone talia...

Tym razem, hrabio, miałem fart,  
pan złą wyciągnął kartę!  
A tam granicę akurat  
a tam granicę akurat  
przekraczał Bonaparte.

А коль откажется сказать — клянусь своей главою —  
Графиню можете считать сегодня же вдовою.  
И хоть я шуток не терплю, но я могу взбеситься.  
Тогда я графу прострелю, тогда я графу прострелю,  
пардон муа, ягодицу.

Стоял весенний месяц март, летели с юга птицы.  
А в это время Бонапарт, а в это время Бонапарт  
переходил границу.

А вы виконт, хоть и не трус — а всё-таки скотина!  
Я с вами завтра же дерусь, вот слово дворянина!  
А вы, барон, извольте здесь не падать — как же можно?  
Ну, а за сим имею честь, ну, а за сим имею честь —  
Я спать хочу безбожно!

...Ах, граф! Прошу меня простить — я вёл себя бестактно —  
Я в долг хотел у вас просить, но не решился как-то...  
Хотел просить наедине — мне на людях неловко —  
И вот пришлось затеять мне, и вот пришлось затеять мне  
Дебошь и потасовку...

Panowie, sam potrafię wstać,  
to tylko stół się chwieje...  
zadżgam hrabiego, psia go mać,  
jak trochę wytrzeźwieję...  
Ty, baron, milcz, a co mi tam,  
to co, że służba patrzy?  
Niech on mi powie, stary drań,  
niech on mi powie, stary drań,  
jak się te karty znaczył!

Zdradź, hrabio, sekret swoich kart,  
no nie bądź pan uparty!  
A tam granicę akurat  
a tam granicę akurat  
przekraczał Bonaparte.

A jak nie powie, to jest tchórz,  
i ręczę własnym słowem,  
jego hrabina może już  
uważać się za wdowę!  
Mnie tam nie wnerwia byle co,  
lecz za te sztuczki głupie  
to ja naprawdę udżgam go,  
to ja naprawdę udżgam go,  
excuse moi, w póldupek!

Będzie dokładnie właśnie tak,  
jutro pan padniesz martwy!  
A tam granicę akurat  
a tam granicę akurat  
przekraczał Bonaparte.

I ciebie, księżę, wyzwę też,  
bo jesteś dla mnie szmata!  
No czego, czego mordę drzesz?  
Wielki arystokrata!  
O, baron! Patrzcie, a ten skąd?  
Idź pan, bo pana kopnę!  
A teraz — wszyscy poszli won!  
A teraz — wszyscy poszli won!  
Spać się mi chce okropnie...

W czerwcowym słońcu grzał się świat,  
był wtorek, albo czwartek —  
A tam granicę akurat  
a tam granicę akurat  
przekraczał Bonaparte.

Я весь в долгах. Пусть я неправ — имейте снисхожденье!  
Примите уверенья, граф. А с ними — извиненье...  
О, да! Я выпил целый штоф и сразу вышел червой!  
Дурак? Вот как! Чтож — я готов. И так ваш выстрел первый!  
Стоял июль, а может март — летели с юга птицы,  
А в это время Бонапарт, а в это время Бонапарт  
Переходил границу.

### ПРО РЕКУ ВАЧУ

Под собою ног не чую,  
И качается земля.  
Третий месяц я бичую,—  
То есть, списан подчистую  
С китобоя-корабля.

Ну, а так как я бичую  
Беспартийный, не еврей,  
Я на лестницах ночую,  
Где тепло от батарей.

Красота — живи и грейся.  
Хрен вам, пуля и петля.  
Пью, бывает, хоть залейся,  
Кореша приходят с рейса  
И гуляют от рубля.

Рупь не деньги, рупь — бумажка,  
Экономить — тяжкий грех,  
Эх, душа моя тельняшка,  
Сорок полос, семь прорех.

...Wiem, hrabio, zachowałem się  
niegodnie i grubiańsko,  
lecz o pożyczkę prosić śmiem,  
znając łaskawość pańską..  
Chciałem już wtedy, podczas gry  
z tym zwrócić się do pana,  
ale zaszkodził szampan mi,  
ale zaszkodził szampan mi...  
Nie znoszę wprost szampana!

Mam pilny dług i pusty trzos,  
przepraszam za zniewagi,  
pan może mój odmienić los,  
ja pana, hrabio, błagam!  
Nie powinienem tyle pić,  
ja wiem, mam głowę słabą..  
Durak? Ach tak! Więc śmiesz mnie lżyć?  
Pan strzelasz pierwszy, hrabio!

A świat się toczył, jak to świat,  
był wtorek, albo czwartek —  
granicę Rosji akurat  
granicę Rosji akurat  
przekraczał Bonaparte.

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## WACZA

W kółko pętam się i kręcę, psiakrew, tylko sięść i wyć:	a/E/a
przedtem byłem na okręcie, teraz jestem bez zajęcia,	A <sup>7</sup> /d
czyli, jak to mówią, bicz!	E/a
Więc biczuję — niekarany, bezpartyjny, i nie Żyd,	a/d/E/a
śpię nocami pod schodami, bo na biczu to nie wstyd.	E/a

Jeśli który tu mądrzejszy, to niech pobiczuje sam:	a/d
forsy nie ma — u mnie pierwszy, kiedy kumple wrócą z rejsu,	E/F
i postawią dwieście gram!	E/a
Czasem wsuną w łapę rubla, jeden rubel to jest śmieć,	A <sup>7</sup> /d
drą się portki i koszula, chyba też się zaczną drzeć!	a/E/a

Но послал Господь удачу,  
Заработал свечку Он:  
Углядев, что горько плачу,  
Он шепнул: «Вали на Вачу,  
Торопись, пока сезон».

Что такое эта Вача,  
Разузнал я у бича,  
Он на Вачу ехал плача,  
Возвращался хохоча.

Вача — это речка с мелью  
В глубине сибирских руд.  
Вача — это дом с постелью,  
Там стараются артелью,  
Много золота берут.

Как вербованный ишачу,  
Не ханыжу, не торчу.  
Взял билет, лечу на Вачу.  
Прилечу — похохочу.

Нету золота богаче,  
Люди знают, им видней,  
В общем, так или иначе,  
Заработал я на Ваче  
Сто семнадцать трудодней.

Посчитали, отобрали  
За еду, туда-сюда,  
Но четыре тыщи дали  
Под расчёт — вот это да!

Рассовал я их в карманы,  
Где и рупь не ночевал,  
И поехал в жарки страны,  
Где конфеты, рестораны,  
Позабыть, как бичевал.

Выпью, там такая чача,  
За советчика-бича.  
Я на Вачу ехал плача,  
Еду с Вачи хохоча.

Bóg mi jednak pomoc raczył, (pomoc warta paru świec),	F/E
widząc z góry, jak rozpaczam, szepnął:— Synu, jedź nad	F
Waczę,	
teraz sezon, to i jedź!	E/a
Krótko mówiąc, o tej Waczy jeden koleś cynk mi dał:	A <sup>7</sup> /d
sam nad Waczę jechał z płaczem, a jak wracał, to się śmiał!	a/E/a

Wacza to jest taka rzeczka pośród syberyjskich gór.  
 Wacza znaczy dach nad głową, tam co miesiąc akordowo  
 wypływają złota wór.  
 Zwerbowałem się nad Waczę — żadnych zgrywów, żadnych  
 drak,  
 tam, nad Waczą, się zobaczy: — gdzie, za ile, co i jak!

Złoto dobre dla bogaczy, niepotrzebne ono mi,  
 grunt, że za robotę płacą, a tyrałem nad tą Waczą  
 ponad sto roboczodni!  
 Obliczyli, potrącili — składki, żarcie, i te de,  
 cztery kafele wyliczyli, i to wszystko dali mniei!

Szmal rozsadza mi kieszenie, można go garściami brać,  
 zaraz klimat sobie zmienię, będę w Soczi jeść pielmienie,  
 i litrami wino chlać!  
 Temu, co mi nadał Waczę, zafunduję złoty tron:  
 też witałem Waczę płaczem, teraz śmieję się jak on!

Проводник в преддверьи пьянки  
Извертелся на пупе,  
Тоже и официантки,  
И к нему ж на полустанке  
Села женщина в купе.

Может, вам она как кляча,  
Мне так просто в самый раз.  
Я на Вачу ехал плача,  
Еду с Вачи веселясь.

Слово за слово, и Валя,  
Как узнала про рубли...  
То да сё, да трали-вали...  
Сотни по столу швыряли —  
С Валею вместе изошли.

С нею вышла незадача,  
Я и это залечу,  
Я на Вачу ехал плача,  
Еду с Вачи — хохочу.

Суток шесть, как просквозило,  
Море, вот оно стоит.  
У меня что было — сплыло,  
Проводник воротит рыло  
И за водкой не бежит.

Рупь последний в Сочи трачу,  
Телеграмму накатал:  
«Шлите денег — отбатрачу,  
Я их все прохохотал».

Где вы, где вы, рассыпные?  
Хоть ругайся, хоть кричи,  
Снова ваш я, дорогие,  
Бодайбинские, родные,  
Незабвенные бичи.

Мимо рта проносят чачу,  
Мимо носа алычу.  
Я на Вачу еду — плачу,  
Над собою хохочу.

Z konduktorem się zbratałem, pękły w drodze fiaski trzy,  
lecz na stacji otrzeźwiałem: babka weszła do przedziału,  
i usiadła vis a vis.  
Tyłek krzepki jak u klaczy, znaczy, dla mnie akurat —  
powitałem Waczę płaczem, dzisiaj mój jest cały świat!

Już w przedziale poufałe, mowa-trawa i bon ton,  
forsę Wali pokazałem, Wala forsę obejrzała —  
i zniknęła razem z nią.  
Co tam Wala, nic nie znaczy, tak to już w miłości jest —  
powitałem Waczę płaczem, teraz śmieję się do łez!

Moja podróż się skończyła, znowu morze, psia go mać,  
forsa była, i się zmyła, a konduktor krzywi ryło,  
nie chce więcej wódki dać!  
Resztę grosza w Soczi tracę, głód mnie skręca cały czas —  
o zaliczkę więc nad Waczę depeszuję raz po raz...

Znowu życie jest do bani, chyba tylko sięść i wyc,  
teraz znowu jestem z wami, moi bicze ukochani,  
znowu ten cholerny biczl  
Spoza szyb na żarcie patrzę, chłonę wzrokiem każdy kęs —  
znów nad Waczę jadę z płaczem, z siebie śmieję się do łez...

**Tłum.: Michał B. Jagiełło**

Я вышел ростом и лицом, спасибо матери с отцом,  
С людьми в ладу, не понукал, не помыкал.  
Спины не гнул, прямым ходил, и в ус не дул, и жил, как жил,  
И голове своей руками помогал.

Но был донос и был навет. Кругом пятьсот и наших нет.  
Был кабинет с табличкой «Время уважай!»  
Там прямо без соли едят, там штемпель ставят наугад,  
Кладут в конверт и «посылают за Можай».

Потом «зачёт», потом домой, с семью годами за спиной:  
Висят года на мне — ни сбросить, ни продать.  
Но на начальника попал, который бойко вербовал,  
И за Урал машины стал перегонять.

Дорога, а в дороге МАЗ, который по уши увяз.  
В кабине тьма, напарник третий час молчит.  
Хоть бы кричал, аж зло берёт: назад пятьсот, вперёд пятьсот.  
А он зубами «танец с саблями» стучит.

Мы оба знали про маршрут, что этот МАЗ на стройке ждут.  
А наше дело — сел, поехал, ночь-полночь.  
И надо ж так — под Новый год — назад пятьсот, вперёд  
пятьсот.  
Сигналим зря, пурга и некому помочь.

— Глуши мотор,— он говорит.— Пусть этот МАЗ огнём  
горит.  
Мол, видишь сам: тут больше нечего ловить.  
Мол, видишь сам: кругом пятьсот, и к ночи точно занесёт,  
Так заровняет, что не надо хоронить.

Я отвечаю: «Не канючь!» А он — за гаечный за ключ  
И волком смотрит (он вообще бывает крут).  
А что ему — кругом пятьсот, и кто кого переживёт,  
Тот и докажет, кто был прав, когда припрут.

Он был мне больше, чем родня, он ел с ладони у меня,  
А тут глядит в глаза — и холодно спине.  
А что ему — кругом пятьсот, и кто там после разберёт,  
Что он забыл, кто я ему, и кто он мне.

## MAZ

Wyrósłem krzepki i jak trza,	d
rodzicom Bóg niech zdrowie da;	d
choć czasem człek z rozdanych kart wybierał złą,	A <sup>7</sup> /d
wysoko swój nosilem kark,	d
wierzyłem w los i żyłem tak,	a
jak każdy, kto ma łeb i parę zdrowych rąk.	E/a

Po świecie długo gnał mnie wiatr,  
 przybyło tylko lat i lat,  
 z latami tak już jest — nie sprzedasz, choćbyś padł...  
 Aż trafił się obrotny gość,  
 — do autobazy — mówił, — chodź!  
 I właśnie tam zdobyłem ten szoferski fach.

Jest droga, a na drodze MAZ,  
 który po uszy w zaspę wlaź,  
 w kabinie ziąb, a zmiennik milczy jak ten głaz:  
 żeby choć krzyczał, klął, czy wyl,  
 że pięćset w przód i pięćset w tył —  
 a on zębami tylko szczęka cały czas.

Po trasie tej niejednym raz  
 kursował na budowę MAZ,  
 nasza robota — wsiąść, i jazda, trzeci bieg!  
 I co za pech, a niech to szlag,  
 w zaspę wpakować się aż tak!  
 Nikt nie pomoże, wokół tylko wiatr i śnieg.

Wtem zmiennik mówi: — No to już,  
 wylaźmy stąd, podpalmy wóz,  
 widzisz, jak jest, a tak ogniskiem damy znak:  
 nie licz na cud, ten MAZ to grób,  
 tu pięćset w tył i pięćset w przód,  
 do rana śniegiem nas zawali po sam dach.

Ja na to: „Chłopie, przestań truć!”  
 a on francuski chwyta klucz,  
 i z kluczem do mnie, i jak nic ma w oczach mord:  
 co mu tam pięćset w tył i w przód,  
 kto wyjdzie żywy, będzie mógł  
 bronić swych racji, kiedy pytać zacznie sąd.

Byliśmy z nim jak z bratem brat,  
 chłopak mi prawie z ręki jadł,  
 a teraz patrzy tak, że dęba staje włos,  
 co mu tam pięćset w przód i w tył,  
 kto potem dojdzie, kim mi był,  
 i co w szoferce rozegrało się w tę noc?

И он ушёл куда-то вбок, я отпустил, а сам прилёг.  
Мне снился сон про наш весёлый наворот:  
Что будто вновь кругом пятьсот, ищу я выход из ворот,  
Но нет его, есть только вход, и то не тот.

Конец простой — пришёл тягач, и там был трос, и там был  
врач,  
И МАЗ попал, куда положено ему.  
И он пришёл, трясётся весь... А там опять далёкий рейс.  
Я зла не помню, я опять его возьму.

### СТАХАНОВЕЦ

Сидели, пили вразной мадеру, старку, зверобой.—  
И вдруг нас всех зовут в забой до одного.  
У нас стахановец, гагановец, загладовец, и надо ведь,  
Чтоб завалило именно его.

Он в прошлом младший офицер, его нам ставили в пример.  
Он был, как юный пионер,— всегда готов.  
И вот он прямо с корабля пришёл стране давать угля,  
А вот сегодня наломал, как видно, дров.

Спустились в штрек, и бывший зек, большого риска человек,  
Сказал: «Беда для нас, для всех, для всех одна.  
Вот раскопаем, он опять начнёт три нормы выполнять,  
Начнёт стране угля давать,— и нам хана.

Так чтобы, братцы, не стараться, поработаем с прохладцей—  
Один за всех и все за одного.  
Служил он в Таллине при Сталине, теперь лежит заваленный,  
Нам жаль по-человечески его.»

Po chwili odszedł sobie w bok,  
 a ja otarłem z czoła pot,  
 zdrzemnąłem się, i dość dziwaczny miałem sen:  
 znów pięćset w tył i pięćset w przód,  
 błądzą dokoła jakichś wrót,  
 i szukam wyjścia, a to wyście czort wie gdzie...

A skoro świt, znaleźli nas,  
 rzucili hol, i ruszył MAZ,  
 lecz zmiennik nic, do bazy nie otworzył ust:  
 dopiero tam wyciągnął dłoń,  
 a ręce mu jak liście drżą —  
 było, minęło — wezmę go w następny kurs!

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## STACHANOWIEC

Madere piliśmy i rum, mieszając z bimbrem pół na pół,	a
i nagle alarm, wszyscy w dół, odcięło szyb,	A?/d
a w szybie stachanowiec nasz, przodownik pracy — no i masz,	a
pod zawał trafił on, i więcej nikt.	E/a

Oficer floty, gwiazda gwiazd, ozdoba zebrań, wzór dla mas,  
 jak pionier — gotów tyrać cały czas za trzech,  
 kilofa nie wypuszczał z rąk, wyrabiał dziennie tysiąc ton,  
 aż wreszcie spadło mu tych parę ton na łeb.

Zjeżdżamy na dół, a nasz szef, eks — wyrokowiec, łebski człek,  
 powiada: — Żle, chłopaki, źle, oj, biada nam!  
 Uratujemy go, a on? Znów zacznij tłuc po kilka norm,  
 pobije rekord, a nam co? Podniosą plan!

Pracujmy z głową, nie nerwowo, po co tak szybko go ratować,  
 sprawdźmy starannie każdą piędź i każdy cal,  
 służył w Tallinie przy Stalinie, a teraz przywalony ginie —  
 naprawdę go nam jak cholera żali!

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## ЧЁРНОЕ ЗОЛОТО

Не космос — метры грунта надо мной,  
И в шахте не до праздничных процессий.  
Но мы владем тоже неземной  
И самую земную из профессий.

Любой из нас, ну чем не чародей, —  
Из преисподней наверх уголь мечет.  
Мы топливо отнимем у чертей,  
Свои котлы топить им будет нечем.

Взорвано, уложено, сколото  
Чёрное, надёжное золото.

*(Припев)*

Да, сами мы, как дьяволы, в пыли,  
Зато наш поезд не уйдёт порожним.  
Терзаем чрево матушки-земли,  
Но на земле теплее и надёжней.

Вот вагонетки, душу веселя,  
Пронесятся, как в фильме о погонях.  
И шуточку «Даёшь стране угля!»  
Мы чувствуем на собственных ладонях.

*Припев*

Воронками изрытые поля  
Не позабудь и оглянись во гневе,  
Но нас, благословенная земля,  
Прости за то, что роется во чреве.

Да, мы бываем в крупном барыше,  
Но роём глубже, голод ненасытен.  
Порой копаться в собственной душе  
Мы забываем, роясь в антраците.

*Припев*

Вгрызаюсь в глубь веков хоть на виток,  
То взрыв, то лязг, такое безгитарье.  
Вот череп вскрыл отбойный молоток,  
Задев кору большого полушарья.

Не бойся заблудиться в темноте  
И захлебнуться пылью — не один ты.  
Вперёд и вниз! Мы будем на щите,  
Мы сами рыли эти лабиринты.

*Припев*

## CZARNE ZŁOTO

Nåde mną metry ziemi zamiast gwiazd,  
 W kopalni praca to nie żaden festyn.  
 To zawód nie z tej ziemi, mówią tak,  
 I też najbardziej ziemski jednocześnie.

a/C/d/E'  
 a/C/F/E'  
 d  
 d/F/E

Czarodziejami trudno nazwać nas,  
 Z piekielnych głębin węgiel w górę pchamy,  
 Paliwo diabłom możesz z nami kraść,  
 Nie będą miały czym w swych kotłach palić.

Wgryzasz się, zębami rwiesz, aż po dno,  
 Rośnie wciąż czarnego złota wielki stos.

A/C/F  
 E/F/E'/a

I sami niczym diabły w pyłe, w ćmie,  
 Lecz wiesz, że pociąg nasz odejdzie pełny.  
 Drążymy trzewia Ziemi-matki swej,  
 Na ziemi za to ciepłej jest i pewniej.

I wagoników sznur w chodnika mrok,  
 Znów szybko mknie jak w filmie sensacyjnym.  
 Krainie węgla dajesz prztyczka w nos,  
 Czujemy to w swych mięśniach, w karkach sztywnych.

Wgryzasz się, zębami rwiesz, aż po dno,  
 Rośnie wciąż czarnego złota wielki stos.

Lejami zryte pola to nasz ślad,  
 W pamięci miej, gdy zatniesz się w swym gniewie,  
 Lecz nam błogosławiona ziemia ta  
 Przebaczy, że drążymy wciąż jej trzewia.

W ciemnościach nie zabłądzisz, nie bój się,  
 A pyłem się zachłyśniesz tak jak wszyscy.  
 I w przód, czy w dół osiągniesz zawsze cel,  
 My sami ryliśmy te labirynty.

Wgryzasz się, zębami rwiesz, aż po dno,  
 Rośnie wciąż czarnego złota wielki stos.

Tłum.: Ryszard Woźniak

**К ВЕРШИНЕ**

Здесь вам не равнина, здесь климат иной,  
Идут лавины одна за одной,  
И здесь за камнепадом ревет камнепад,  
И можно свернуть, обрыв обогнуть,  
Но мы выбираем трудный путь,  
Опасный, как военная тропа.

Кто здесь не бывал, кто не рисковал,  
Тот сам себя не испытал.  
Пускай внизу он звёзды хватал с небес.  
Внизу не встретишь, как ни тянись,  
За всю свою счастливую жизнь  
Десятой доли таких красот и чудес.

Нет алых роз и траурных лент  
И не похож на монумент  
Тот камень, что покой тебе подарил.  
Как вечным огнём сверкает днём  
Вершина изумрудным льдом,  
Которую ты так и не покорил.

Мы рубим ступени, ни шагу назад!  
И от напряженья колени дрожат,  
И сердце готово к вершине лететь из груди.  
Весь мир на ладони, ты счастлив и нем,  
И только немного завидуешь тем,  
Другим, у которых вершина ещё впереди.

## W GÓRACH

Tu każdy swój szczyt odnajdzie wśród chmur,	a
kamiennie potoki spływają tu z gór,	a
tu krok nieostrożny i już lecisz w przepaść jak głaz	d/G/C
i można niejednego obejść próg,	d
lęcz nam się zachciewa trudnych dróg	a
jak marszu w pierwszej linii w wojny czas...	E/a

Kto z łosem tu mógł za bary się brać  
 ten wie co jest wart, ten wie, na co go stać,  
 bo choćbyś tam w dole odwagi miał w sobie za stu,  
 na dole tam nie znajdziesz, nie  
 przez całe szczęśliwe życie swe  
 ni jednej dziesiątej tych trudów, tych cudów, co tu!

Wśród kwiatów i wstąg nie będą cię nieść,  
 z gładkości drwi nagrobnych rzeźb  
 ten kamień, co spokój wieczysty być może ci da  
 i tylko jak znicz, co świt, co świt  
 zapłonie dla ciebie w słońcu szczyt,  
 któregoś nie zdobył i który zwycięsko wciąż trwa.

I niech mówią niech i niech kraczą niech  
 świat w marszu pożegnać mniejszy grzech  
 niż sadłem się w miękkim piernacie zadławić wśród snu,  
 a znajdą się i tak i tak  
 ci, którzy twój podejmą szlak  
 i dojdą do celu i w piersiach nie zbraknie im tchu.

A wisząc u pionowych ścian  
 na traf szczęśliwy nie licz tam,  
 prezentów od losu nie zyskasz tu ty, ni twój druh,  
 licz tylko na swe ręce dwie,  
 na dłoń przyjaciela i módl się  
 by była łaskawa ta lina wiążąca was dwóch.

I stopnie rób i wyteż wzrok  
 i cofać nie próbuj się nawet o krok,  
 a w chwili zwycięstwa, gdy serce rozśpiewa się zbyt,  
 zachłyśnij się radością swą  
 nim zaczniesz zazdrościć temu, co  
 zaczyna marsz i nie zdobyty przed sobą ma szczyt...

Tłum.: Wojciech Młynarski

## ПЕСНЯ О НОВОМ ВРЕМЕНИ

Как призывный набат прозвучали в ночи тяжело шаги.  
Значит, скоро и нам уходить и прощаться без слов.  
По нехоженным тропам протопали лошади, лошади,  
Неизвестно, к какому концу унося седоков.

Значит, время иное, лихое, но счастье как встарь ищи,  
И в погоню летим мы за ним, убегаящим, вслед.  
Только вот, в этой скачке теряем мы лучших товарищей,  
На скаку не заметив, что рядом товарища нет.

И ещё будем долго огни принимать за пожары мы,  
Будет долго зловещим казаться нам скрип сапогов,  
Про войну будут детские игры с названиями старыми,  
И людей будем долго делить на своих и врагов.

А когда отгрохочет, когда отгорит и отплачется,  
И когда наши кони устанут под нами скакать,  
И когда наши девушки сменят шинели на платьяца,—  
Не забыть бы тогда, не простить бы и не потерять.

## МЫ ВРАЩАЕМ ЗЕМЛЮ

От границы мы землю вертели назад,  
Было дело сначала.  
Но обратно её закрутил наш комбат,  
Оттолкнувшись ногой от Урала.

Наконец-то нам дали приказ наступать,  
Отбирать наши пяди и крохи,  
Но мы помним, как солнце отправилось вспять  
И едва не зашло на Востоке.

## PIEŚŃ O NOWYCH CZASACH

Rozlęgl się równy krok, nocną ciszę rozdziera jak dzwónów  
 płacz, a/A/d  
 Więc musimy się zegnać i rozstać, choć lamie się głos. G/C/A<sup>7</sup>  
 Nieprzetartym bezdrożem ruszają już konie na szlak, na szlak. d/a  
 Co pisane jest jeźdźcom? — Kto wie, jaki kres, jaki los. E/a

Czasy złe, czasy nowe nadchodzą. Rozprysło się szczęście  
 w puch.

Czas miniony przez palce przepłynął i z oczu nam znikł.  
 Nie ma dnia, nie ma nocy by z tyłu nie zgubił się ten czy ów  
 — Jeszcze chwila i z dawnej kompanii nie przetrwa już nikt.

Odtąd zawsze będziemy jutrzeńkę poranną za lunę brać,  
 Zawsze dla nas złowieszczę brzmiał będzie stuk podków

o bruk,  
 Przyjdzie dzień, kiedy dzieci powiedzą, że w wojnę chcą  
 z nami grać,

My zaś ludzi rozróżniać będziemy: ten swój, a ten — wróg.

Kiedy wszystko do końca wypali się, ścichnie, wyplacze  
 w nas

I w powietrzu rozwieje się kurz, co spod kopyt się wzbił,  
 Kiedy wreszcie mundury na zawsze odwiesić nadejdzie czas,  
 Na dno serca opadnie zawziętość i pamięć tych chwil.

Kiedy wreszcie mundury na zawsze odwiesić nadejdzie czas,  
 Na dnie serca osiadzie zawziętość i pamięć tych chwil.

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

## MARSZ

Najpierw Ziemię chcąc nie chcąc tóczyliśmy wspak, a/F/E  
 od granicy, to trwalo, a  
 lecz dowódca nasz znów w stary wepchnął ją szlak, d  
 wsparłszy plecy o skały Urálu. E

Potem było natarcie, zaczęliśmy marsz, a/H<sup>7</sup>  
 żeby Ziemię ratować przed wrogiem, d/E  
 jeszcze dziś pamiętamy dokładnie ten czas, a/d  
 kiedy Słońce zająć chciało na wschodzie. E

Мы не меряем землю шагами,  
Понапрасну цветы теребя.  
Мы толкаем её сапогами  
От себя, от себя, от себя.

И от ветра с востока пригнулись стога,  
Жмётся к скалам отара.  
Ось земную мы сдвинули без рычага,  
Изменив направление удара.

Не пугайтесь, когда не на месте закат,  
Судный день — это сказки для старших.  
Просто землю вращают, куда захотят,  
Наши сменные роты на марше.

Мы ползём, бугорки обнимаем,  
Кочки тискаем зло, не любя,  
И коленями землю толкаем  
От себя, от себя, от себя.

Здесь не смог бы найти и Особый Отдел  
Руки кверху поднявших.  
Всем живым ощутимая польза от тел —  
Как прикрытье используем павших.

Этот глупый свинец всех не сразу найдёт,  
Где наступит в упор или с тылу.  
Кто-то там впереди навалился на дог,  
И Земля на мгновенье застыла.

Я ступни свои сзади оставил,  
Мимоходом по мёртвым скорбя.  
Шар земной я вращаю локтями  
От себя, от себя, от себя.

Кто-то встал в полный рост и, отвесив поклон,  
Принял пулю на вздохе.  
Но на Запад, на Запад ползёт батальон,  
Чтобы солнце взошло на Востоке.

Животом по грязи, дышим смрадом болот,  
Но глаза закрываем на запах.  
Нынче по небу солнце нормально идёт,  
Потому что нам нужно на Запад.

Руки-ноги на месте ли, нет ли,  
Как на свадьбе — росу пригубя,  
Землю тянем зубами за стебли  
На себя, под себя, от себя.

Nie idziemy beztrosko po ziemi  
 na wesołą przechadzkę wśród łąk,  
 my od siebie, od siebie, od siebie  
 odpychamy ją w marszu co krok!

a/H?  
 d/E  
 a/d  
 F/E/a

Powiał wicher ze wschodu, uderzył na wprost,  
 wróg się kryje po kątach,  
 niepotrzebna nam dźwignia, by pchnąć ziemską oś,  
 odwracamy po prostu bieg frontu!

Słońce toczy się wstecz, odmieniony tor gwiazd —  
 to nie Sąd Ostateczny, to tylko  
 nasze pułki bojowe prowadząc swój marsz  
 kulą ziemską ciskają jak piłką!

W tonie ziemi wtuleni pełzniemy,  
 każdy wzgórek ściskając co siłą,  
 i od siebie, od siebie, od siebie  
 kolanami spychamy ją w tył!

Tu nie znalazłby nikt, chociaż bardzo by chciał,  
 rąk do góry wzniesionych,  
 tutaj żywi poznają cały sens ludzkich ciał,  
 za martwymi znajdując osłonę.

Pocisk bije, gdzie chce, obojętne mu jest,  
 czy od czoła uderzy, czy z tyłu —  
 ktoś zasłonił KM, seria poszła mu w pierś,  
 Ziemia bieg swój wstrzymała na chwilę...

Zresztą po co ten żal, niepotrzebnie  
 przystanąłem przez pamięć dla zwłok —  
 znów od siebie, od siebie, od siebie  
 pcham własnymi łokciami nasz glob!

Nic, że któryś tam padł, z jękiem zgiąwszy się wpół,  
 inni nadal w pochodzie!  
 I na zachód, na zachód za pułkiem rwie pułk,  
 żeby słońce znów wzeszło na wschodzie!

Wokół błoto po pas, grzęzawiska i smród,  
 ale co nam bagniska czy piachy!  
 Słońce wschodzi normalnie, na wschodzie jest wschód  
 dzięki nam, bo idziemy na zachód!

Rany, blizny — to nic, trwa wesele!  
 Naprzód marsz, czy to dzień, czy to noc!  
 Za korzenie na siebie, na siebie  
 naciągamy tę Ziemię jak koc...

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## ПЕСНЯ ЛЁТЧИКА

Их восемь, нас двое — расклад перед боем  
Не наш, но мы будем играть.  
Серёжа, держись, нам не светит с тобою,  
Но козыри надо равнять.

Я этот небесный квадрат не покину,  
Мне цифры сейчас не важны.  
Сегодня мой друг защищает мне спину,  
А, значит, и шансы равны.

Мне в хвост вышел «Юнкерс», но вот задымил он,  
Надсадно завывли винты.  
Им даже не надо крестов на могилы,  
Сойдут и на крыльях кресты.

Я — «первый», я — «первый», они под тобою,  
Я вышел им наперерез.  
Сбей пламя, уйди в облака, я прикрою,  
В бою не бывает чудес.

Сергей, ты горишь, уповай, человек,  
Теперь на надёжность строп...  
Нет, поздно, и мне вышел «Юнкерс» навстречу,  
Прощай, я приму его в лоб.

Я знаю, другие сведут с ними счёты,  
Но по облакам скользят,  
Взлетят наши души, как два самолёта —  
Ведь им друг без друга нельзя.

Архангел нам скажет, — в Раю б' тет туго. —  
Но только ворота щёлк, —  
Мы Бога попросим, — впишите ище другом  
В какой-нибудь ангельский полк.

И я попрошу Бога и Духа и Сына,  
Чтоб выполнил волю мою, —  
Пусть вечно мой друг защищает мне спину,  
Как в этом последнем бою.

Мы крылья и стрелы попросим у Бога —  
Ведь нужен и им ангел-ас.  
А если у них истребителей много,  
Пусть пижут в хранители нас.

Хранить — это дело почётное тоже,  
Удачу нести на крыле  
Таким, как при жизни мы были с Серёжей  
И в воздухе, и на земле.  
Таким, как мы были при жизни с Серёжей  
И в воздухе, и на земле.

## PIEŚŃ LOTNIKA

Nas dwóch, a ich ośmiu, w dodatku pod słońce,  
nie szkodzi, przetniemy im kurs,  
Sierioża, uważaj, bo będzie gorąco,  
do dechy, i palce na spust!

a/d  
G/C  
d/F  
E

Zostanę do końca w bojowym kwadracie,  
wbrew rądom proporcji i liczb;  
osłania mnie dziś niezawodny przyjaciel,  
to znaczy, że warto się bić!

a/H<sup>7</sup>  
d/E  
a/d  
E/a

Dochodzi mnie Nierniec, lecz dostał po żebrach  
i dymiąc poleciał na pysk,  
na szwabskich mogiłach i krzyż niepotrzebny,  
bo każdy na skrzydłach ma krzyż...

Ja Pierwszy, ja Pierwszy, messery za tobą,  
spróbuję od słońca je zająć,  
Sierioża, uważaj, pod śmigłem masz ogień,  
pruj świecą do góry, i zgaś!

Sierioża, co z tobą? Człowieku, wyskakuj,  
jedyne ratunek to skok!  
Za późno — i ja mam messera na karku,  
taranem uderzę go w bok!

...Ktoś inny z Niemcami policzy się potem,  
na razie nie ściga ich nikt —  
wzlatują dwie dusze jak dwa samoloty,  
i wciąż nierozłączny nasz szyk...

Do Raju wejdziemy, spytamy, gdzie kadry,  
a kiedy powita nas Pan,  
powiemy: „My chcemy do rajskiej eskadry,  
więc przyjmij nas, Boże, na stan!”

I Trójcy ostatnią swą prośbę polecę,  
niech sprawi Syn, Ojciec i Duch,  
by zawsze przyjaciel osłaniał mi plecy,  
bo raźniej w wieczności we dwóch.

A jeśli jest komplet myśliwców na stanie,  
i z piekłem walczycie bez strat,  
to zrób Aniołami Stróżami nas, Panie,  
i pozwól kołować na start.

Będziemy służyli w anielskim nadzorze,  
zaszczytna i ważna to rzecz;  
na Ziemi są tacy jak ja i Sierioża,  
ktoś musi od tyłu ich strzec.

Tłum.: Michał B. Jagielło

## ОН НЕ ВЕРНУЛСЯ ИЗ БОЯ

Почему всё не так, вроде всё как всегда,  
То же небо, опять голубое.  
Тот же лес, тот же воздух и та же вода,  
Только он не вернулся из боя.

Мне теперь не понять, кто же прав был из нас  
В наших спорах без сна и покоя.  
Мне не стало хватать его только сейчас,  
Когда он не вернулся из боя.

Он молчал невпопад, и не в такт подпевал,  
Он всегда говорил про другое.  
Он мне спать не давал, он с восходом вставал,  
А вчера не вернулся из боя.

То, что пусто теперь, не про то разговор,  
Вдруг заметил я — нас было двое.  
Для меня будто ветром задуло костёр,  
Когда он не вернулся из боя.

Нынче вырвалась, будто из плена, весна.  
По ошибке окликнул его я:  
— Друг, оставь покурить! — а в ответ тишина.  
Он вчера не вернулся из боя.

Наши мёртвые нас не оставят в беде,  
Наши павшие, как часовые.  
Отражается небо в лесу, как в воде,  
И деревья стоят голубые.

Нам и места в землянке хватало вполне,  
Нам и время текло для обоих.  
Всё теперь одному, только кажется мне —  
Это я не вернулся из боя.

## ТОТ, КОТОРЫЙ НЕ СТРЕЛЯЛ

Я вам мозги не пудрю, уже не тот завод.  
В меня стрелял поутру из ружей целый взвод.  
За что мне эта злая, нелепая стезя,  
Не то, чтобы не знаю, — рассказывать нельзя.



Мой командир меня почти что спас,  
Но кто-то на расстреле настоял.  
И взвод отлично выполнил приказ.  
Но был один, который не стрелял.

Судьба моя лихая давно наперекос.  
Однажды языка я добыл, да не донёс.  
И особист Суэтин неутомимый наш  
Ещё тогда приметил и взял на карандаш.

Он выволок на свет и приволок  
Подколотый, подшитый матерьял.  
Никто поделать ничего не смог.  
Нет, смог один — который не стрелял.

Рука упала в пропасть с дурацким криком «Пли!»  
И залп мне выдал пропуск в ту сторону земли.  
Но слышу: «Жив, зараза! Ташите в медсанбат.»  
Расстреливать два раза уставы не велят.

А врач потом всё цокал языком  
И, удивляясь, пули удалял.  
А я в бреду беседовал тайком  
С тем пареньком, который не стрелял.

Я раны, как собака, лизал, а не лечил.  
В госпиталях, однако, в большом почёте был.  
Ходил в меня влюблённый весь слабый женский пол.  
— Эй, ты, недострелённый, давай-ка на укол.

Мой батальон геройствовал в Крыму,  
И я туда глюкозу посылал,  
Чтоб было слаще воевать ему.  
Кому? Тому, который не стрелял.

Я пил чаёк из блюдца, со спиртиком бывал.  
Мне не пришлось загнуться, и я довоевал.  
В свой полк определили. «Воюй», — сказал комбат.  
«А что не дострелили, так я, брат, даже рад.»

Я тоже рад бы, да присев у пня,  
Я выл белугой и судьбину клял:  
Немецкий снайпер дострелил меня,  
Убив того, который не стрелял.

Dowódca<sup>o</sup> mnie ratować nawet chciai,  
 lecz wyrok już polowy wydał sąd,  
 i pluton mój ochoczo ognia dał,  
 a spustu nie nacisnął tylko on...

d/a  
 A<sup>7</sup>/d  
 a  
 E/a

Los się nade mną znecał od najwcześniejszych lat:  
 jak raz złapałem Niemca — to wziął i uciekł, gad.  
 Przez tego właśnie gada kontrwywiad wprost się wściekł  
 i major z cichej służby aferze nadał bieg.

Zapisał w mig papierów cały plik,  
 zem zdrajca, tchórz, dezterter — słowem wróg,  
 i pomoc już mi odtąd nie mógł nikt,  
 i tylko ten, co nie wystrzelili — mógł.

Dowódca machnął ręką i rozkaz „ognia!” padł,  
 i pluton mi przepustkę na tamten wydał świat,  
 wtem „Żyje! O cholera!” — zdumiony słyszę wrzask,  
 a rozstrzeliwać według praw nie wolno drugi raz!

W szpitalu mnie latali wzdłuż i wszere,  
 jodynę doktor na postrzały lał,  
 a mnie się wciąż marzyła jedna rzecz —  
 spotkanie z tym, co zamarkował strzał.

Lizałem potem rany i wyzywałem śmierć,  
 w szpitalu uwielbiany przez całą babską pleć,  
 i kwitło uwielbienie wokół osoby mej:  
 „Ej ty, niedostrzelony — na zastrzyk! Portki zdejm!”

Batalion nasz obsadzał krymski front,  
 a ja glukozę siałem tam na gwałt,  
 by wrzątek mógł osłodzić sobie on —  
 ten jeden, co markował wtedy strzał.

W szpitalu było miło, i żyłem jak ten pan,  
 aż mi się zablizniło pięć postrzałowych ran,  
 do swoich powróciłem, dowódca mówi: — Cześć,  
 jak cię nie dostrzelili, to ty się, bracie, cieszył

Nie cieszę się — lbem tłuc o ścianę chcę,  
 najchętniej bym na cały głos się darł, —  
 niemiecki snajper właśnie dobił mnie,  
 trafiając tego, co zamarkował strzał...

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## РЯДОВОЙ БОРИСОВ

«Рядовой Борисов?» «Я!» «Давайте, как было дело».  
 «Я держался из последних сил.  
 Дождь хлестал, потом устал, потом уже стемнело.  
 Только я его предупредил.

*(Припев)*

На первый окрик «Кто идёт?» он стал шутить.  
 На выстрел в воздух закричал: «Кончай дурить!»  
 Я чуть замешкался и, не вступая в спор,  
 Чинарик выплюнул и выстрелил в упор».

«Бросьте, рядовой, давайте правду, вам же лучше.  
 Вы б его узнали за версту».  
 «Был туман, узнать не мог — темно, на небе тучи.  
 Кто-то шёл, я крикнул в темноту».

*Припев*

«Рядовой Борисов,— снова следователь мучил,—  
 Попадёте вы под трибунал.»  
 «Я был на посту, был дождь, туман, и были тучи,—  
 Снова я упрямо повторял.

*Припев*

Год назад — а я обид не забываю скоро —  
 В шахте мы повздорили чуток.  
 Правда, по душам не получилось разговора —  
 Нам мешал отбойный молоток.

На крик души — оставь её — он стал шутить.  
 На мой удар он закричал: «Кончай дурить!»  
 Я чуть замешкался, я был обижен, зол.  
 Чинарик выплюнул, нож бросил и ушёл.

Счастье моё, что оказался он живучим.  
 Ну а я, я долг свой выполнял.  
 Правда ведь, был дождь, туман, по небу плыли тучи.  
 По уставу правильно стрелял.

*Припев*

## PRZESLUCHANIE

— Więc to wy? — Tak jest! — Powiedzcie, jak to było. a  
 — Ledwo<sup>o</sup> stałem, już nie miałem sił, A<sup>7</sup>/d  
 padał deszcz, wiał silny wiatr, a potem się ściemniło, a  
 nie chciał odejść na trzy kroki w tył. E/a

*Refren:*

Gdy zawolałem „Stój, kto idzie?” — on się śmiał, d/a  
 na strzał w<sup>o</sup> powietrze krzyknął tylko: „Z bykaś spadł?”, A<sup>7</sup>/d  
 wyszedłem z siebie, nie lubię takich głupstw, a  
 wyplułem pęta i nacisnąłem spust. E/a

— Po co tyle łąć, powiedzcie lepiej szczerą prawdę,  
 mogliście rozpoznać, tak, czy nie?  
 — Padał deszcz, we mgle nie mogłem widzieć zbyt dokładnie,  
 ostrzegałem głosem, kiedy szedł.

*Refren:*

— Posłuchajcie — niestrudzenie męczył dalej śledczy —  
 szeregowiec — prawda, albo sąd!  
 — Była straszna mgła, na zimnie stałem i na deszczu —  
 powtarzałem setny raz pod rząd.

*Refren:*

Będzie rok — ja swoich krzywd nie zapominam łatwo —  
 na kopalni żeśmy dali w gaz,  
 gadka była zwykła — trochę serio, trochę żartem,  
 byle do fajrantu zleciał czas.

Gdy chciałem szczerze, tak od serca — on się śmiał,  
 po pierwszym ciosie krzyknął tylko: „Z bykaś spadł?”,  
 wyszedłem z siebie, nie lubię takich głupstw,  
 wyplułem pęta i odrzuciłem nóż.

Na moje szczęście tamten jakoś się wywinął.  
 A tu? Oddałem przepisowy strzał.  
 Lał deszcz, było dokładnie jak w regulaminie,  
 prosto się na posterunek pchał.

*Refren*

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## КАПИТАН

В ресторане по стенкам висят тут и там  
Три медведя, расстрелянный витязь.  
За столом одиноко сидит капитан.  
— Разрешите,— спросил я. — Садитесь.

— Закури. — Извините, «Казбек» не курю.  
— Ладно, выпей. Давай-ка посуду.  
Да пока принесут, пей, кому говорю.  
Будь здоров! — Обязательно буду.

— Ну так что же,— сказал, захмелев, капитан.  
— Водку пьёшь ты красиво, однако.  
А видал ты вблизи пулемёт или танк?  
А ходил ли ты, скажем, в атаку?

В сорок первом под Курском я был старшиной,  
За мою спиной такое...  
Много всякого, брат, за мою спиной,  
Чтоб жилось тебе, парень, спокойно.

Он ругался и пил, я за ним по пятам.  
Только в самом конце разговора  
Я его оскорбил, я сказал: «Капитан,  
Никогда ты не будешь майором».

Он заплакал тогда, он спросил про отца,  
Он кричал, тупо глядя на блюдо:  
— Я всю жизнь отдал за тебя, подлеца,  
А ты жизнь прожигаешь, паскуда!

А винтовку тебе, а послать тебя в бой,  
А ты водку тут хлещешь со мною...  
Я сидел, как в окопе под Курской дугой,  
Там, где был капитан старшиною.

## ZDARZENIE W RESTAURACJI

W restauracji na ścianach kicze zezują z ram:

„Trzy niedźwiadki”, „Witeziowi biada”.

Przy stoliku kapitan siedzi jak palec sam.

— Pan pozwoli — pytam.

— Dobra, siadaj.

... Pål.

— „Kazbeków” nie palę, taki złożyłem ślub.

— Twoja sprawa. Nie było rozmowy.

Wypij... Kelner, kieliszek... Nõ to chlup w głupi dziób!

Twoje zdrowie...

— Ja tam jestem zdrowy.

— Råcja — mruknął kapitan, wznosząc rękę ze szkłem:

Wódę gólisz przyjemnie, szczeniåku,

Ale czyś widział z bliska kiedyś czołg... cekaem

I czyś rúszał choć raz do atåku?

Byłem starszym sierżantem. Kursk. Rok czterdzieści trzy...

Przed moimi oczami — świat w wojnie.

Za moimi plecami wiele rzeczy, byś ty

Mógł, gówniarzu, żyć dzisiaj spokojnie.

... On wspominał i pił. Pytał, kto ojciec mój

Ryjąc nosem wśród dań i napitków.

— „Ja za ciebie, podlega, w gradzie kul szedłem w bõj

A ty życie marnujesz, ohydku.

Ja bym dał ci karabin i na front wysłałbym!

Ładny front: chlejesz ze mną i kwita...”

Jak pod Kurskiem w okopie czułem się siedząc z nim.

Znów był starszym sierżantem — kapitan.

Choć przytruty — wciąż gadał. Parł do klõtni. Ja też.

Spór wiedliśmy z pijackim uporem.

Obraziłem go w końcu: „Kapitanie, czy wiesz,

Że ty nigdy nie będziesz majorem!”

Tłum.: Adam Haydl

a

A<sup>7</sup>/d

a

E

a

a

a

A<sup>7</sup>/d

a

E

a

a

a

A<sup>7</sup>/d

a

E/a

**КАССАНДРА**

Долго Троя в положении осадном  
Оставалась неприступною твердыней.  
Но троянцы не поверили Кассандре —  
Троя, может быть, стояла б и поныне.

Без умолку безумная девица  
Кричала: «Ясно вижу Трою павшей в прах!»  
Но ясновидцев, впрочем, как и очевидцев,  
Во все века сжигали люди на кострах.

*(Припев)*

И в ночь, когда из чрева лошади на Трою  
Спустилась ночь, как и положено, крылата,  
Над избиваемой безумною толпою  
Кто-то крикнул: «Это ведьма виновата!»

*Припев*

И в эту ночь, и в эту кровь, и в эту смуту,  
Когда сбылись все предсказания на славу,  
Толпа нашла бы подходящую минуту,  
Чтоб учинить свою привычную расправу.

*Припев*

А вот конец, хоть не трагичный, но досадный:  
Какой-то грек нашёл Кассандрину обитель  
И начал пользоваться ей не как Кассандрой,  
А как простой и ненасытный победитель.

Припев.

## KASSANDRA

Długo Troja dla Achajów była twierdzą niezdobytą	d
Wiele szturmów wytrzymały mury stare	gm <sup>2</sup>
Lecz Trojanie nie zechcieli wierzyć świętej swej dziewicy	A
Chociaż święta była niemal ponad miarę.	d

*Refren*

Kassandra wołała bez wytchnienia:  
 Widzę wyraźnie — Troja runie w proch  
 Lecz jasnowidzów co popadli w czarnowidztwo  
 Od wieków oczekiwał tylko stos.

Nadeszła noc, podstępnie na miasto spadła śmierć  
 Trojańskie bruki krwią zaczęły spływać  
 Nad oszalałym tłumem przeleciał tępy wrzask:  
 — Wszystkiemu przekłeta wiedźma winna!

*Refren I*

Kassandra wołała bez wytchnienia:  
 widzę wyraźnie Troja runie w proch  
 Lecz jasnowidzów co zaczęli widzieć czarno  
 Od wieków oczekiwał tylko stos.

I w tej grozie, pośród śmierci — w tę noc  
 W tę noc co nie musiała się wydarzyć  
 Na pewno znalazłby się ktoś  
 Kto zdążyłby z Kassandra się rozprawić.

*Refren*

A oto koniec, nie tragiczny, ale przykry  
 Trojański motłoch wyręczył grecki żołdak  
 Bo przecież wieszczka także jest kobietą  
 I na nic zdały się Kassandra modły.

*Refren*

Tłum.: Piotr Berger

## БАЛЛАДА О ВРЕМЕНИ

Замок Времени скрыт и укутан, укрыт  
В нежный плед из зелёных побегов.  
Но развяжет язык молчаливый гранит,  
И холодное прошлое заговорит  
О походах, боях и победах.

Время подвиги эти не стёрло,  
Оторвать от него верхний пласт  
Или взять его крепче за горло —  
И оно свои тайны отдаст.

Упадут сто замков, и спадут сто оков,  
И сойдут сто потов с целой груды веков,  
И польются легенды из сотен стихов  
Про турниры, осады, про вольных стрелков.

Ты к знакомым мелодиям ухо готовь  
И гляди понимающим оком,  
Потому что любовь — это вечно любовь,  
Даже в будущем вашем далёком.

Звонко лопалась сталь под напором меча,  
Тетива от натуги дымилась,  
Смерть сидела на копьях, утробно урча,  
В грязь валились враги, о пощаде крича,  
Победившим сдаваясь на милость.

Но не все, оставаясь живыми,  
В доброте сохраняли сердца.  
Защитив своё доброе имя  
От заведомой лжи подлеца.

Хорошо, если конь закусил удила,  
И рука на копьё поудобней легла,  
Хорошо, если знаешь, откуда стрела,  
Хуже, если по-подлому, из-за угла.

Как у вас там с мерзавцами? Бьют? Поделом.  
Ведьмы вас не пугают шабашем?  
Но не правда ли, зло называется злом  
Даже там, в светлом будущем вашем?

И вовеки веков, и во все времена  
Трус, предатель всегда презираем,  
Враг есть враг, и война всё равно есть война,  
И темница тесна, и свобода одна,  
И всегда на неё уповаем.

## BALLADA O CZASIE

Kurżem wieków pokryty od lochów do bałzt drzemie zamek w zielonych powojach, ale przeszłość, gdy zechcesz, odzyska swój blask, wtedy kamień zmurszały opowie ci baśń o wyprawach, zwycięstwach i bojach.	e/C H <sup>7</sup> e/a D/G a/H <sup>7</sup>
Nie, wyczynów tych nic nie zatępiło, trzeba czas tylko zdmuchnąć jak pył, albo mocniej go chwycić za gardło, a wyjawia to wszystko, co skrył.	e/Fis <sup>7</sup> a/H <sup>7</sup> e/Fis a/H <sup>7</sup>
Zamków zwali się sto, runie w grzyby sto państw, potem łzami i krwią ziemia spłynie nie raz, i legendy omszałe przekaże nam czas o podbojach, turniejach, zagładzie stu miast...	e/a H <sup>7</sup> /e a/e C/H <sup>7</sup>
Nadstaw ucha i słuchaj, znajoma to pieśń, a zrozumieć ją trzeba najprościej, bowiem miłość miłością była, będzie, i jest, wczoraj, dziś i w najdalszej przyszłości!	e/Fis a/e a/e C/H <sup>7</sup> /e
Z jękiem pruć się stal, miecz łomotał o miecz, ostrza kopii mierzyły wprost w serce, spod przyłbicy weselo szczyrzyła się śmierć, i poddawał się wróg z obróconych w proch twierdz, kornie prosząc o litość zwycięzcę.	e/a C/H <sup>7</sup> e/a D/G a/H <sup>7</sup>
Lecz z honorem wytrwali nie wszyscy — nawet dzielni stawali bez szans pod nawałą najgorszych pocisków — oszczerstw, obelg, pomówień i kłamstw.	e/Fis a/H <sup>7</sup> e/Fis a/H <sup>7</sup>
Dobrze jest, jeśli w bój wierny niesie cię koń, jeśli ostry twój miecz, mocny hełm, sprawna dłoń, dobrze, jeśli dostrzeżesz, kto cios zadał i skąd, gorzej, jeśli zza węgla nożem w plecy cię dźgną...	e/a H <sup>7</sup> /e/E <sup>7</sup> a/e C/H <sup>7</sup>
Jak tam u was z łajdactwem? Nic nie mówcie — Ja wiem: Jest i snuje podstępne swe plany, bowiem zło — to jest zło, i nazwiemy je złem nawet w naszej przyszłości świetlanej!	e/Fis a/e a/e a/e
I nie zmieni się nic, bo utarło się tak, tchórz i zdrajca — to zawsze kanalie, wojna wojną zostanie, wrogiem wróg, katem kat, krzywda gorzki ma smak, wolność słodki ma smak, o nią wiecznie toczymy batalie.	

Время эти понятия не стёрло.  
Нужно только поднять верхний пласт,—  
И дымящейся кровью из горла  
Чувства вечные хлынут на нас.

Ныне, присно, вовеки веков, старина.  
И цена есть цена, и вина есть вина,  
И всегда хорошо, если честь спасена,  
Если другом надёжно прикрыта спина.

Чистоту, простоту мы у древних берём, —  
Сзади сказки из прошлого тащим,  
Потому что добро остаётся добром  
В прошлом, будущем и настоящем.

## ГОЛОЛЁД

Гололёд на Земле, гололёд,  
Целый год напролёт гололёд.  
Гололёд на Земле, гололёд.  
Будто нет ни весны, ни лета,  
Чем-то скользким одета планета.  
Люди, падая, бьются об лёд.  
Гололёд на Земле, гололёд.  
Целый год напролёт гололёд.  
Даже если планету в облёт,  
Не касаясь планеты ногами,—  
Не один, так другой упадёт,—  
Гололёд на Земле, гололёд —  
И затопчут его сапогами.  
Гололёд на Земле, гололёд.  
Целый год напролёт, целый год.  
Будто нет ни весны, ни лета,  
Люди, падая, бьются об лёд.  
Гололёд на Земле, гололёд  
Целый год напролёт гололёд.

Nigdy pojęć tych nic nie zatarło,  
tylko kurzem przysypał je czas,  
gdy chwycicie go mocniej za gardło,  
to, co wieczne, odzyska i w was!

Stare prawdy nie kłamią, uwierzmy więc im,  
bo nie zmienia się sens — słów, postępów, i win,  
krew wciąż jeszcze jest krwią, ciągle czynem jest czyn,  
w boju chroń przyjaciela i giń razem z nim!

Przejmujemy od przodków prawość, honor i cześć,  
wsluchujemy się w sagi i baśnie,  
bowiem dobro jest dobrem, było, będzie i jest,  
dobro dobrem zostanie na zawsze!

Tłum. Michał B. Jagiełło

## GOŁOŁEDŹ

Pokrył bruk tyłu dróg luty lód.	E/a
Wszystko zmógł szklisty chłód — luty lód.	E/a
Pokrył bruk tyłu dróg luty lód.	d
Nigdy wiosny nie ujrzysz ni lata.	G/C/A
Ślizgawica glob ziemski opłata,	d/a
Upadamy twarzami na bruk.	E/a
Pokrył bruk tyłu dróg luty lód.	d/a
Wszystko zmógł szklisty chłód, luty lód.	E/a
Nawet jeślibyś unieść się mógł	d
Nie tykając tej ziemi stopami,	GCA'
Nie ulęcisz i tak — próżny trud,	d/a
Wszystko zmógł szklisty chłód, wszystko zmógł	d/a
— Złaz wdepczą cię w lód buciorami.	ε

Pokrył bruk tyłu dróg luty lód.  
Wszystko zmógł luty lód, wszystko zmógł,

Nigdy wiosny nie ujrzysz ni lata,  
Upadamy twarzami na bruk.  
Pokrył bruk tyłu dróg luty lód...  
Wszystko zmógł szklisty chłód, wszystko zmógł...

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

## НА СУДНЕ БУНТ

На судне бунт. Над нами чайки реют.  
Вчера из-за дублонов золотых  
Двух негодяев вздёрнули на рею,  
Но мало — нужно было четверых.

Ловите ж ветер всеми парусами,  
К чему гадать — любой корабль — враг. *(Припев)*  
Удача — миф, но эту веру сами  
Мы создали, поднявши чёрный флаг.

Катился ком по кораблю от бака,  
Забыто всё — и честь, и кутежи.  
И подвывая, будто бы от страха,  
Они достали длинные ножи.

*Припев*

Вот двое в капитана пальцем тычут, —  
Достать его! — и им не страшен чёрт.  
Но капитан вчерашнюю добычу  
При всей команде выбросил за борт.

*Припев*

Но вот волна, подобная надгробью,  
Всё смыла, с горла сброшена рука,  
Бросайте ж за борт всё, что пахнет кровью,  
И верьте, что цена невысока.

*Припев*

Ловите ж ветер всеми парусами  
К чему гадать? Любой корабль — враг  
Удача — здесь! И эту веру сами  
Мы создали, поднявши чёрный флаг!

## КОРСАР

Четыре года рыскал в море наш корсар,  
В боях и в штормах не поблекло наше знамя,  
Мы научились штопать паруса  
И затыкать пробоины телами.

## BUNT

Ną statku bunt. O nędzną garść dublónów	a/d
pięści i noże poszły wczoraj w ręk,	E/a
na rejach dwóch szubrawców powieszono —	d/a
za mało? Trzeba było jeszcze dwóch!	E/a

*Refren*

Chwytajcie wiatr, i w górę wszystkie żagle!	d/a
Śmiejemy się fortunie prosto w twarz!	d/a
Wyzywać los! Jak naszą czarną flagę	d/a
dewizę tę wciągnęliśmy na maszt!	E/a

W kubryku tłum pijanych zabijaków —	a
już gruchnął strzał, już płynie struga krwi!	A <sup>2</sup> /d
Okrutnie klnąc z wściekłości (i ze strachu)	a
w boju o złoto kłębą się jak psy.	F/E

*Refren*

Kapitanowi ktoś wygraża nożem,  
za burtę z nim — złowrogi słyhać wrzask,  
wczorajszy łup wyrzucić kazał w morze,  
próbować szczęścia będzie jeszcze raz!

*Refren*

Złoto i krew z pokładu zmywa grzywacz,  
poszedł na dno nasz cały złoty zysk,  
do diabła z nim! Horyzont znów nas wzywa,  
jutro bogatszy zagarniemy przyl!

*Refren*

Chwytajcie wiatr, i w górę wszystkie żagle!  
Śmiejemy się fortunie prosto w twarz!  
Sprzyja nam los! Jak naszą czarną flagę  
dewizę tę wciągnęliśmy na maszt!

Tłum.: Michał B. Jagiello

## KORSARZ

Przez cztery lata hasał w morzu „Korsarz” nasz,	a
Od bitew, sztormów nie wyblakła nasza flaga.	A <sup>2</sup> /d
Cerować żagle już potrafi każdy z nas,	a
I murem stać, gdy sroży się huragan.	E

За нами гонится эскадра по пятам,  
На море штиль, и не избегнуть встречи.  
Но нам сказал спокойно капитан:  
— Ещё не вечер, ещё не вечер.

Вот развернулся боком флагманский фрегат,—  
И левый борт окрасился дымами.  
Ответный залп на глаз и наугад,—  
Вдали пожар и смерть, удача с нами.

Из худших выбирались передряг,  
Но с ветром худо, да и в трюме течи.  
А капитан нам шлёт привычный знак:  
— Ещё не вечер, ещё не вечер.

На нас глядят в бинокли, трубы, сотни глаз  
И видят нас, от дыма злых и серых.  
Но никогда им не увидеть нас  
Прикованными к вёслам на галерах.

Неравный бой, корабль кренится наш —  
Спасите наши души человечьи!  
Но крикнул капитан: «На абордаж!  
Ещё не вечер, ещё не вечер».

Кто хочет жить, кто весел, кто не тля,—  
Готовьте ваши руки к рукопашной.  
А крысы пусть уходят с корабля,  
Они мешают схватке бесшабашной.

И крысы думали: «А чем не шутит чёрт»  
И тупо прыгали, спасаясь от картечи.  
А мы с фрегатом становились борт о борт.  
Ещё не вечер, ещё не вечер.

Лицо в лицо, ножи в ножи, глаза в глаза —  
Чтоб не достаться спрутам или крабам —  
Кто с кольцом, кто с кинжалом, кто в слезах,  
Мы покидали тонущий корабль.

Но нет, им не послать его на дно!  
Поможет океан, взвалив на плечи —  
Ведь океан-то с нами заодно  
И прав был капитан: ещё не вечер!

Wraża eskadra wciąż po piętach depcze nam,  
W krąg cisza trwa i wisi coś w powietrzu.  
Lecz tu kapitan nasz zakrzyknął „Spokój tam!  
Jeszcze nie wieczór, jeszcze nie wieczór!”

a/d  
F/E  
a/d  
E/a

Okręt flagowy już ustawił bokiem się.  
I z lewej burty trysnął gejzer dymu.  
Nasz „Korsarz” dał odpowiedź siejąc śmierć,  
Zasypał gradem kul tych pieskich synów.

Załogę stanowiła zgrana brać,  
Lecz z wiatrem kiepsko jest, jakby na przekór.  
Kapitan śle nam znów umowny znak:  
Jeszcze nie wieczór, jeszcze nie wieczór.

Lustrują nas przez lunet, lornet grube szkła,  
I widzą nas od dymu złych i szarych.  
Lecz nigdy, nigdy nie zobaczą nas,  
Przykutych łańcuchami na galerach.

Nierówny bój, już maszt dygoce nasz,  
Kapitan sytuację taką przeczuł.  
„Abordaz — krzyczy — siły zebrać czas!  
Jeszcze nie wieczór, jeszcze nie wieczór.”

Jeśli chcesz żyć, być wolnym, mówisz: nie!  
Przygotuj się do starcia, do pogromu.  
A szczury niech z okrętu idą precz,  
Bo przeszkadzają w walce bez pardonu.

I szczury chyba już zwietrzyły rychłą śmierć.  
Skoczyły w morza toń, ratując się w pośpiechu.  
A tu fregata już „Korsarza” burtą trze,  
Jeszcze nie wieczór, jeszcze nie wieczór.

I pierśią w pierś, i nożem w nóż, i twarzą w twarz.  
By nie paść łupem krabów ni rekinów.  
Ten z coltem, ten z kindziałem, ten we łzach.  
Skakaliśmy z okrętu w kłębach dymu.

Lecz nie! Nie mogą posłać go na dno!  
Ocean wzniesie go, nadstawi grzbietu.  
Bo przecież ten ocean z nami wciąż,  
Kapitan rację miał jeszcze nie wieczór!

Tłum.: Ryszard Woźniak

## ОХОТА НА ВОЛКОВ

Рвусь из сил и из всех сухожилий,  
 Но сегодня опять, как вчера,  
 Обложили меня, обложили,  
 Гонят весело на номера.

Из-за ели хлопочут двустволки,  
 Там охотники прячутся в тень.  
 На снегу кувыркаются волки,  
 Превратившись в живую мишень.

Идёт охота на волков, идёт охота  
 На серых хищников, матёрых и щенков.  
 Кричат загонщики и лают псы до рвоты,  
 Кровь из снега и пятна красные флажков.

*(Прпеев)*

Не на равных играют с волками  
 Егеря. Но не дрогнет рука.  
 Оградив нам свободу флажками,  
 Бьют уверенно, наверняка.

Волк не может нарушить традиций,  
 Видно, в детстве — слепые щенки,  
 Мы, волчата, сосали волчицу  
 И всосали: «Нельзя за флажки».

*Прпеев*

Наши ноги и челюсти быстры.  
 Почему же, вожак, — дай ответ, —  
 Мы затравленно мчимся на выстрел  
 И не пробуем — через запрет?

Волк не может, не должен иначе,  
 Вот кончается время моё.  
 Тот, которому я предназначен,  
 Улыбнулся и поднял ружьё.

*Прпеев*

Я из повинования вышел —  
 За флажки, жажда жизни сильней.  
 Только сзади я радостно слышал  
 Удивлённые крики людей.

Рвусь из сил и из всех сухожилий,  
 Но сегодня не так, как вчера.  
 Обложили меня, обложили, —  
 Но остались ни с чем егеря.

## POLOWANIE

Jak sobacza obroza na szyi  
wokół nas krąg oblawy się zwart—  
osaczyli mnie dziś, osaczyli,  
podprowadzić próbują na strzał!

a/d  
G/C  
d  
E

Za świerkami czekają myśliwi,  
wysuwając zza pni lufy strzelb,  
skomlą wilki, ze strachu półżywe,  
już nie leśni drapieżcy, a—cél...

a/H<sup>7</sup>  
d/E  
d  
E

Po wilcze dzieci przyszła śmierć, po wilcze matki,  
i polowanie trwa, już pierwszy wystrzał padł,  
nagonki słychać zgiełk, i nie ma wyjścia z mątni,  
za nami psy, przed nami rząd czerwonych szmat!

a/d  
*Refren*  
a  
d/a  
E/a

Nieuczciwie gra człowiek z wilkami,  
ale nigdy nie zadrzy mu dłoń;  
wpierw im wolność zagradza fladrami,  
potem sięga spokojnie po broń!

Wilk nie może naruszać tradycji,  
człowiek może, bo człowiek nie wilk:  
z mlekiem matek ssie prawdę ród wilczy,  
że przez fladry nie przedrze się nikt!

*Refren*

Jak to jest—mamy kły, mamy łapy,  
czemu więc ustalilo się tak,  
że wilkowi nie wolno przez fladry  
czemu wilk musi bać się tych szmat?

Wilk nie może, bo tak było zawsze,  
szczęknał zamek—to znaczy, że już...  
właśnie ten, co mnie sobie upatrzył,  
bez pośpiechu pociąga za spust!

*Refren*

Co tam szmaty! Wyprężam się w skoku,  
żądza życia silniejsza niż strach  
Krzyk zdumienia rozlega się wokół,  
kule wściekle trzaskają po pniach!

Jeszcze podmuchił mi ucho osmalił,  
i już zbawczy otwiera się las—  
osaczali mnie dziś, osaczali,  
lecz przegrali choć raz, jeden raz!

Tłum.: Michał B. Jagiello.

## ОХОТА С ВЕРТОЛЁТОВ

Словно бритва, рассвет полоснул по глазам,  
Отворились курки, как волшебный сезам,  
Появились стрелки, на помине легки,  
И взлетели стрекозы с протухшей реки.  
И потеха пошла — в две руки.

В две руки — полегли на живот и убрали клыки.  
Даже тот, даже тот, кто нырял под флажки,  
Чуял волчьи ямы подушками лап,  
Тот, кого даже пуля догнать не могла б,  
Тоже в страхе содрел и прилёт, и ослаб.

Чтобы жизнь улыбалась волкам, не слышал,  
Зря мы любим её — однолюбо.  
Вот у смерти — красивый широкий оскал  
И здоровые крепкие зубы.

Улыбнёмся же волчьей ухмылкой врагу,  
Псам ещё не помылены холки,  
Но на татуированном кровью снегу  
Наша роспись: «Мы больше не волки!»

Мы ползли по-собачьи, хвосты подобрал,  
К небесам удивлённые морды задрал:  
Или с неба возмездье на нас пролилось,  
Или света конец, и в мозгах перекос?  
Только били нас в рост из железных стрекоз.

Кровью вымокли мы под свинцовым дождём.  
И смирились, решив — всё равно не уйдём,  
Животами горячими плавил снег,  
Эту бойню затеял не Бог — человек,  
Улетающим в лёт, убегающим в бег.

Свора псов, ты со стаей моей не вяжись,  
В равной сваре за нами удача,  
Волки мы — хороша наша волчья жизнь,  
Вы — собаки, и смерть вам — собачья.

Улыбнёмся же волчьей ухмылкой врагу,  
Чтобы в корне пресечь кривотолки,  
Но на татуированном кровью снегу  
Наша роспись: «Мы больше не волки!»

К лесу! Там хоть немногих из вас сберегу.  
К лесу, волки, труднее убить на бегу.  
Уносите же ноги, спасайте щенков,  
Я мечусь на глазах полупьяных стрелков  
И скликаю заблудшие души волков.

## POLOWANIE ZE ŚMIGŁOWCÓW

Brzytwa światła na skos po źręnicach ciał brzask,  
i jak drzwi w szczękę strzelb zatrząskiwiał się las,  
strzelcy byli tuż, tuż, echo niósło ich zgiełk,  
potem wążki ogromne zawisły wśród mgieł  
i zniechęca od kul zakotłował się śnieg.

a/F/E  
a/E  
d/a  
d/a  
F/E

Łoskot w ziemię nas wgniótł, powstrzymaliśmy dech,  
nawet ten, nawet ten, co najlepszy miał węż,  
basiór szybszy niż wiatr, i sprytniejszy niż lis,  
ten, co prosto w nagonkę nie wahał się iść —  
nawet on jeżył sierść i dygotał jak liść.

a  
A<sup>7</sup>/d  
G/Fis/F/E  
G/Fis/F/E  
F/E

Nie uśmiecha się życie do wilków, to my  
wilczym chwytem trzymamy się życia —  
za to śmierć szczerzy do nas w uśmiechu swe kły,  
śmierć to młoda, okrutna wilczyca.

a  
A<sup>7</sup>/d  
a  
F/E

Nie będziemy żalować pazurów i paszcz,  
drogo skórę wrogowi sprzedamy!  
Lecz na śniegu posoką wyrok pisze się nasz:  
nie jesteśmy już odtąd wilkami!

a/A<sup>7</sup>/d  
G/C  
d/a  
F/E/a

Żłobiąc śnieg próbowaliśmy umknąć gdzieś w bok,  
w blade niebo zdumiony wbijaliśmy wzrok —  
może Bogu w tym dniu pomyliło się coś?  
Czemu wali się świat, za co karze nas los?  
Wielkie wążki znad drzew biły ogniem na wprost...

Ołowiany siekl deszcz, i splywaliśmy krwią,  
w ślepią śmiała się śmierć, powlekając je mgłą,  
przerażenie na grzbietach jeżyło nam sierść, —  
to nie Bóg, tylko człowiek urządził tę rzeź,  
i rozdawał, co miał — komu w brzuch, komu w pierś...

Chodźcie, psy! W równej walce jesteście bez szans,  
smycz wam pole wolności wyznacza.  
Wilki to wilki! Chodźcie zmierzyć się jeszcze ten raz,  
wyście psy, to i śmierć wam sobacza!

Nie będziemy żalować pazurów i paszcz!  
Ale wróg gdzieś wysoko nad nami,  
i na śniegu posoką wyrok pisze się nasz:  
nie jesteśmy już odtąd wilkami!

Naprzód! Pędem przez rzekę i szybko na brzeg,  
Naprzód, wilki! Jedyne ratunek to bieg!  
Oslaniajcie szczenięta i za mną, do drzew!  
Lawiruję wśród kul, w gardle pieni się krew,  
wyją wilki półżywe, żaloszny to zew...

Тех, кто жив, затаились на том берегу,  
 Что могу я один? — Ничего не могу.  
 Отказали глаза, притупилось чутьё.  
 Где вы, волки, бывшее лесное зверьё?  
 Где же ты, желтоглазое племя моё?

Я живу. Но теперь окружают меня  
 Звери, волчьих не знавшие кличей,  
 Это псы — отдалённая наша родня.  
 Мы их раньше считали добычей.

Улыбаюсь я волчьей ухмылкой врагу,  
 Обнажаю гнилые осколки,  
 А на татуированном кровью снегу  
 Тает роспись: «Мы больше не волки!»

## РАССТРЕЛ ГОРНОГО ЭХО

В тиши перевала, где скалы ветрам не помеха, помеха,  
 На кручах таких, на какие никто не проник, никто не проник,  
 Жило-поживало весёлое горное, горное эхо,  
 Оно отзывалось на крик, человеческий крик.

Когда одиночество комом подкатит под горло, под горло,  
 И сдавленный стон еле слышно в обрыв упадёт, в обрыв  
 упадёт.

Крик этот о помощи эхо подхватит, подхватит проворно,  
 Усилит и бережно в руки своих принесёт.

Должно быть, нелюди, напившись дурмана и зелья, и зелья,  
 Чтоб не был услышан никем громкий топот и храп, топот и  
 храп,

Пришли умертвить, обеззвучить живое, живое ущелье,  
 И эхо связали, и в рот ему сунули кляп.

Всю ночь продолжалась кровавая злая потеха, потеха,  
 И эхо достали, но звука никто не слышал, никто не слышал,  
 К утру расстреляли притихшее горное, горное эхо,  
 И брызнули слёзы, как камни, из раненных скал.  
 И брызнули слёзы, как камни, из раненных скал.



## ОПЛАВЛЯЮТСЯ СВЕЧИ

Оплавляются свечи  
На старинный паркет.  
Дождь стекает на плечи  
Серебром с эполет.

Как в агонии бродит  
Золотое вино.  
Пусть былое уходит, уходит, уходит, уходит,  
Что придёт, всё равно.

И в предсмертном томленьи,  
Озираясь назад,  
Убегают олени,  
Нарываясь на залп.

Кто-то дуло наводит  
На невинную грудь.  
Пусть былое уходит, уходит, уходит, уходит,  
Пусть придёт что-нибудь.

Кто-то злой и умелый,  
Веселясь, наугад  
Мечет острые стрелы  
В воспалённый закат.

Слышно в буре мелодий  
Повторение нот...  
Пусть былое уходит, уходит, уходит, уходит  
Пусть придёт что придёт.

## МОЯ ЦЫГАНСКАЯ

В сон мне жёлтые огни, и хриплю во сне я,—  
Повремени, повремени, утро мудренее.  
Но и утром всё не так, нет того веселья:  
Или куришь натошак, или пьёшь с похмелья.  
Эх, раз, ещё раз, или пьёшь с похмелья.

## WYTAPIAJĄ SIĘ ŚWIECE

Wytapiają się świece	a/d
Na wiekowe parkiety	a
Ciurkiem splywa po plecach	d—
Srebrny deszcz z epoletów.	a

Jak w agonii się pieni	d
Złote wino w pucharze...	E
Niech się stare odmieńni, odmieńni,	a/d/a
Co ma nadzieść — nieważne.	E/a

I w przedśmiertnej udręce.	a/d
W tył się wciąż oglądając.	a
Giną reny w ucieczce,	d
Z pierwszą salwą padając.	a

Ktoś już lufę kieruje	d
Między oczy niewinne...	E
Niech się stare odsunie, odsunie,	a/d/a
Niech nadjeździe to inne.	E/a

Uśmiechnięty, skupiony,  
Ktoś przebiegły i szczwany  
Zatrutymi strzałami  
Razi zachód czerwony.

Słyszać w burzy melodii  
Nuty stale te same...  
Już minione odchodzi, odchodzi, odchodzi,  
Co ma przyjść — niech się stanie.

Tłum.: Wojciech Paszkowicz

## SEN

Mam złe, koszmarny sny	d/a
— skwierczy żółty ogień	E/E'/a/A'
Czekaj, czekaj — przyjdzie świt	d/a
Zdejmie z krtani trwogę	E/E'/a/A'

Lecz i rankiem sił mi brak  
Wolno dzień się wlecze  
Palę na czczo, lub browarem  
Suche gardło leczę

В кабаках зелёный штоф, белые салфетки —  
Рай для нищих и шутов, мне ж — как птице в клетке.  
В церкви смрад и полумрак, дьяки курят ладан.  
Нет, и в церкви всё не так, всё не так, как надо.  
Эх, раз, да ещё раз, всё не так, как надо.

Я на гору впопыхах, чтоб чего не вышло.  
А на горе стоит ольха, а под горою вишня.  
Хоть бы склон увит плющом, — мне б и то отрада —  
Хоть бы что-нибудь ещё, всё не так, как надо.  
Эх, раз, да ещё раз, всё не так, как надо.

Я по полю вдоль реки. Свет и тьма, нет Бога...  
А в чистом поле васильки, дальняя дорога.  
Вдоль дороги лес густой с бабами-ягами,  
А в конце дороги той плаха с топорами.  
Эх, раз, да ещё раз, плаха с топорами.

Где-то кони пляшут в такт, нехотя и плавно.  
Вдоль дороги всё не так, а в конце подавно.  
И ни церковь, ни кабак, — ничего не свято...  
Нет, ребята, всё не так, всё не так, ребята.

## ПОГОНЯ

Во хмелю слегка лесом правил я.  
Не устал пока — пел за здравие.  
А умел я петь песни вздорные:  
Как любил я вас, очи чёрные.

Flaszki pełne w knajpach lśnią  
 Rozrzucając blaski  
 Dla hołoty — słodki raj  
 Dla mnie — odór klatki

W cerkwi zaduch, w cerkwi mrok  
 Dławią mnie kadzidła  
 W cerkwi też czyha strach  
 Wszystko mi obrzydło

Hen, przed siebie coś mnie gna  
 Nadzieja? Nie przysła  
 Na szczycie góry olcha trwa  
 A w dole kwitnie wiśnia

Płaszczem bluszczu okryć stok  
 Byłaby pociecha  
 Ech, żeby jeszcze coś...  
 Nie ma na co czekać

Idę polem, brzegiem rzeki  
 Szukam śladów Boga  
 A na bezkresie pola — chabry  
 I daleka droga

Schodzę drogą w gęsty las  
 Wciąż przyspieszam kroku  
 a na końcu drogi tej  
 lśni katowski topór

Gdzieś tam konie z gracją w takt  
 drepcą w tańcu zgodnie  
 Już mej drogi kres — już blask  
 Widzę żółte ognie

I ni w cerkwi, ani w knajpie  
 Ni na drogach świata  
 Nigdzie nie ma już świętości  
 Próżno dłonie składać...

**Tłum.: Piotr Berger**

## POGOŃ

Dąłem lekko w gaz, jadę w ciemny las.  
 Siły nie brak mi, może coś na bis?  
 Pieśni dziarskich sto śpiewam cały dzień,  
 Jak kochałem raz pewnych oczu czern...

a/d  
 E/a  
 d/a  
 F/E

То плелись, то неслись, то трусили рысцой,  
И болотную слизь конь швырял мне в лицо.  
Только я проглочу вместе с грязью слюну,  
Штофу горло скручу и опять затяну:

Очи чёрные, как любил я вас...  
Но прикончил я всё, что впрок припас.  
Головой встряхнул, чтоб слетела блажь,  
И вокруг взглянул, и присвистнул аж:

Лес стеной впереди, не пускает стена,  
Кони прядут ушами, назад подают.  
Где просвет, где прогал — не видать ни рожна.  
Колют иглы меня, до костей достают.

Коренной ты мой, выручай же, брат,  
Ты куда, родной, почему назад?  
Дождь, как яд, с ветвей, недобром пропах.  
Пристяжной моей волк нырнул под пах.

Вот же пьяный дурак, вот же налил глаза —  
Ведь погибель моя, а бежать не посметь.  
Из колоды моей утащили туза,  
Да такого туза, без которого — смерть.

Я ору волкам: — Побери вас прах! —  
А коней, гляжу, подгоняет страх.  
Шевелю кнутом, бью кручёные  
И пою при том «Очи чёрные»...

Храп да цокот, да лязг, да лихой перепляс —  
Бубенцы плясовую играют с дуги.  
Ах вы, кони мои, погублю же я вас,  
Выносите, друзья, выносите, враги.

От погони той даже хмель иссяк,  
Мы на кряж крутой на одних осях.  
В хлопьях пены — струи в кряж лились.  
Отдышались, отплевались да откашлялись.

Я лошадкам забитым — что не подвели —  
Поклонился в копыта до самой земли,  
Сбросил с воза манатки, повёл в поводу —  
Спаси Бог вас, лошадки, что целым иду.

Сколько кануло...  
Сколько схлынуло...  
Жизнь кидала меня — не докинула...  
Может спел про вас неумело я —  
Очи чёрные, скатерть белая...

To stępa, to truchtem konie moje szły,  
Co i raz spod ich kopyt błota trafiał mnie bryzg.  
Ale co mi tam błoto! Splunę, wytrę twarz,  
Łyka z gwinta pociągnę i zaśpiewam, że hal

„Очи чёрные...” — jak kochałem was...  
A ta flaszka dziś chyba jest bez dna...  
Potrzęsnałem łbem, coś zgęstniała mgła,  
Rozejrzałem się i gwizdnałem aż!

Las jak czarny mur — nie chce puścić mnie,  
Konie strzygą uszami, strach jeży psu grzbiet.  
Gdzie przecinka? Gdzie dukt? Zgasło światło dnia.  
Igly klują do krwi, klimat zmienić bym rad!

Śmigle konie me — cóż wam spieszo tak?  
Ej, kochane — co jest? Tam bezdroża, nie trakt!  
Więta! Czemu w tył? Bębni deszczu jad,  
Złą powietrze ma woń... przemknął wilk jak wiatr!

Dureń spity w sztok! W dym załalem się!  
Zguby nadszedł czas — teraz widzę to, wiem.  
Z nowej talii mych kart chytrze asa ktoś skradł.  
Teraz asem tym będzie śmierć ze mną grać!

I drę się na wilki: „A żeby was szlag!”  
Dwójkę koni w galop poderwał już strach  
Na ich bokach co raz widzę piany biel,  
Strzelam z bata i... „Очи чёрные!”

Charkot, tętent i zgrzyt, szklisty dzwoneków brzęk  
Ostro w mózgu świdruje i gnamy wciąż hien!  
Moje konie kochane — dziś zamęczone was.  
Czy szalony ten bieg będzie wiecznie trwać?

Gubiąc koła w pogoni odnaleźliśmy trakt  
I daleko za nami został zły czarny las  
W piach upadłem bez tchu, wytrzeźwiałem w mig,  
Odetchnąłem i reszkę zebrałem swych sił.

Ech, me wierne koniki! Nie zawiodłyście mnie,  
Więc do samych kopyt wdzięcznie wam kłaniam się.  
„Koniec z tobą — myślałem — zimny z ciebie już trup!”  
Niech was Bóg błogosławi, żem cały i zdrow!

Ileż poszło na stos  
Ile poszło na dno  
Gdzie nie rzucił mnie los...  
Jednak żyję wciąż  
Lecz w piosence mej  
Ciągłe pointy brak —  
„Очи чёрные, скатерть белая...”

Tłum. Piotr Berger

## ДОМ

Что за дом притих, погружён во мрак,  
На семи лихих, продувных ветрах,  
Всеми окнами обратясь во мрак,  
А воротами на проезжий тракт?

Эх, устать я устал, а лошадок распряг.  
Эй, живой кто-нибудь, выходи, помоги!  
Никого, только тень промелькнула в сенях  
Да стервятник спустился и сузил круги.

В дом заходишь, как всё равно, в кабак.  
А народишко — каждый третий — враг.  
Своротят скулу: гость непрошенный.  
Образа в углу, и те перекошены.

И затеялся смутный, чудной разговор.  
Кто-то песню стонал да гармошку терзал.  
И припадочный малый, придурок и вор.  
Мне тайком из-под скатерти нож показал.

Кто ответит мне: Что за дом такой?  
Почему во тьме, как барак чумной?  
Свет лампад погас, воздух вылился,  
Али жить у вас разучились?

Двери настезь у вас, а душа взаперти.  
Кто хозяином здесь? Напоял бы вином...  
А в ответ мне: Видать, был ты долго в пути  
И людей позабыл — мы всегда так живём.

Травы кушаем, век на шавеле.  
Скисли душами, опрыщавели.  
Да ещё вином много тешились.  
Разоряли дом, дрались, вешались...

Я коней заморил, от волков ускакал,  
Укажите мне край, где светло от лампад,  
Укажите мне место, какое искал,  
Где поют, а не плачут, где пол не покат.—

О таких домах не слышали мы,  
Долго жить впотьмах привыкали мы.  
Испокону мы — в зле да шёпоте,  
Под иконами в чёрной копоти. —

И из смрада, где косо висят образа,  
Я, башку очертя, шёл, свободный от пут,  
Куда ноги вели и глядели глаза,  
Где не странные люди, как люди, живут.

Сколько кануло, сколько схлынуло,  
Жизнь кидала меня, не докинула.  
Может, спел про вас неумело я,  
Очи чёрные, скатерть белая...

С.О.С.

Уходим под воду в нейтральной воде,  
Мы можем по году плывать на погоду.  
А если накроют, локаторы взвоят  
О нашей беде.

Спасите наши души, мы бредим от удушья.  
Спасите наши души, спешите к нам.  
Услышьте нас на суше.  
Наш СОС всё глуше, глуше,  
И ужас режет души напополам.

(Привет)

И рвутся аорты, но наверх не смей! —  
Там слева по борту, там справа по борту,  
Там прямо по ходу мешает проходу  
Рогатая смерть.

*Привет*

Но здесь мы на воле, — внизу, а не там.  
Свихнулись мы, что ли? Всплывать в минном поле?  
— Ану, без истерик! Мы врежемся в берег, —  
Сказал капитан.

*Привет*

Всплывём на рассвете. Приказ есть приказ.  
Погибнуть во цвете уж лучше при свете,  
Наш путь не отмечен, нам нечем, нам нечем...  
Но помните нас.

*Привет*

Вот вышли наверх мы, но выхода нет.  
Вот «полный наверх!» Натянуты нервы,  
Конец всем печалям, концам и началам,  
Мы рвёмся к причалам вместо торпед.

*Привет*

## S.O.S

D<sup>o</sup> diabła ze szt<sup>o</sup>rmem, falami i m<sup>g</sup>łą:  
 Okr<sup>e</sup>tom podwodnym niestraszna pogoda,  
 A w razie nami<sup>a</sup>ru umkniemy radarom —  
 Zejdziemy na dn<sup>o</sup>!

a/E/a  
 d  
 G  
 E

R<sup>a</sup>tujcie nasze duszel  
 Pom<sup>o</sup>żcie nam, pom<sup>o</sup>żcie!  
 R<sup>a</sup>tujcie nasze dusze —  
 Wzywamy l<sup>a</sup>di!  
 T<sup>a</sup>k ciężko tu i duszno,  
 Tu wszyscy się p<sup>o</sup>duśzą,  
 Pom<sup>o</sup>żcie naszym duszom  
 Wyrwać się st<sup>a</sup>di.

a  
 d  
 d  
 E  
 a  
 d  
 d  
 E

Str<sup>a</sup>ch chwyt<sup>a</sup> za krtanie — ni naprz<sup>o</sup>d ni wst<sup>e</sup>cz...  
 Prz<sup>e</sup>d nami, nad nami złowrogie zgrzytanie —  
 To pole min<sup>o</sup>we — tam w kulach stalowych  
 kołysze się śm<sup>i</sup>erć!

a/d  
 d  
 G  
 E

Ratujcie...

Jesteśmy bezpieczni i wolni — na dnie,  
 Lecz trzeba koniecznie zaczerpnąć powietrza —  
 Krew płuca rozrywa, musimy wypływać  
 Czy chcemy, czy nie!

Ratujcie...

Powolne konanie straszniejsze od min...  
 Wyjdziemy nad ranem — rozkazy wydane:  
 Płyniemy ku słońcu, przynajmniej przed końcem  
 Zanurzyć się w nim...

Ratujcie...

Wyszliśmy — co z tego, gdy śmierć wokół nas  
 Daleko do brzegu... Wyrzucić torpedy!  
 Będziemy się sami odpalać salwami!  
 O pomoc wołamy ostatni już raz:

Ratujcie

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## НАГАЙСКАЯ БУХТА

Ты думаешь, что мне не по годам?  
Я очень редко раскрываю душу.  
Я расскажу тебе про Магадан.  
Слушай!

Я видел Нагайскую бухту да тракты,  
Улетел я туда не с бухты-барахты.

Однажды я уехал в Магадан,  
Не от себя бежал, не от чухотки.  
Я вскоре там напился в драбадан  
Водки!

Кто не видел Нагайской бухты, дурак тот.  
Улетел я туда не с бухты-барахты.

За мной летели слухи по следам,  
Опережая самолёт и вьюгу.  
Я всё-таки уехал в Магадан  
К другу!

Я видел Нагайскую бухту да тракты.  
Улетел я туда не с бухты-барахты.

Я повода врагам своим не дал —  
Не взрезал вены, не порвал аорту.  
Я взял да как уехал в Магадан,  
К чёрту!

Кто не видел Нагайской бухты, дурак тот.  
Улетел я туда не с бухты-барахты.

Я, правда, здесь оставил много дам,  
Писали мне: все ваши дамы биты.  
Ну что ж, а я уехал в Магадан.  
Квиты!

И я видел Нагайскую бухту да тракты.  
Улетел я туда не с бухты-барахты.

Теперь подходит дело к холодам.  
И если так случится, пусть досадно —  
Я снова враз уеду в Магадан.  
Ладно!

Я увижу Нагайскую бухту да тракты.  
Улечу я туда не с бухты-барахты.

## MAGADAN

Ty myślisz — moja pamięć już nie ta?  
 Lecz choć nieczęsto swą otwieram duszę,  
 Opowiem ci o mieście Magadan —  
 Słuchaj!

a/H<sup>7</sup>  
 d/E  
 a/H<sup>7</sup>  
 F

Do Zatoki Nagajskiej wiedzie sto traktów.  
 Dobrze znam jeden z nich — nie z przypadku.

a/E  
 a

Gdy pierwszy raz przybyłem właśnie tam,  
 To nie od siebie uciekałem, nie przed dżumą,  
 I zaraz się uchląłem w drobny mak —  
 Wódą!

Choć plotki mknęły chyżo za mną w ślad,  
 Ja kpiłem z nich... hej, czy ty mnie słuchasz?  
 Marszruta była prosta — Magadan —  
 Do druha!

Satysfakcji moim wrogom nie chcąc dać,  
 Nie ciąłem żył, nietkniętą mam aortę  
 Marszruta była prosta — Magadan —  
 K'czortu!

Choć miałem na rozkładzie parę dam,  
 Czerwonym królem każda z nich pobita.  
 Niech listy ślą, gdy adres będą znać —  
 Kwita!

Nadchodzą długie noce, śnieg i mróz.  
 I jeśli znów się zacznie jakaś „kobra”,  
 Do Magadanu ruszę jeszcze raz —  
 Dobra!

Do Zatoki Nagajskiej wiedzie sto traktów  
 Dobrze znam jeden z nich — nie z przypadku!

Tłum. Piotr Berger

**БАНЫКА ПО-БЕЛОМУ**

Протопи ты мне баньку по-белому,  
Я от белого свету отвык.  
Угорю я, и мне, угорелому,  
Пар горячий развяжет язык.

Протопи ты мне баньку, хозяйюшка,  
Раскалю я себя, распалю,  
На пологе у самого краюшка  
Я сомненья в себе истреблю.

Разомлею я до неприличности,  
Ковш холодный — и всё позади.  
И наколка времён культа личности  
Засинеет на левой груди.

Протопи, протопи ты мне баньку по-белому,  
Чтоб я к белому свету привык.  
Угорю я, и мне, угорелому,  
Пар горячий развяжет язык.

Сколько веры и лесу повалено,  
Сколь изведено горя и трасс.  
Как на левой груди профиль Сталина,  
А на правой — Маринка в анфас.

Эх, за веру мою беззаветную  
Сколько лет отдыхал я в раю,  
Променял я на жизнь беспросветную  
Несусветную глупость мою.

Протопи, протопи ты мне баньку по-белому,  
Я от белого свету отвык.  
Угорю я, и мне, угорелому,  
Пар горячий развяжет язык.

Вспоминаю, как утречком раненько  
Брату крикнуть успел: «Пособи!»  
И меня два красивых охранника  
Повезли из Сибири в Сибирь.

А потом на карьере ли, в топи ли,  
Наглотавшись слезы и сырца.  
Ближе к сердцу кололи мы профили.  
Чтоб он слышал, как бьются сердца.

Не топи ты мне баньку по-белому,  
Я от белого свету отвык.  
Угорю я, и мне, угорелому,  
Пар горячий развяжет язык.

Ох, знобит, от рассказов до тошного,  
Пар мне мысли прогнал от ума.  
Из тумана холодного прошлого  
Окунаюсь в горячий туман.

Застучали мне мысли под темечком,  
Получилось, я зря им клеймён...  
И хлещу я берёзовым веничком  
По наследию мрачных времён.

Протопи ты мне баньку по-белому,  
Я от белого свету отвык.  
Угорю я, и мне, угорелому,  
Пар горячий развяжет язык.

### БЕЛАЯ ПЕСНЯ

Все года, и века, и эпохи подряд,  
Всё стремится к теплу от морозов и выюг.  
Почему ж эти птицы на север летят,  
Если птицам положено только на юг?

Слава им не нужна и величие,  
Вот под крыльями кончится лёт —  
И найдут они счастье птичье,  
Как награду за тот перелёт.

Что же нам не жилось, что же нам не спалось,  
Что нас выгнало в путь по высокой волне?  
Нам сиянье пока наблюдать не пришлось,  
Это редко бывает, сиянье в цене.

Тишина, только чайки да молнии,  
Пустотой мы их кормим из рук,  
Но наградою нам за безмолвие  
Обязательно будет звук.

Как давно снятся нам только белые сны,  
Все иные оттенки снега занесли.  
Мы ослепли, темно от такой белизны,  
Но прозреем от чёрной полоски земли.

Наше горло отпустит молчание,  
Наша слабость растает, как тень,  
И наградой за ночи отчаянья  
Будет вечный полярный день.

Север, воля, надежда, страна без границ,  
Снег без грязи, как долгая жизнь без вранья.  
Воронье нам не выклюет глаз из глазниц,  
Потому что не водится здесь воронья.

Кто не верил в дурные пророчества,  
В снег не лёг ни на миг отдохнуть,  
Тем наградою за одиночество  
Должен встретиться кто-нибудь.

## ПОЖАРЫ

Пожары над страной всё ярче, злее, веселей.  
Их отблески плясали в два притопа, три прихлопа.  
Но вот судьба и время пересели на коней,  
А там в галоп, под пули в лоб,  
И мир ударило в озноб от этого галоп.

Шальные пули злы, слепы и бестолковы,  
А мы летели вскачь, они за нами влёт.  
Расковывались кони, и горячие подковы  
Летели в пыль на счастье тем,  
Кто их потом найдёт.

Увёртливы поводья, словно угри,  
И спутаны и волосы, и мысли на бегу,  
А ветер дул и расплетал нам кудри  
И распрямлял извилины в мозгу.

Ни бегство из огня, ни страх погони ни при чём,  
А время подскакало, и фортуна улыбалась,  
И сабли седоков скрестились с солнечным лучом.  
Седок — Поэт, а конь — Пегас, пожар померк, потом погас.  
А скачка разгоралась.

Ещё не видел свет подобного аллюра,  
Копыта били дробь, трезвонила капель.  
Помешанная на крови слепая пуля-дура  
Прозрела, поумнела вдруг и чаще била в цель.

И кто кого в азарте перепляса,  
И кто скорее — в этой скачке опоздавших нет.  
А ветер дул, с костей сдувая мясо  
И радуя прохладною скелет.

Удача впереди и исцеление больным,  
Впервые скачет время напрямую — не по кругу,  
Обещанное завтра будет горьким и хмельным.  
Легко скакать, врага видать, и друга тоже — благодать!  
Судьба летит по лугу.

Доверчивую смерть вокруг пальца обернули,  
Замешкалась она, забыв махнуть косою.  
Уже не догоняли нас и отставали пули,  
Удастся ли умыться нам не кровью, а росой?

Пел ветер всё печальнее и глуше,  
Навылет время ранено, досталось и судьбе.  
Ветра и кони, и тела, и души  
Убитых выносили на себе.

### КОНИ ПРИВЕРЕДЛИВЫЕ

Вдоль обрыва по-над пропастью, по самому по краю  
Я коней своих нагайкою стегаю, погоняю.  
Что-то воздуху мне мало, ветер пью, туман глотаю,  
Чую с гибельным восторгом — пропадаю, пропадаю.

Чуть помедленнее, кони, чуть помедленнее,  
Вы тугую не слушайте плеть.  
Но что-то кони мне попались привередливые,  
И дожить не успел, мне допеть не успеть.

Я коней напою, я куплет допою,  
Хоть немного ещё постою на краю... *(Припев)*

Сгину я, меня пушинкой ураган сметёт с ладони.  
И в санях меня галопом повлекут по снегу утром.  
Вы на шаг неторопливый перейдите, мои кони,  
Хоть немного, но продлите путь к последнему приюту.

Чуть помедленнее, кони, чуть помедленнее,  
Не указчики вам кнут и плеть.  
Но что-то кони мне попались привередливые,  
И дожить не успел, мне допеть не успеть.

#### *Припев*

Мы успели, в гости к Богу не бывает опозданий.  
Но что там ангелы поют такими злыми голосами?  
Или это колокольчик весь зашёлся от рыданий,  
Или я кричу коням, чтоб не несли так быстро сани?

Чуть помедленнее, кони, чуть помедленнее,  
Умоляю вас вскачь не лететь.  
Но что-то кони мне попался привередливые,  
И дожить не успел, мне допеть не успеть.

#### *Припев*

## ДАЙТЕ СОБАКАМ МЯСА

Дайте собакам мяса, авось, они подерутся.  
Дайте похмельным кваса, может, они перепьются.  
Чтоб не жиреть воронам, ставьте побольше пугал.  
А чтобы быть влюблённым, дайте укромный угол.  
В землю бросайте зёрна, может, появятся всходы.  
Ладно, я буду покорным, дайте же мне свободу.

Псам мясные ошмётки дали, а псы не подрались.  
Дали пьяницам водки, а они отказался.  
Люди ворон пугают, а воронье не боится.  
Пары соединяют, а им бы разъединиться.  
Лили на землю воду — нету колосьев, чудо.  
Мне вчера дали свободу. Что я с ней делать буду?

## НАТЯНУТЫЙ КАНАТ

Он не вышел ни званьем, ни ростом,  
Не за славу, не за плату — на свой необычный манер  
Он по жизни шагал над помостом  
По канату, по канату, натянутому, как нерв.

Посмотрите, вот он без страховки идёт.  
Чуть левее наклон — упадёт, пропадёт.  
Чуть правее наклон — всё равно не спасти.  
Но зачем-то ему очень нужно пройти  
Четыре четверти пути.

И лучи его с шага сбивали и кололи, словно лавры,  
Труба надрывалась, как две.  
Крики «Браво!» его оглушали, а литавры, а литавры,  
Как обухом по голове.

## PSY URACZCIE OCHŁAPEM

Psy urączcie ochłapem, może się pozrą ze sobą,	a/d/E/a
dajcie wódki pijakom, niech im pękną wątroby,	d/a/C
by wronom okazać szczodrość, obstawcie pola strachami,	d/a
by miłość była miłością, kąć dajcie zakochanym,	d/E/a
rzucajcie ziarno w brudzę, może zacznie się kłócić —	d/G/C
Zgoda, załóżcie mi uzdę, lecz dajcie trochę wolności!	d/E/a

Rzucili psom kawał ścierwa — zjadły i chciały jeszcze,  
 nalali pijakom do pełna — nie tknęli i odeszli,  
 ruszono przeciw wronom, a wrony się nie boją,  
 kochanków połączono — nie chcieli żyć we dwoje,  
 nie wzeszły na polach łany, choć nie szczędzono wody.  
 Wczoraj wolność mi dano... Cóż mam z nią teraz zrobić?

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## LINOSKOCZEK

Nie był wielki ni sławą, ni wzrostem,	e/H <sup>7</sup>
W każdym geście, w każdym czynie	C
Nie laury czy grosz miał za cel.	H <sup>7</sup>
On przez życie też szedł nad pomostem,	e/Fis
Wciąż po linie, wciąż po linie,	a/C
Napiętej mocno jak nerw.	H <sup>7</sup> /e
Ó, popatrzcie, to on,	e
Znow bież siatki chce przejść.	a
Przechyli w prawo, ciut w bok,	H <sup>7</sup>
Nie ma szans, tam jest śmierć.	e/E <sup>7</sup>
Przechyli w lewo, ciut w bok,	a
Nie zatrzyma go sieć.	e
Lecz on wie tylko że,	a
Drogi cienkiej jak nici	H <sup>7</sup> /e
Ma jeszcze cztery czwarte przejść.	H <sup>7</sup> /e

Ostre światła mu kroki mieszały,  
 Laury klęły mu czoło do krwi,  
 Dźwięk trąbki świdrował mu mózg.  
 Krzyki „Brawol” go wprost ogłuszały.  
 Jak macki ciągnęły go w dół.

Посмотрите, вот он без страховки идёт.  
Чуть левее наклон — упадёт, пропадёт.  
Чуть правее наклон — всё равно не спасти.  
Но спокойно, ему остаётся пройти  
Уже три четверти пути.

Ах, как жутко, как смело, как мило —  
Бой со смертью, три минуты. Раскрыв в ожидании рты,  
Из партера глядели уныло  
Лилипуты, лилипуты — казалось ему с высоты.

Посмотрите, вот он без страховки идёт.  
Чуть левее наклон — упадёт, пропадёт.  
Чуть правее наклон — всё равно не спасти.  
Но спокойно, ему остаётся пройти  
Уже две четверти пути.

Он смеялся над славою брэнной,  
Но хотел быть только первым, такого попробуй, угрожь.  
Но по проволоке над ареной,  
Он — по нервам, он по нервам шёл под барабанную дробь.

Посмотрите, вот он без страховки идёт.  
Чуть левее наклон — упадёт, пропадёт.  
Чуть правее наклон — всё равно не спасти.  
Но спокойно, ему остаётся пройти  
Не больше четверти пути.

Закричал дрессировщик, и звери  
Клали лапы на носилки. Но прост приговор и суров.  
Он растерян был или уверен?  
Но в опилки, но в опилки он пролил досаду и кровь!

O, popatrzcie, to on.  
Znów, bez siatki chce przejść.  
Przechył w prawo, ciut w bok,  
Nie ma szans, tam jest śmierć.  
Przechył w lewo, ciut w bok,  
Nie zatrzyma go sieć.  
Lecz on wie tylko że,  
Drogi cienkiej jak nić  
Już tylko trzy czwarte ma przejść.

„Ach, jak pięknie, jak zręcznie, spójrz w górę.  
Bój ze śmiercią trzy minuty”,  
Szept ust rozdziawionych stu.  
To z parteru patrzyły ponuro  
Liliputy, liliputy,  
Zrozumiał to, gdy spojrział w dół.

O, popatrzcie, to on  
Znów, bez siatki chce przejść.  
Przechył w prawo, ciut w bok,  
Nie ma szans, tam jest śmierć.  
Przechył w lewo, ciut w bok,  
Nie zatrzyma go sieć.  
Lecz on wie tylko że,  
Drogi cienkiej jak nić  
Już tylko dwie czwarte ma przejść.

Lecz on śmiał się ze sławy ulotnej,  
Zawsze chciał być tylko pierwszy,  
Tak łatwo nie wygra się z nim!  
On po linie, jak struna drżącej,  
Im po nerwach, im po nerwach,  
Szedł pod kąśliwy werbla rytm.

O, popatrzcie, to on  
Znów, bez siatki chce przejść.  
Przechył w prawo, ciut w bok,  
Nie ma szans, tam jest śmierć.  
Przechył w lewo, ciut w bok,  
Nie zatrzyma go sieć.  
Lecz on wie tylko że,  
Drogi cienkiej jak nić  
Już tylko jedną ćwierć ma przejść.

Na komendę tresera zwierzęta,  
Wyły w głos nad ciałem sztywnym.  
Lecz on nawet nie drgnął na zew,  
Pewny siebie był, czy nie pamiętał,  
Lecz w trociny, lecz w trociny,  
Przelał swą gorycz i krew.

И сегодня другой без страховки идёт  
Тонкий шнур под ногой — упадёт, пропадёт  
Вправо — влево наклон, и его не спасти  
Но зачем-то ему тоже нужно пройти  
Четыре четверти пути!

## К ПОЭТАМ

Кто кончил жизнь трагически, тот истинный поэт.  
А если раньше срока -- в полной мере.  
На цифре 26 один шагнул под под пистолет.  
Другой же в петлю слазил в «Англетере».

А в 33 Христу — он был поэт, он говорил:  
Да не убий, убьёшь — везде найду, мол. —  
Но гвозди ему в руки, чтоб чего не сотворил.  
Чтоб не писал и ни о чём не думал.

При цифре 37 с меня в момент слетает хмель,  
Вот и сейчас, как холодом подуло, —  
Под эту цифру Пушкин подгадал себе дуэль,  
И Маяковский лёг виском на дуло.

Задержимся на цифре 37, коварен Бог,  
Ребром вопрос поставил: или-или...  
На этом рубеже легли и Байрон, и Рембо...  
А нынешние как-то проскочили.

Дуэль не состоялась или перенесена,  
А в 33 распяли, но не сильно,  
А в 37 не кровь, да что там кровь — и седина  
Испачкала виски не так обильно.

Слабо стреляться! В пятки, мол, давно ушла душа...  
Терпеньё, психопаты и кликуши.  
Поэты ходят пятками по лезвию ножа  
И режут в кровь свои босые души.

I już inny dziś ktoś  
Też bez siatki chce przejść.  
Sznur pod stopą jak wąż.  
Nie zatrzyma go sieć.  
W prawo, w lewo, ciut w bok,  
I on wie, że tam śmierć.  
Zgadnij czemu on też,  
Drogi cienkiej jak nić  
Próbuje cztery czwarte przejść.

Tłum.: Ryszard Woźniak

## POETOM

- Poeta jest jedynie ten, kto miał tragiczną śmierć,  
zwłaszcza, gdy rolę liczb się tu doceni:  
Lermontow zginął wszak, skończywszy lat dwadzieścia sześć,  
w tym samym wieku zabił się Jesienin. a/d/G/a  
A<sup>7</sup>/d  
a  
F/E
- Trzydzieści trzy, pamiętam kaźń, poeta był i On,  
nauczał nas: „Miłujcie swoich bliźnich!”  
więc gwoździł mu na wskroś przebili każdą dłoń,  
by nie zapisał tego, co wymyślił. a/H<sup>7</sup>  
d/E  
a/d  
E/a
- Trzydzieści siedem — na ten dźwięk sztywnieje nagle kark,  
w sekundę przenika dręszcz człowieka  
i Puszkina przy tej liczbie z ręki d'Anthesa padł,  
i Majakowski zabił się w tym wieku. a/d  
E/a/A<sup>7</sup>  
d  
G/C
- Trzydzieści siedem — kwestię takich liczb przewrotny Bóg  
załatwił na zasadzie albo — albo,  
przecież i Byron i Rimbaud nie przeszli przez ten próg —  
tylko współczesnym jakoś się udało... d  
E  
a/d  
E/a
- Nie było pojedynku, w wieku trzydziestu trzech  
wprawdzie ukrzyżowali, ale lekko,  
trzydzieści siedem — nic, na skroni siwy włos, nie krew,  
przeszedłem próg, i cześć, i się upiekło!
- Z kim zresztą pojedynek, gdy oblatuje tchórz?  
Poeci! Psychopaci i mimozy!  
Po ostrzu noża chodzą wciąż wybrańcy dumnych Muz,  
i aż do krwi kaleczą dusze bose.

На слово «длинношее» в конце пришлось три «е» —  
Ухоротить поэта, вывод ясен.

И нож в него, но счастлив он висеть на острие,  
Зарезанный за то, что был опасен.

Жалею вас, приверженцы фатальных дат и цифр,  
Томитесь, как наложницы в гареме.

Срок жизни увеличился, и может быть, концы  
Поэтов... отодвинулись на время.

## МАРИНЕ

*Марине — единственной, которую я любил.*

И снизу лёд, и сверху — маюсь между:  
Пробить ли верх иль пробуравить низ.  
Конечно, всплыть и не терять надежду,  
А там за дело в ожиданьи виз.

Лёд надо мною — надломись и тресни.  
Я чист и прост, хоть я не от сохи.  
Вернусь к тебе, как корабли из песни,  
Всё помня, даже старые стихи.

Мне меньше полувека, сорок с лишним.  
Я жив, двенадцать лет тобой и Господом храним.  
Мне есть что спеть, представ перед Всевышним,  
Мне есть чем оправдаться перед Ним.

Lecz słowo to potęga, (wypadło przez dwa „a”),  
 ukrócić więc poetę — jasna sprawa,  
 i nożem go, jak chciał poigrać z losem, to niech ma,  
 przestanie się tak niebezpiecznie bawić!

Współczuję wam, ofiary fatalnych dat i cyfr,  
 skazańcy nieszczęśliwi i ponurzy!  
 Przeciętny wiek ostatnio wzrósł, i może w związku z tym  
 poeci będą mogli żyć dłużej...

Tłum.: Michał B. Jagiełło

## MARINIE

Nade mną lód i w dole, pod stopami.  
 Czy wzbić się mam, czy zejść mam do  
 otchłani?  
 Rzecz jasna, wzbić się! W nadziei trwać  
 i trwać.  
 I tylko w świat podania za wizami ślać

Już słyhać lodów chrzęst, noc mija jedna,  
 druga,  
 Ja przetrwam, czysty, prosty, choć przecie  
 nie od pluga.

A Ty się nie martw, wrócę okrętów  
 dawnym szlakiem  
 Spamiętam wszystko, wiesz, widzę jak  
 na dłoni

Niestary jestem, ot, czterdziestka  
 z hakiem.  
 Przez Ciebie żyję i dobry Bóg mnie chroni.  
 Ja mam co grać, gdy wezwie Pan  
 I przyjdzie tam do grania.

I mam też z Nim tych kilka spraw  
 do obgadania

*Paryż, czerwiec 1980*

Tłum.: Agnieszka Osiecka



## Spis treści

1. Ankieta	tłum. O. Braniecka	5
2. На большом каретном		7
3. Парня спасём... (Chciałem czy nie)	tłum. Wł. Jarmolik	8
4. Но я не жалею (Któż by się skarżył)	tłum. W. Paszkowicz	8
5. О нашей встрече... (Nasze spotkanie)	tłum. M. B. Jagiełło	12
6. Антисемиты (Antysemita)	tłum. M. B. Jagiełło	14
7. Семья в каменном веке (Rodzina jaskiniowa)	tłum. M. B. Jagiełło	16
8. Я женщин не бил... (Intygent)	tłum. P. Berger	18
9. Сколько лет, сколько лет (Ileż to już lat)	tłum. W. Paszkowicz	20
10. Лечь на дно (Lec na dnie)	tłum. M. B. Jagiełło	20
11. Татуировка - (Tatuaż)	tłum. W. Młynarski	22
12. Марсель (Marsylia)	tłum. M. B. Jagiełło	24
13. В тот вечер я... (Ten wieczór)	tłum. Wł. Jarmolik	26
14. За меня невеста... (Po mnie narzeczona)	tłum. Wł. Jarmolik	28
15. В ваш тесный круг... (Błąd)	tłum. M. B. Jagiełło	30
16. Рецидивист (Recydywista)	tłum. M. B. Jagiełło	30
17. Письмо ребятам... (List do chłopaków)	tłumacz nieznaný	32
18. Уголовный кодекс (Arcydzieło)	tłum. M. B. Jagiełło	34
19. Мой сосед (Mój sąsiad)	tłum. M. B. Jagiełło	34
20. Авария (Awaria)	tłum. M. B. Jagiełło	36
21. Невидимка (Blondynka)	tłum. M. B. Jagiełło	38
22. Шпион (Szpieg)	tłum. M. B. Jagiełło	42

23. Мотылёк ( <i>Zuczek</i> )	tłum. W. Paszkowicz	44
24. Бермудский треугольник ( <i>Trójkąt Bermudzki</i> )	tłum. W. Młynarski	46
25. Чудо-юдо ( <i>Ballada o dzikiej świni</i> )	tłum. K. Sieniawski	52
26. Агент 007 ( <i>Agent 007</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	54
27. Инструкция перед поездкой ( <i>Instrukcja</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	58
28. Случай на таможене ( <i>Zdarzenie podczas odprawy celnej</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	62
29. Личность в штатском ( <i>Niepozorny facet</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	68
30. Москва — Одесса ( <i>Moskwa — Odessa</i> )	tłum. W. Młynarski	70
31. Она была в Париже ( <i>Romans półfrancuski</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	72
32. Девушка из Нагасаки ( <i>Tancerka z Nagasaki</i> )	tłum. P. Berger	74
33. Тау Кита ( <i>Tau Wieloryba</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	76
34. Марш космических негодяев ( <i>Marsz kosmicznych włóczęgów</i> )	tłum. W. Paszkowicz	80
35. Знаки Зодиака ( <i>Zodiak</i> )	tłum. W. Paszkowicz	82
36. Один музыкант ( <i>Pewien muzyk</i> )	tłum. A. Haydl	84
37. Ноты ( <i>Piosenka o nutach</i> )	tłum. Z. Fedeki	86
38. Утренняя гимнастика ( <i>Gimnastyka</i> )	tłum. A. Jarecki	88
39. О сентиментальном боксёре ( <i>Piosenka sentymentalnego boksera</i> )	tłum. K. Sieniawski	90
40. Марафон ( <i>Maraton</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	92
41. Про прыгуна в высоту ( <i>Piosenka skoczka wzwyż</i> )	tłum. W. Młynarski	94
42. Игра ( <i>Gra</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	98
43. На стол колоду, господу ( <i>Partia 1812</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	102
44. Про реку Вачу ( <i>Wacza</i> )	tłum. M. B. Jagiełło	104

45. MA3 (MAZ)	tłum. M. B. Jagiello	112
46. Стахановец (Stachanowiec)	tłum. M. B. Jagiello	114
47. Чёрное золото (Czarne złoto)	tłum. R. Woźniak	116
48. К вершине (W górach)	tłum. W. Młynarski	118
49. Песня о новом времени (Pieśń o nowych czasach)	tłum. W. Paszkowicz	120
50. Мы возвращаем землю (Marsz)	tłum. M. B. Jagiello	120
51. Песня лётчика (Pieśń lotnika)	tłum. M. B. Jagiello	124
52. Он не вернулся из боя (On nie powrócił ze zwiadu)	tłum. B. Wróblewski	126
53. Тот, который не стрелял (Snajper)	tłum. M. B. Jagiello	126
54. Рядовой Борисов (Przesłuchanie)	tłum. M. B. Jagiello	130
55. Капитан (Zdarzenie w restauracji)	tłum. A. Haydl	132
56. Кассандра (Kassandra)	tłum. P. Berger	132
57. Баллада о времени (Ballada o Czasie)	tłum. M. B. Jagiello	136
58. Гололёд (Goleleź)	tłum. W. Paszkowicz	136
59. На судне бунт (Bunt)	tłum. M. B. Jagiello	140
60. Корсар (Korsarz)	tłum. R. Woźniak	140
61. Охота на волков (Polowanie)	tłum. M. B. Jagiello	144
62. Охота с вертолётчиков (Polowanie ze śmigłowców)	tłum. M. B. Jagiello	146
63. Расстрел горного эха (Piosenka o rozstrzelanym echu)	tłum. M. B. Jagiello	148
64. Оплавляются свечи (Wytapiają się świece)	tłum. W. Paszkowicz	150
65. Моя цыганская (Sen)	tłum. P. Berger	150
66. Погоня (Pogoń)	tłum. P. Berger	152
67. Дом		156



## POSŁOWIE. WYSOCKI RAZ JESZCZE

Włodzimierz Wysocki (25 stycznia 1938 – 25 lipca 1980). Pieśniarz, poeta, bard, aktor. Wybitna osobowość, rosyjski dysydent, niezwykle popularny wśród polskich studentów w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Jego charyzma, nieugięta postawa, odwaga w prezentowaniu niezależności inspirowała wiele środowisk intelektualnych tzw. realnego polskiego socjalizmu.

Teatr „Ateneum” wystawił (premiera 8 kwietnia 1989) znakomicie przyjęty, autorski spektakl Wojciecha Młynarskiego *Wysocki*, w całości przygotowany przez tego artystę. Reżyser zaproponował prezentacje utworów rosyjskiego barda Marianowi Opani, Leonardowi Pietraszakowi, Annie Wojtynie. Sam pojawiał się na deskach teatru jedynie w końcowych scenach. Wszyscy czynili to znakomicie, było tragicznie i wesoło, satyrycznie i śmiesznie, krytycznie i polemicznie wobec współczesności, wobec otaczającej nas rzeczywistości. Upokorzenie, męka szarego człowieka, opór przeciw totalitaryzmem przewijały się w tej inscenizacji, widać było w artystycznej realizacji umęczoną rosyjską duszę.

Twórcy kultury studenckiej interpretowali pieśni Wysockiego prezentując je w oryginale lub różnych tłumaczeniach. Pod wpływem artysty pozostawali Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski i Zbigniew Łapiński – twórcy *Epitafium dla Wysockiego*. Kaczmarski, nazywany bardem „Solidarności” powiedział w 1990 roku Barbarze Postnikoff takie słowa: „Z Wysockiego się wzięłem i kiedy zmarł to był wielki wstrząs. Próbowałem zawrzeć w tej piosence wszystko to, co wiem o nim i o Rosji. I druga inspiracja – «Rublow» wg filmu Tarkowskiego, który też znam. I też to jest Rosja, paradoksalnie. Ale wydaje mi się, że Polak, polski twórca, który nie bierze pod uwagę

w swej świadomości obecności Rosji, po prostu nie zdaje sobie sprawy, gdzie żyje”. Podobnie wypowiedział się, przy okazji koncertu 20-lecia „Solidarności”: „*Epitafium dla Wysockiego* to najbliższy mi utwór, a jednocześnie hołd złożony Włodzimierzowi Wysockiemu, który mnie stworzył. Wszystko, co napisałem w *Epitafium...* to najpełniejsza moja wypowiedź na temat człowieka”.

Śpiewał i śpiewa utwory rosyjskiego barda Paweł Orkisz, prezentując własne interpretacje do własnych tłumaczeń. Potrafi doskonale naśladować niski baryton Wysockiego oraz śpiewać niektóre pieśni jego ochryplym głosem, nieraz krzycząc. Wykonuje pieśni towarzysząc sobie na gitarze, ale ma też w repertuarze interesujące aranżacje na cały swój zespół. Wydał dwie płyty, zatytułowane suggestywnie *Zabiorę cię stąd*; pierwsze wydanie w 2005 roku, drugie, rozszerzone – w 2011. Rozpoczął prezentację utworów Wysockiego w roku 1987, w „Teatrze Wybrzeże” w Gdańsku. Koncertuje od tego czasu z tym repertuarem – obecnie wyłącznie w tłumaczeniach własnych – w całej Polsce. Ikoniczna dziś twórczość rosyjskiego artysty wyłamuje się z poprawności politycznej, sugerującej rezygnację z prezentacji twórców z Rosji, w związku z agresją tego kraju na Ukrainę. Orkisz jest obecnie jednym z najlepszych tłumaczy i wykonawców pieśni Wysockiego w Polsce. „To bardzo osobiste pieśni, krzyk z głębi duszy, jednocześnie poezja najwyższej próby” – mówi polski artysta.

Niniejsza publikacja, prezentująca utwory Wysockiego jest reprintem wydania z 1987 roku. Powstało ono w Krakowskim Wydawnictwie Akademickim, założonym przez Andrzeja Domagalskiego, Jerzego Salomona i Tadeusza Skoczka jako wyspecjalizowana jednostka Akademickiego Biura Kultury i Sztuki ZSP „Alma Art”. Przy realizacji „*Wysockiego*”, zespół redakcyjny wiele zawdzięczał Oldze Branieckiej, wybitnej znawczynie kultury rosyjskiej. Niżej podpisany pamięta pełne

namiętnych dyskusji spotkania w jej mieszkaniu warszawskim, na ulicy Bagno. Obecni byli na nich Marian Redwan, ówczesny szef studenckiej kultury w Polsce i Janusz Andrzejowski, jego odpowiednik w Krakowie. Andrzej Domagalski przywoził ze stolicy tłumaczenia z rosyjskiego, wyszukiwał też możliwości składania utworów cyrylicą. Nie pamiętam, kto układał akordy zaznaczane na marginesach prezentowanych pieśni.

Ciekawie składane były strony. Najpierw Wojtek Dora, redaktor techniczny krakowskiego „Studenta”, układał całość na papierze światłoczułym, potem przycinał do formatów poszczególnych stron, ręcznie wklejał paginy i... dopiero po takim przygotowaniu fotografował poszczególne strony. Diapozytywy fotografii były montowane i naświetlane na płytach offsetowych, po czym następował druk. Tak kiedyś, w tamtych czasach, składało się książki, tak był montowany dwutygodnik „Student”, tak ręcznie montowaliśmy i drukowaliśmy encyklopedie (szlagier edytorski tamtych czasów).

W czasach studenckich byliśmy przesiąknięci obawami przed inwigilacją Służby Bezpieczeństwa. Nieufność nie mogła jednak przekreślać chęci drukowania. Przy „Wysockim” pojawiły się plotki, że wiersze mogą być pozyskiwane od SB. Nie dawaliśmy tym plotkom posłuchu. Po latach jednak okazało się, że w każdej plotce jest ziarno prawdy. Kiedy organizowaliśmy w Muzeum Niepodległości „Szlak Frontu Wschodniego I Wojny Światowej”, na jednej z konferencji w Pałacu Przebendowskich podszedł do mnie człowiek przedstawiając się znajomością mojej działalności wydawniczej. Z dużymi szczegółami i współczuciem informował mnie o kłopotach, jakie mieliśmy z wydaniem wierszy Włodzimierza Wysockiego. Poinformował mnie też, że jako oficer Wydziału Spraw Wewnętrznych pewnej Komendy Wojewódzkiej miał za zadanie zbierać informacje o upowszechnianiu w Polsce piosenek Rosjanina. Ten, były już

funkcjonariusz tak zachwyił się twórczością rosyjskiego barda, że najpierw służbowo, a potem z miłości do twórczości Wysockiego tłumaczył niektóre piosenki.

Niestety, nie nawiązałem z nim dłuższego kontaktu, a może dzięki niemu udało by się odzyskać tekst mojego wstępu do tamtejszego wydawnictwa, zdjętego w całości przez Główny Urząd Kontroli Prasy i Wydawnictw. W stopce prezentowanego reprintu podaliśmy numer cenzora – A-14/2944, może więc kiedyś uda się ten tekst odzyskać, z zupełnej ciekawości.

P.S.

W Bibliotece Naukowej Muzeum Niepodległości zdeponowałem niżej wymienioną literaturę przedmiotu, może uda się kiedyś wrócić do tematu:

1. *Ballady i piosenki Bułata Okudźawy i Włodzimierza Wysockiego*, wstęp, wybór i opracowanie Irena Korcz-Bombała, Komisja Kształcenia i Wydawnictw Rady Naczelnej ZSP, tom 4 Biblioteki KKiW RN ZSP, Warszawa 1983;
2. *Włodzimierz Wysocki. Piosenki i wiersze*, wybór tekstów i redakcja Bogusław Wróblewski, przełożyli: Ziemowit Feddecki, Wojciech Młynarski, Bogusław Wróblewski, Bohdan Zadura, Biblioteka „Akcentu”, tom 1, Lublin 1986;
3. Edward Stachura, Włodzimierz Wysocki, Leonard Cohen, *Piosenki*, redakcja Józef Andrzej Grochowina, Redakcja Wydawnictw Młodego Ruchu Artystycznego, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1989;
4. Daniel Olbrychski, *Wspominki o Włodzimierzu Wysockim*, Wydawnictwo „Zebra”, Warszawa 1990;

5. Marina Vlady, *Wysocki, czyli przerwany lot*, przełożyła Kalina Szymanowska, Czytelnik, Warszawa 1990;
6. Włodzimierz Wysocki, *Nie ma mnie...*, wybór tekstów i redakcja Anna Zawistowska-Treutler, przekład Michał B. Jagiełło, Wydawnictwo Radia i Telewizji, Warszawa 1991;
7. Włodzimierz Wysocki, *Opowieść o dziewczynkach*, przekład Jerzy Siemiańko, Andrzej Twerdochlib, Wydawnictwo „Marpres”, Gdańsk 1992.

Koordinacja koncertu pieśni Wysockiego  
w wykonaniu Pawła Orkisz  
**Jacek Konik**

Koordinacja pracy redakcyjnej wydawnictwa  
**Janina Tomczyk**

Administracja  
**Dorota Dobrońska**

Promocja  
**Dorota Panowek**

ISBN 978-83-68378-42-9

**Wydawnictwo Muzeum Niepodległości**  
(identyfikator wydawnictwa naukowego 42 700)  
al. Solidarności 62; 00-240 Warszawa  
wydawnictwo@muzn.pl

Realizacja poligraficzna  
**Event & druk**

Nakład: 200 egz.

35 lat MUZEUM  
NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.  
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest jednostką organizacyjną  
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Organizator



100 LAT POLSKIEGO RADIA

idziemy

ZIELONY SZENDAR



MÓWIA WIEKI

KRAKÓW i ŚWIAT

brydża

Patronat medialny

diuna  
Language Services

Partner